



HARLEQUIN
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE®



WŁOSKIE
WAKACJE

CATHY WILLIAMS

Cathy Williams

Włoskie wakacje

Tłumaczenie:

Monika Łesyszak

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Chase Evans odłożyła teczkę i po raz czwarty spojrzała na zegarek. Kazano jej czekać w pustej sali konferencyjnej już dwadzieścia pięć minut. Nawet gdyby nie była prawniczką, zrozumiałaby, że próbują ją zastraszyć, żeby postawić na swoim.

Wstała, rozprostowała kości i podeszła do olbrzymich okien od podłogi do sufitu. O tej porze roku Londyn odwiedzały tłumy turystów ze wszystkich zakątków świata. Z góry wyglądali jak zabawki. Na ulicach panował nieopisany gwar, lecz tu, do siedziby AM Holdings, nie docierał żaden dźwięk. W ciągu kilku lat praktyki nabrała dość doświadczenia, by wiedzieć, że ta cisza to też element taktyki osłabiającej siły obronne przeciwnika.

Na pierwsze spotkanie przysłali młodego Toma Barry'ego. Gdy nie poradził sobie z zawilościami prawnymi, na następne oddelegowali dwóch bardziej doświadczonych prawników. Oni również odeszli z kwitkiem i obietnicą, że jeszcze wrócą. Chase nie wątpiła, że dotrzymają słowa.

Przytułek dla kobiet, zwany Domem Beth, stał w najlepszej części zachodniego Londynu. Sprytny przedsiębiorca mógłby zarobić fortunę na tych gruntach. Chase dowiedziała się swoimi kanałami, że AM zamierza przeznaczyć je pod budowę ekskluzywnego centrum handlowego dla sławnych i bogatych. Chyba po jej trupie! Wśród wszystkich spraw społecznych, w których się specjalizowała, obrona schroniska najbardziej leżała jej na sercu. Z każdą minutą daremnego oczekiwania w pustej sali coraz bardziej zdawała sobie sprawę, że może przegrać, ale nie zamierzała dać za wygraną.

Na trzecie spotkanie przyszła z szefem. Najzdolniejszy prawnik AM, Leslie Swift, zbijał bez trudu wszelkie argumenty. Wyciągał klauzule, wyjątki, przepisy i paragrafy jak magik z kapelusza.

Chase wiedziała, że to już ostatnia szansa. Zerknęła jeszcze raz na zegarek przed powrotem za stół przeznaczony dla trzydziestu osób. Nie potrafiła odgadnąć, kogo teraz zobaczy. Nie wykluczała, że przyślą młodzieńca, którego pokonała za pierwszym razem, żeby zadał jej ostateczny cios. Ale trzymała jeszcze jeden atut w rękawie. Wspomnienie czasów, gdy musiała ustępować bez walki, mobilizowało jej siły obronne. Wolała nie wracać pamięcią do tamtych wydarzeń, by się nie załamać przed ostateczną batalią. Przejrzała ponownie listę nazwisk i cyfr, którą przygotowała.

– Kiedy przyjmie pan panią Evans? – zapytała Alicia Brown już po raz drugi. – To nieuprzejme kazać jej czekać w nieskończoność.

Alessandro Moretti popatrzył na sekretarkę spode łba. Od żadnej innej podwładnej nie zniósłby napomnienia, ale Alicia mogłaby być jego matką. Od początku nie kryła, że nie zamierza chodzić koło szefa na paluszkach. Pracowała dla niego od pięciu lat. Zatrudnił ją natychmiast po rozmowie kwalifikacyjnej.

– Znasz mnie na tyle dobrze, żeby wiedzieć, że nie jestem uprzejmy – odburknął, ale wstał i wziął marynarkę z oparcia sofy.

W wieku trzydziestu czterech lat osiągnął czołową pozycję. Należał do elity najlepszych przedsiębiorców w betonowej dżungli, gdzie równie łatwo zyskać, jak stracić fortunę. Szybko pojął, że wrażliwi nie osiągają sukcesów. Rządził w swoim imperium żelazną ręką. Pracownicy bali się go i szanowali. Traktował ich sprawiedliwie, wiele wymagał i dobrze płacił.

Dlatego niemile go zaskoczyło, że przez cztery miesiące nie dobili targu z właścicielką schroniska, mimo że oferował korzystną cenę. Był duren powinien wrócić z podpisanymi dokumentami zakupu. Dlaczego musiał tracić czas na utarczki z jakąś kopniętą idealistką, która uznała za swoją misję obronę jakiegoś przytułku? Nie wątpił, że zmiażdży ją w mgnieniu oka.

Przed opuszczeniem gabinetu wydał groźnym tonem kilka rozkazów. Zamknął za sobą drzwi, zanim sekretarka zdążyła powiedzieć, co sądzi o jego manierach. Nie wziął ze sobą żadnych dokumentów. Wystarczyło, że przeczytał raporty poprzedników. Znalazł kilka kruczków prawnych, wystarczających do zbitcia wszelkich argumentów przeciwniczki. Czterdzieści minut oczekiwania w bezosobowej, odartej z wszelkich ozdób sali konferencyjnej z pewnością osłabiło jej siły.

Przez chwilę rozważał, czy nie zabrać ze sobą tych nieudaczników, którzy wcześniej zawiedli, żeby pokazać, jak należy działać, ale po namyśle porzucił ten pomysł. Pójdzie sam. Wykończy ją w piętnaście minut, w sam raz, żeby zdążyć na telekonferencję z Hongkongiem.

Mając wiele czasu na opracowanie strategii, Chase czekała przy oknie na sztab prawników. Przy wzroście metr siedemdziesiąt osiem na wysokich obcasach górowała nad prawie każdym oponentem. Ostatni ledwie sięgał jej do ramienia. Gdy skrzypnęły drzwi, nadal oglądała panoramę miasta. Skoro kazano jej czekać tak długo w sali przypominającej więzienną celę, nie widziała powodów do pośpiechu.

Gdy odwróciła się powoli, zamiast grupy ludzi ujrzała jednego człowieka. Na jego widok omal nie zemdląła. Krew odpłynęła jej z twarzy, a serce przyspieszyło do galopu.

– To ty? – wykrztusiła w końcu, zamiast powitać go z niezachwianą pewnością siebie, jak przystało na dwudziestoosmioletnią prawniczkę z kilkuletnim doświadczeniem zawodowym.

– No, no...

Alessandro również przeżył szok. Nie wierzył własnym oczom, lecz znacznie lepiej potrafił ukrywać emocje. Idąc w jej kierunku, odtwarzał w pamięci wydarzenia sprzed lat. Nigdy nie zapomniał długonogiej piękności, która kiedyś zawróciła mu w głowie. Zmieniła się, ale nie za bardzo. Długie niegdyś włosy, obecnie obcięte do ramion, zachowały kasztanową barwę. Figura pozostała równie szczupła jak dawniej. Zamieniła tylko swetry i dzinsy na urzędowy kostiumik. Zielone, kocie oczy, te same co dawniej, patrzyły na niego tak, jakby ujrzała ducha. Podszedł do niej

z jedną ręką w kieszeni spodni.

– Lyla Evans... Skojarzyłbym nazwisko, gdyby nie zmienione imię.

Gdy stanął przed nią, wyglądała, jakby miała zemdleć. Miał nadzieję, że nie padnie mu bezwładnie w ramiona.

– Alessandrze... Nikt mnie nie uprzedził... Nie spodziewałam się...

– Właśnie widzę – odparł bez cienia uśmiechu. Odruchowo zerknął na serdeczny palec. Nie nosiła obrączki, co nic nie znaczyło, jak nauczyło go doświadczenie.

– Przyszedłeś sam czy dołączy do ciebie reszta zespołu? – zapytała, desperacko walcząc o odzyskanie utraconej równowagi, co niespecjalnie jej wychodziło.

Patrzyła jak zahipnotyzowana na pięknie rzeźbione rysy, które wielokrotnie oglądała oczami wyobraźni. Z wiekiem jeszcze wypiękniał, o ile to w ogóle możliwe. Mając dwadzieścia sześć lat zachował cechy chłopięce. Obecnie nie dostrzegła w jego twarzy śladu dawnej serdeczności. Stała oko w oko z obcym, wrogo nastawionym człowiekiem. Nawet nie zadał sobie trudu, żeby ukryć nienawiść.

– Tak, to naprawdę ja. Nie sądzisz, że miło się spotkać po latach, Lylo, Chase, czy jak ci tam naprawdę na imię?

– Chase.

– Wymyśliłaś sobie pseudonim wyłącznie na mój użytek? Zważywszy okoliczności, rozumiem dlaczego.

– Lyla to imię mojej mamy. Pozwolisz, że usiądę? – Nie czekając na odpowiedź, opadła na krzesło. Teczka i laptop przypominały, po co tu przyszła, ale za nic nie potrafiła skupić uwagi na temacie planowanych negocjacji.

– Czy chciałabyś zacząć od uprzejmej pogawędki o tym, jak spędziliśmy minionych osiem lat?

– Lepiej nie.

Alessandro oparł się o brzeg stołu i popatrzył z góry na jedyną kobietę, za którą biegał i której nie zdobył. Nie tylko z tego powodu zajmowała w jego życiu wyjątkowe miejsce.

– Na twoim miejscu udzieliłbym takiej samej odpowiedzi.

– Wyobrażam sobie, co o mnie sądzisz, ale...

– Oszczędź mi łzawych historii. A więc jednak skończyłaś prawo. W gruncie rzeczy nic dziwnego. Od początku sprawiałaś wrażenie osoby, która robi wszystko, żeby osiągnąć wyznaczony cel. Za wszelką cenę.

Chase podniosła na niego wzrok. Jego lodowate spojrzenie zmroziło ją, ale nie zaskoczyło. Podczas krótkotrwałej znajomości zbyt wiele przed nim ukryła, by mogła go winić za wrogie nastawienie.

– Zauważyłem, że nie nosisz obrączki – ciągnął Alessandro fałszywie łagodnym tonem. – Czy

zostawiłaś nieszczęsnego małżonka gdzieś po drodze podczas wspinaczki po szczeblach kariery?

Po raz pierwszy spostrzegł ją w stołówce uniwersyteckiej. Siedziała pochylona nad książką, ze zmarszczonymi brwiami, całkowicie obojętna na otoczenie. Pewnie raczej dlatego przykuła jego uwagę niż z powodu oszałamiającej urody. Świat jest pełen pięknych dziewcząt. Zaskoczyło go, że nie reaguje na zaciekawione spojrzenia. Obserwował, jak bierze kanapkę tylko po to, by ją odłożyć i wyjść ze wzrokiem utkwionym gdzieś przed siebie. Nie spojrzała ani na lewo, ani na prawo, jakby prócz niej w pomieszczeniu nie było nikogo. Doskonale pamiętał, jak bardzo go intrygowała i pociągała. Znamienne, że wtedy też nie nosiła obrączki.

– Nie przyszedłem tu roztrząsać przeszłości. Nie zamierzam zaspokajać twojej ciekawości.

– Bronisz przegranej sprawy. Jeżeli masz choć odrobinę rozsądku, radzę ci wywiesić białą flagę, zanim obniżę proponowaną cenę – zagroził, wskazując ruchem głowy zegar na ścianie. – Każda stracona minuta będzie cię kosztowała tysiąc dolarów. Zanim zaczniesz negocjacje, rozważ, czy posiadasz atuty zapewniające zwycięstwo, bo jeżeli nie, będziesz działała na niekorzyść swojej klientki.

– Nie możesz postąpić w ten sposób.

– Mogę zrobić, co chcę, Lylo, Chase, czy też pani Evans...

– Nie próbuj załatwiać osobistych porachunków. Nie po to tu przyszedłem. I nie wyobrażaj sobie, że zastraszysz mnie pustymi groźbami.

– Rozejrzyj się dookoła. Co widzisz?

– Do czego zmierzasz?

– Odpowiedz.

Chase popatrzyła na gołe ściany. Próbowwała odgadnąć, w jaki rodzaj zasadzki ją wciąga, choć wolałaby nie odrywać od niego wzroku, śledzić każdą najdrobniejszą zmianę wyrazu twarzy. Uświadomiła sobie, że nigdy nie wyrzuciła go z pamięci. Usiłowała pogrzebać wspomnienia, lecz nie zdołała wykopać dla nich wystarczająco głębokiego grobu.

– Widzę wielką, pustą, nieprzytulną salę – odrzekła po chwili milczenia.

– Kazałem ją w ten sposób urządzić, żeby nic nie rozpraszało obecnych.

– Kazałeś?

– Tak. AM Holdings to moje imperium, moja własność. Sprawuję tu absolutną władzę. Dlatego jeżeli postanowię obniżyć oferowaną cenę co minutę, nikt mi nie przeszkodzi. Oczywiście jeżeli masz pewność, że wygrasz, moja groźba traci znaczenie. Ale jeżeli nie, policz, ile stracisz z każdą godziną.

Chase odebrało mowę. Pojęła, że po wielu latach otrzymał szansę rewanżu za wszystkie kłamstwa, niedopowiedzenia i przemilczenia. Powinna zebrać dokładniejsze wiadomości, ale szef przekazał jej

sprawę po osobistym dokonaniu rozpoznania. Nie przyszło jej do głowy, że przeciwnikiem kierują osobiste motywy. Skupiła całą energię na wyszukiwaniu luk prawnych, które uchronią schronisko przed sprzedażą komukolwiek. Nawet gdyby uważniej prześledziła dokumenty AM Holdings, pewnie nie zidentyfikowałaby podpisu właściciela. Nie traciła czasu na studiowanie nazwisk.

– Wiem, że nie postępuję jak dżentelmen, ale uprzejmość rzadko popłaca w interesach – stwierdził Alessandro.

– Jak możesz karać te nieszczęsne kobiety...?

– Za twoje kłamstwa? Czy twoi przełożeni wiedzą, jaką osobę zatrudniają?

Chase nawet nie drgnęła, ale struchlała z przerażenia. Nieświadomie wkroczyła do jaskini lwa. Co Alessandro robi, żeby zaspokoić żądę zemsty? Czy wystarczy mu spełnienie tej jednej groźby, czy postanowi ją zniszczyć?

– Sytuacja wyglądała zupełnie inaczej, niż myślisz – zaczęła ostrożnie.

– Zegar tyka – przypomniał z kamienną twarzą. Irytowało go, że Chase nadal go pociąga, mimo że poznał jej dwulicowość.

Wielokrotnie rozbierał ją wzrokiem w marzeniach, ale nigdy jej nie dotknął. Zanim ją poznał, przepuścił przez łóżko niejedną piękność, ale żadna tak silnie na niego nie działała.

Nie podjął pracy na uniwersytecie, żeby romansować ze studentkami. Prowadził zajęcia na uczelni na prośbę swojego wykładowcy, który uznał go za modelowy przykład człowieka sukcesu. Liczył na to, że zainspiruje młodzież do aktywnego działania. Alessandro wygłosił sześć wykładów z dziedziny ekonomii na temat panujących trendów, aktualnej sytuacji gospodarczej i skutecznych sposobów omijania przeciwności. Kiedy poznał Lylę, czy też Chase, został dłużej i przygotował następnych sześć. Ponieważ zwykle nie napotykał oporu płci przeciwnej, z początku bawiło go, że gra nieprzystępną. Oczywiście nie przewidział, że jego starania nie przyniosą pożądanego efektu, ale wtedy jeszcze nie znał jej przewrotności. Doznał gorzkiego rozczarowania.

Teraz siedziała przed nim, równie piękna jak dawniej, ale zdana na jego łaskę. Czyżby los mu ją zesłał?

– Skoro nie interesuje cię powrót do naszej wspólnej, wielce intrygującej przeszłości, wytocz, proszę, swoje argumenty. Nawiasem mówiąc, jedna minuta już minęła.

Chase drżącymi rękami otworzyła teczkę. Rozumiała jego rozgoryczenie. W przeszłości wielokrotnie usiłowała sobie wyobrazić, jak zareaguje, kiedy przypadkiem ją spotka. Nie przewidziała jednak aż tak wielkiej wrogości i żądy zemsty. Naprawdę mógł ją skrzywdzić, zrujnować pozycję zawodową, którą sobie z wielkim trudem wypracowała.

Przytoczyła większość argumentów, które dały jej przewagę nad jego podwładnymi podczas dwóch poprzednich spotkań, ale nie zrobiły na nim najmniejszego wrażenia. Udawał, że słucha, w końcu nakazał jej gestem milczenie.

– Oczywiście zdajesz sobie sprawę, że żadna z wymienionych przeszkód nie zdołała mnie powstrzymać. Na próżno lawirujesz i kręcisz.

Chase odruchowo spojrzała na zegar, przerażona, że wydarzenia z jej przeszłości mogą zaważyć na losie niewinnych, bezbronnych ludzi. Mimo lodowatego spojrzenia ciemnych oczu skrycie pożerała wzrokiem długie nogi w drogich spodniach, ciemne włosy na silnych przedramionach i pięknie rzeźbione rysy kamiennego oblicza Alessandra.

Kiedy go poznała, nie ukrywał, że zwrócił na nią uwagę w stołówce studenckiej. Powinna uśmiechnąć się uprzejmie i odejść, ale zabrakło jej siły woli, choć wiedziała, że igra z ogniem. Wahala się na tyle długo, że zdążył dostrzec, że odwzajemnia jego zainteresowanie.

Teraz, po latach, rozumiała w całej pełni, jak katastrofalne skutki wynikły z jej słabości.

– Nawet jeżeli trzymasz wszystkie atuty w rękę, pomyśl, jak prasa opisze okrutną spółkę zrównującą z ziemią przytułek dla bezdomnych kobiet. Ludzie mają dość bogaczy nieliczących się z nikim. Sporządziłam listę dziennikarzy i reporterów, którzy staną po stronie pokrzywdzonych – oświadczyła, choć przestała wierzyć, że go nastraszy.

– Grozisz mi?

– Nie. Walczę o sprawiedliwość. Jeżeli kupisz schronisko w atmosferze skandalu, każde twoje przedsięwzięcie w tym miejscu będzie skazane na klęskę. Mała, zżyta społeczność tej części Londynu nie stanie po twojej stronie.

– Zastosowałaś chwyt poniżej pasa, co mnie wcale nie dziwi, ale nie przekonasz opinii publicznej. Oferuję na tyle wysoką cenę, że można za nią kupić większy plac i zbudować nowocześniejszą placówkę.

– Ale mieszkanki nie chcą się nigdzie przeprowadzać. U Beth czują się bezpieczne.

– Nawet jeżeli twoi koledzy z prasy ci wierzą, moi ludzie przedstawią szczegółową listę udogodnień, które można sfinansować w innym miejscu za pieniądze uzyskane ze sprzedaży: dwa razy większa powierzchnia, nowoczesny sprzęt, świetlica, basen, żłobek i tak dalej. A gdy wyjdzie na światło dzienne, że budowane przeze mnie centrum handlowe zapewni tak pożądane miejsca pracy dla mieszkańców... sama zobaczysz, po czyjej stronie staną.

Chase nie potrafiła oderwać od niego oczu. Mimo upływu lat nadal działał na nią jak magnes. Nie mogła sobie pozwolić na odgrzebywanie wspomnień krótkiej i niewinnej, lecz fatalnie zakończonej znajomości. Alessandro powoli zwrócił ku niej głowę.

– Czy nadal liczysz na zwycięstwo? – zapytał.

Chase zwątpiła w swoje szanse. Dobrze знаła Beth. Broniła jej poniekąd z osobistych powodów. Lecz Alessandro posiadał dość wpływów i pieniędzy, by postawić na swoim. Mimo tej świadomości przekonywała żarliwie:

– To posiadłość Beth, jej azyl, jej rodzinne gniazdo. Jak sądzisz, dlaczego ludzie odrzucają hojne oferty deweloperów, nawet jeśli oferują dwukrotnie więcej niż ich domy są warte?

– Twoja mina świadczy o tym, że czujesz, że przegrywasz – skomentował Alessandro. – Nawiasem mówiąc, zmarnowałaś czterdzieści pięć minut. Pomyśl, czego pozbawiłaś swoją klientkę: świetlicy? Żłobka? Nowoczesnej kuchni z drewnianym stołem, za którym mogłyby zasiąść te wszystkie kobiety, żeby trzymać się za ręce i łamać chleb?

– Nigdy nie posądzałam cię o tak straszliwy cynizm.

– Ale wtedy niewiele o sobie wiedzieliśmy. Mimo wszystko ja nie zataiłem swej tożsamości.

Oczy Alessandra bezwiednie podążyły ku kasztanowym włosom rozświetlonym promieniami słońca wpadającymi przez ogromne szyby. Dałby głowę, że specjalnie wybrała bezosobowy, urzędowy kostium ukrywający fizyczne walory. Oczami wyobraźni zobaczył ją w obcisłych dżinsach, swetrze i trampkach, i z tym nieśmiałym uśmiechem, który podbił jego serce.

Chase bezradnie patrzyła na leżącą przed nią teczkę. Wytrącił jej z ręki wszelkie argumenty. Nic więcej nie zostało do powiedzenia. Przyszedł po zwycięstwo, żeby wyrównać rachunki. Nie ulegało wątpliwości, że każe jej zapłacić za błędy z przeszłości.

– Z twojego długiego milczenia wnioskuję, że jesteś gotowa przekazać radosną wiadomość tej... jak jej tam... Beth. Czy potrafisz obliczyć, o ile obniżę początkową cenę?

– Nie możesz jej zmusić do sprzedaży schroniska.

– Widziałaś ich księgi rachunkowe? Toną w długach. Nawet jeżeli prowadzą szlachetną działalność, brak im funduszy. Wystarczy szepnąć kilka słów do ucha właściwego bankiera, żeby natychmiast wszczął proces egzekucji hipotecznej. A kiedy wieść o ich kłopotach finansowych się rozejdzie, spekulanci wykupią nieruchomość na ustawionej licytacji za bezcen.

Chase nie wierzyła własnym uszom. Alessandro w niczym nie przypominał szarmanckiego człowieka, który bawił ją dowcipem, imponował inteligencją, budził tęsknoty, których nigdy nie miała szansy zaspokoić.

– Wygrałeś, Alessandro. – Zielone oczy, których spojrzenie niegdyś go oczarowało, patrzyły na niego ze smutkiem. – Czy gdybyś negocjował z kimś innym, byłbyś równie nieprzejednany?

– Z całą pewnością nie zrezygnowałbym z zakupu, ale prawdopodobnie nie odliczałbym minut – odparł bez cienia współczucia.

W tym momencie zadzwonił jego telefon komórkowy. Alessandro usiadł na krześle i rozkazał sekretarce odwołać telekonferencję oraz wszystkie popołudniowe spotkania. Nie odrywając wzroku od spuszczonej głowy Chase, wyłączył telefon, gdy Alicia zaczęła się dopytywać o przyczynę zmiany planów.

– Nie chcę cię dłużej zatrzymywać. – Chase zaczęła wkładać dokumenty do obszernej teczki.

Przerwała na chwilę, żeby popatrzeć na niego ostatni raz. Chłonęła wzrokiem jego rysy, świadoma, że ten widok będzie ją prześladował przez wiele tygodni. – Prosiłabym cię jednak, żebyś ponownie rozważył swą groźbę.

– I oszczędził ci upokarzającej konieczności poinformowania klientki, że pozbawiłaś ją grubych tysięcy?

Chase popatrzyła na niego spode łba.

– Nigdy nie uważałam cię za tyrana.

– Życie jest pełne przykrych niespodzianek, jak oboje doskonale wiemy. Nie zrezygnuję z zakupu, ale dam ci szansę odzyskania straconych tysięcy.

– Jaką? – wykrztusiła przez ściśnięte gardło. Sama myśl o tym, jakich udogodnień pozbawiła Beth, przyprawiała ją o zawrót głowy. Znała katastrofalną sytuację finansową schroniska. Właścicielka potrzebowała każdej sumy, jaką mogłyby uzyskać, żeby spłacić długi.

– Najwyższa pora zamknąć rozdział przeszłości – oświadczył Alessandro. – Nie szukałbym takiej szansy z własnej inicjatywy, ale skoro los mi ją podarował, chcę wiedzieć, kim jesteś naprawdę. Jeżeli zaspokoisz moją ciekawość, zapłacę pierwotną cenę.

ROZDZIAŁ DRUGI

Alesandro nie usłyszał okrzyku radości, nie zobaczył uśmiechu wdzięczności. Choć nie odrywał wzroku od twarzy Chase, nie dostrzegł ani śladu emocji, mimo że dał jej możliwość odzyskania znacznej sumy pieniędzy w zamian za kilka krótkich zdań. Czekał jednak cierpliwie. Doceniał wagę milczenia. Jeżeli liczyła na to, że wydrze od niego więcej, niż pierwotnie oferował, czekało ją rozczarowanie.

– Potrzebuję gwarancji na piśmie – oświadczyła w końcu.

Czyżby nie rozumiał, że na niektóre pytania nigdy nie odpowie, że pewnych wyjaśnień nigdy nie będzie mogła udzielić?

– Nie dostaniesz jej – odparł z kamienną twarzą. – Jeżeli nie wystarczy ci moje słowo, wyjdiesz stąd ze znacznie lżejszym portfelem.

– Nie warto odgrzebywać przeszłości, Alessandro.

– Nie pytałem cię o zdanie tylko o odpowiedź: tak czy nie?

Chase wstała i wygładziła prostą, szarą spódnicę. Wiedziała, że ma dobrą figurę. Wysoki wzrost i smukła sylwetka sprawiały, że wyglądała korzystnie nawet w tanich ubraniach i nie odstawała wyglądem od lepiej sytuowanych koleżanek z pracy. Renomowana kancelaria Fitzsimmonsów zatrudniała najlepszych prawników. Prawie wszyscy pochodzili z zamożnych rodzin. Nie szukała z nimi kontaktu, lecz zasłyszane wspomnienia z drogich kurortów czy adresy w ekskluzywnej dzielnicy Chelsea świadczyły o tym, na co ich stać. Na szczęście oprócz niej tylko jedna osoba specjalizowała się w sprawach publicznych, co pozwalało na zachowanie dystansu. Uczestniczyła tylko w tych przyjęciach, których nie wypadało opuścić.

Nie chciała, żeby cokolwiek zaburzyło jej spokój. Nie mogła pozwolić, żeby Alessandro Moretti ponownie wkroczył w jej życie, przesłuchiwał ją i mścił się. Nie potrzebowała niepokojących emocji, które ją osłabiały. Odzyskała niezależność i nie życzyła sobie, żeby ktokolwiek jej ją odebrał.

Ale nie miała wyboru. Nie mogła dopuścić, żeby Beth płaciła za jej decyzję ani ryzykować gniewu szefa, gdy przedstawi mu negatywny wynik negocjacji. Baczne spojrzenie ciemnych oczu Alessandra nie pozostawiało wątpliwości, że jeśli Layla zachowa milczenie, on spełni swą groźbę.

– Zgoda – odrzekła. – Co chciałbyś wiedzieć?

Alessandro zaczął przemierzać salę. Kremowy dywan tłumił odgłos kroków. Okrążył wielki, kanciasty stół, przy którym wpływowi i możni decydowali o losach mniej uprzywilejowanych, czasami na ich korzyść, a niekiedy na szkodę.

– Nadchodzi pora lunchu, Lylo.

– Nie nazywaj mnie tak. Już mówiłam, że dawno nie używam tego imienia.

– Proponuję dokończyć rozmowę w jakimś przytulniejszym miejscu.

– To mi w zupełności wystarczy.

– Decyzja nie należy do ciebie. Muszę szybko załatwić pewną pilną sprawę. Z pewnością sama odnajdziesz drogę do holu. Tylko nie próbuj mi umknąć.

– Nie zamierzam. – Chase uniosła głowę i spojrzała mu prosto w oczy. Jednakże ten pokaz pewności siebie nie wypadł przekonująco. Jego bliskość osłabiała ją tak, że czuła, jak uchodzi z niej energia. Męski, żywiczny zapach wody kolońskiej działał jak narkotyk. Na miękkich nogach odstąpiła krok do tyłu i umknęła wzrokiem w bok.

– Naprawdę? Wyglądasz na przerażoną. Dlaczego miałbym ci wierzyć? Poznałem przecież twój fałsz. – Nigdy wcześniej nie ubliżył kobiecie, ale piękna buzia i smukła, lecz bardzo kobieca figura na nowo przywołały gorzkie wspomnienia. Wolałby, żeby nie unikała jego wzroku. Kusiło go, żeby ująć ją pod brodę i zmusić do spojrzenia w oczy. – Nawet nie próbujesz się bronić – dodał bez cienia satysfakcji.

– Po co? Nie widzę sensu – odburknęła. – Zaczekam w holu, ale nie zamierzam tam tkwić kolejną godzinę.

Alessandro popatrzył na pełne wargi, obecnie mocno zaciśnięte. Nigdy nie poznał ich smaku. Dawniej żartował, że z poważną miną wygląda na nadąsaną, ale gdy się uśmiecha, rozkwita jak kwiat.

– Będiesz czekać tak długo, jak zechcę.

– Ponieważ postanowiłeś mnie ukarać za...

– Odłóżmy tę pogawędkę na później.

Gdy opuścił salę, Chase wsparła się o stół, jakby uszło z niej powietrze. Czuła się jak osaczony zbieg. Tłumaczyła sobie, że Alessandro nie zamierza jej zniszczyć tylko dlatego, że przed laty uraziła jego dumę. Nic dziwnego, że zażądał wyjaśnień po niespodziewanym rozstaniu, choć nigdy nie zostali parą. Będzie musiała uważać na słowa, ale gdy odpowie na wszystkie pytania, każde z nich pójdzie w swoją stronę i nigdy więcej go nie spotka.

W pośpiechu opuściła salę konferencyjną. O wpół do pierwszej pracownicy wychodzili na przerwę, by zjeść kanapki w parku i odpocząć na słońcu przed powrotem za biurka. Chase zawsze unikała wspólnych posiłków z kolegami z pracy.

Ledwie zeszła na dół, Alessandro wyszedł z windy. Gdy zmierzał ku niej z marynarką przerzuconą przez ramię, przypomniawszy sobie dawne, dobre czasy. Wmawiała sobie wtedy, że jej życie może się zmienić, choć nie połączyło ich nic prócz ukradkowych wypadów na lunch czy filiżankę cappuccino

do kawiarni.

– Jednak zostałam.

– Naprawdę myślałaś, że ucieknę? – spytała, wychodząc na ruchliwą ulicę przez oszklone drzwi.

– Nie. Jako prawniczka znasz zasady dyplomacji. A skoro już poruszyliśmy tematy zawodowe, najlepiej zacznij swoją opowieść od przebiegu kariery – zaproponował, skręcając w boczny zaułek.

– Co chciałbyś wiedzieć?

– Wszystko. Daruj sobie wymijające odpowiedzi.

– Uzyskałam dyplom z wyróżnieniem. Na ostatnim roku wypatrzyli mnie łowcy talentów z renomowanej kancelarii, nie tej, w której pracuję obecnie, ale również świetnej. Szybko awansowałam.

– Bystra dziewczyna.

Nie zabrzmiało to jak komplement, raczej jak obelga. Wyraźnie wyczuwała w jego głosie niechęć, choć rzeczywiście zdolności jej nie brakowało. Zawsze bardziej polegała na walorach umysłu niż ciała. Ciężko pracowała na najwyższe oceny. Pokonywała przeszkody, których wolała nie wspominać, by dostać się na najlepszy uniwersytet i ukończyć go z doskonałym wynikiem, który zapewni jej dobry start w życie zawodowe.

– Dziękuję – wymamrotała, ignorując sarkastyczną nutę w jego głosie. – Tak więc dostałam dobrą posadę, odbyłam staż, zmieniałam pracodawców, aż trafiłam tutaj.

– To znaczy do Fitzsimmonsów. To firma z klasą.

– Tak.

– Mimo to nie nosisz ubrań od najlepszych krawców. Czyżby za mało płacili?

Zawstydził ją. Od początku nie krył, że pochodzi z zamożnej rodziny. Pewnie dlatego natychmiast spostrzegł, że kupuje seryjne ubrania z domów towarowych.

– Wynagradzają mnie hojnie, ale wolę oszczędzać niż wyrzucać pieniądze na głupstwa – odparła lodowatym tonem.

– Bardzo szlachetne podejście, aczkolwiek go nie podzielałam.

– Czy nie mógłbyś traktować mnie nieco uprzejmiej? Nawiasem mówiąc, najczęściej występuję w obronie instytucji pożytku publicznego. Nie wypada mi nosić ubrań wartych tysiące funtów – wyjaśniła z godnością.

Gdy kiedyś użyła tego argumentu w odpowiedzi na uszczypliwą uwagę koleżanki, szef pochwalił ją za wyczucie i takt.

Weszli do jednej ze staroświeckich, uroczych piwiarni przy jednym z bocznych zaułków. W środku panowała cisza, półmrok i przyjemny chłód. Alessandro zaproponował piwo, ale wybrała sok owocowy. Alessandro usiadł z kuflem w ręku i zwrócił na nią wzrok. Właściwie nie potrafił powiedzieć, czego od niej oczekuje, ale niespodziewane spotkanie po latach przywołało pytania,

które od dawna krążyły mu po głowie.

– Zaczniemy od początku – zagadnął. – Albo lepiej od chwili, gdy po czterech miesiącach flirtu, cichych westchnień i zagładania głęboko w oczy nagle poinformowałaś mnie, że jesteś mężatką.

Chase nerwowo oblizała wargi.

– Nie widzę powodu odgrzebywania przeszłości – zaprotestowała nieśmiało.

– Doskonale go znasz. Jeżeli zaspokoisz moją ciekawość, odzyskasz pierwotną cenę za schronisko. To korzystna transakcja. Powiedz, co się stało z twoim mężem.

– Shaun zginął w wypadku na motocyklu wkrótce po tym, jak dostałam pierwszą posadę. Przekroczył prędkość, stracił panowanie nad maszyną i uderzył w środkową barierkę na autostradzie.

– Więc się z nim nie rozwiodłaś? No jasne. Przypuszczam też, że nie wyszłaś powtórnie za mąż.

– I nigdy nie wyjdę.

W gruncie rzeczy nic dziwnego. W ostatnim dniu znajomości oświadczyła z całą mocą, że poślubiła pierwszą i jedyną miłość swego życia. Dziwiło go tylko, że wychwyił w głosie Chase jakby nutę gorzkości. Popatrzył na nią badawczo, ale nie wyczytał z jej twarzy żadnych uczuć.

– Czy dlatego, że ambitna prawniczka nie widzi w swoim życiu miejsca dla nikogo, czy dlatego, że jeszcze nie przebolełaś utraty „jedynego mężczyzny, z którym mogłabyś pójść do łóżka”, jak to wówczas określiłaś?

Doskonale pamiętał jej ostatnie słowa: „Przykro mi, jeżeli odniosłeś mylne wrażenie. Było miło, ale kilka wspólnie wypitych kaw to nic poważnego”. Zwiodła go, omotała, obudziła uczucia, których wolał nie wspominać, a potem odeszła, nie oglądając się za siebie.

– Popełniłam błąd, przyjmując twoje zaproszenia. Nie zamierzałam się z nikim wiązać. Miałam przecież męża.

– To po co spotykałaś się ze mną? Czy pochlebiało ci, że zawróciłaś w głowie bogatemu wykładowcy, do którego wzdychały wszystkie studentki?

– Przemawiasz jak zarozumialec.

– Cenię szczerłość. Nie zliczę liścików od dziewczyn, które prosiły o „dodatkowe konsultacje”.

Chase nie wątpiła, że nawet gdyby do niego nie pisały, pochwyciłby zachwycone spojrzenia. Zważywszy wspaniałą powierzchowność i grubość portfela, nic dziwnego, że wychodziły ze skóry, by zwrócić jego uwagę. Chase zawsze wracała do domu zaraz po zajęciach. Gdyby zostawała na uczelni dłużej, niż to konieczne, z pewnością zauważyłaby, że budzi zawiść, zaciekawienie i niechęć koleżanek.

– Wytlumacz, dlaczego zataiłaś swój stan cywilny? Specjalnie zdjęłaś obrączkę, żeby omamić mnie czczymi obietnicami.

– Niczego nie obiecywałam!

– Tym niemniej udawałaś wolną i chętną do nawiązania intymnej więzi.

– Nawet mi coś takiego przez myśl nie przeszło, zwłaszcza że nie szukałaś stałej partnerki. Sam mi kiedyś powiedziałeś, że nie pragniesz niczego prócz przelotnych, krótkotrwałych romansów.

Alessandro spąsował.

– Nie przekonałaś mnie. Czy miałaś mnie, żeby sprawdzić, czy nie stanowią lepszej partii niż bezrobotny mąż?

– Oczywiście że nie! Zresztą Shaun pracował w różnych zawodach.

– W jakich? Bankiera? Przedsiębiorcy? O ile mnie pamięć nie myli, nie szafowałaś informacjami.

Podczas ostatniego spotkania dokładałaś wszelkich starań, żeby jak najszybciej mnie spławić – dodał z goryczą.

Ze zdziwieniem stwierdził, że dokładnie pamięta nawet jej strój. Tego dnia założyła wyblakłe, obcisłe dzinsy, tanie botki ze sztucznego zamszu i za duży sweter. Gdy uprzytomnił sobie, że najprawdopodobniej należał do uwielbianego małżonka, zacisnął zęby ze złości i oczy mu pociemniały. Nie poświęciła zbyt wiele czasu na wyjaśnienia. Po czterech miesiącach wahań, przeciągłych spojrzeń, niezrozumiałej rezerwy, to znów nieśmiałego kokietowania, nagle oświadczyła, że nie będzie się z nim więcej widywać. Nigdy nie doszło pomiędzy nimi do fizycznego kontaktu, choć pragnął jej do bólu.

Pojechali do swojego ulubionego baru, kilka przystanków autobusowych od uniwersytetu, gdzie odprężeni goście pili, gawędzili i żartowali w wesołej przedświątecznej atmosferze. Po krótkim wstępie oświadczyła:

– Było mi z tobą bardzo miło. Dziękuję za pomoc i konsultacje z ekonomii, ale nie możemy się dłużej spotykać, ponieważ jestem mężatką. – Na dowód pokazała obrączkę na serdecznym palcu. Wymieniła też nazwisko męża: Shaun McGregor, jedyna miłość jej życia. Poznała go w wieku piętnastu lat. Wyciągnęła nawet jego zdjęcie ze zniszczonego portfela i z rozrzewnieniem wychwalała jego urodę.

Alessandro długo patrzył na fotografię młodzieńca o niebieskich oczach, z ogoloną głową i tatuażem na szyi, przypuszczalnie jednym z wielu. Wyglądał jak bandyta. Rozsadzała go złość, że sprytna ślicznotka wystrychnęła go na dudka. Flirtowała z nim dla zabawy, choć wcale nie był w jej typie.

– Shaun robił różne rzeczy – wróciła do tematu. – Ale to już bez znaczenia. Wiem, że za późno na przeprosiny, tym niemniej przepraszam.

– Dlaczego używałaś fałszywego imienia? Przedstawiałaś się jako Lyla wszystkim, nie tylko mnie.

– No cóż... – Jak miała wyjaśnić, że stworzyła sobie nową tożsamość, piękniejszą od prawdziwej?

Nie okłamywała go tylko w sprawie osiągnięć w nauce. Rzeczywiście była zdolna. Nie widziała nic zdrożnego w niewinnych kłamstewkach na temat przeszłości. Liczyła na to, że nikt nie sprawdzi jej pochodzenia ani nie zażyczy sobie, żeby przedstawiła fikcyjnych rodziców, nobliwych przedstawicieli klasy średniej. Zadbala o to, żeby nie budzić zainteresowania. Nie zawierała z nikim przyjaźni. Starannie unikała bliższych więzi, póki nie poznała Alessandra. Nawet wtedy nie przypuszczała, że zabrnije w kłamstwa zbyt daleko, żeby móc odkręcić to, co namotała.

– Dlaczego zataiłaś swój stan cywilny i prawdziwe imię? – naciskał Alessandro. Przywołał kelnerkę i zamówił sobie drugi kufel piwa. Wątpił, czy po południu dałby radę poprowadzić zebranie albo konferencję. Z zaciekawieniem obserwował grę uczuć na twarzy Chase. Odnosił wrażenie, jakby czytał książkę od początku do końca, nie rozumiejąc treści.

– Lyla to imię mojej mamy. Ponieważ zawsze mi się podobało, nie widziałam nic naganego w używaniu go.

– Dziwne, że nagle przestałaś je lubić, gdy podjęłaś pracę w kancelarii prawniczej.

Intensywne spojrzenie Alessandra niemal parzyło skórę Chase. Już jako dwudziestokilkulatek fascynował ją i przerażał równocześnie niczym potężny, groźny drapieżnik. Wbrew rozsądkowi pociągał ją jak magnes. Mimo upływu ośmiu lat nadal tak samo na nią działał.

– Zakończmy, proszę, to przesłuchanie. Uznałam, że w pracy prościej będzie używać imienia zapisanego w metryce.

– Odnoszę wrażenie, że twoja bajeczka zawiera wiele luk.

– Nie opowiadam bajek. Jeżeli chcesz, przyniosę ci świadectwo urodzenia – dodała z rumieńcem na policzkach. Natychmiast pożałowała tych słów. Spełnienie obietnicy wymagałoby ponownego spotkania, co nie wchodziło w grę.

Usiłowała sobie wyobrazić, co by zrobił, gdyby poznał jej prawdziwy życiorys i wykrył, że wysłała z palca pochodzenie z solidnego, mieszczańskiego domu, jak kiedyś lekkomyślnie zasugerowała. Sparaliżował ją strach, że wspomnieliby jej szefowi, że minęła się z prawdą. Oczywiście nie zmyśliła swoich kwalifikacji. Naprawdę zdobyła pierwszorządne wykształcenie i była świetną prawniczką. Nie zwolniliby jej za to, że pozwoliła ludziom myśleć, że pochodzi z dobrego domu. Lecz zraniona duma popycha ludzi do nieobliczalnych czynów. Jak zareagowałiby koledzy i koleżanki z pracy, gdyby Alessandro szepnął słówko w odpowiednie ucho? Z całą pewnością mniej zdolni od niej absolwenci snobistycznych, prywatnych szkół zyskaliby pretekst do kpin. Była silna, ale nie dość odporna, by wytrzymać takie upokorzenie.

– Powinnam wracać do pracy – przypomniała, dopijając sok do końca.

Alessandro bez zastanowienia złapał ją za nadgarstek, zanim zdążyła wstać.

– Nie tak szybko.

Chase zastygła w bezruchu. Serce przyspieszyło do galopu.

– Przecież odpowiedziałam na wszystkie pytania.

– Co cię podkusiło, żeby tak nakłamać?

– Popełniłam głupstwo, jak wielu ludzi w młodości.

– Byłaś dorosła. Miałaś dwadzieścia lat i męża. Nie przypuszczałem, że w dzisiejszych czasach ludzie jeszcze biorą śluby w tak młodym wieku.

Chase umknęła wzrokiem w bok i uwolniła rękę z uścisku.

– Już ci mówiłam, że się kochaliśmy. Nie widzieliśmy powodu, żeby zwlekać.

– Czy obie rodziny uczestniczyły w ceremonii zaślubin?

– To już bez znaczenia. Shaun od dawna nie żyje.

– Przemawiasz jak nieutulona w żalu wdowa – skomentował z przekąsem.

Wciąż mu coś nie pasowało. Nie wyglądało na to, żeby wspomnienie śmierci męża ją zasmuciło.

Czyżby wyobraźnia płatała mu złośliwe figle? Czy zraniona duma kazała mu poszukiwać ukrytych podtekstów, zamiast zwyczajnie przyjąć do wiadomości, że został oszukany?

– Minęło wiele lat. Zdażyłam przeboleć stratę.

– Czy nikt nie zastąpił nieodżałowanego zmarłego?

Chase rozpaczliwie szukała sposobu odwrócenia jego uwagi od swojej osoby. Ponieważ zawsze stroniła od ludzi, nie nabyła doświadczenia w kontaktach międzyludzkich. Nagle instynkt samozachowawczy podpowiedział jej sposób ratunku:

– Dlaczego ciągle mówimy tylko o mnie? O swoim życiu nie wspomniałeś ani słowem.

Alessandro zmienił pozycję, by móc lepiej obserwować jej twarz. Nie tylko jej uroda przyciągała wzrok. Intrygowało go czujne spojrzenie Chase. Wielokrotnie zadawał sobie pytanie, co kryje pod tą piękną maską. Nawet we wczesnej młodości otaczała ją aura tajemnicy, która budziła jego ciekawość. Teraz, po latach, też wiele by dał, by ją zaspokoić.

– O czym tu gadać? – rzucił lekkim tonem. – Moje życie to otwarta książka. Nie ukrywam swej tożsamości i nikogo nie zwodzę na manowce.

– Czy jakaś pani Moretti sprząta i odkurza wiejską rezydencję w asyście gromady biegających dzieciaków, czy nadal wolisz szybkie, krótkotrwałe romanse?

– Ho, ho, nie podejrzewałem cię o złośliwość, Chase.

Chase spłonęła rumieńcem. Przyznała mu w duchu rację. Rzeczywiście zgorzkniała z wiekiem. Czasami, gdy patrzyła na siebie, dochodziła do wniosku, że zmieniła się na niekorzyść.

– Nie znoszę, jak ktoś mnie upokarza – wymamrotała z zażenowaniem.

– Nie przyprowadziłem cię tu po to, by wdeptać w ziemię, tylko żeby wymienić informacje.

A wracając do twojego pytania, nie założyłem rodziny. Zresztą nawet gdybym się ożenił, moja żona

nie musiałyby sprzątać.

– Ponieważ stać cię na opłacenie służby? Czy nadal pracujesz dwadzieścia cztery godziny na dobę? Z pewnością odłożyłeś już dość miliardów, żeby zwolnić tempo i zacząć korzystać z życia.

Dawniej słuchała z zainteresowaniem jego opowieści o pracy. Poświęcał jej całą energię. Pewnego razu wyznał, że traktuje wykłady na uczelni jak odpoczynek. Zażartowała wówczas, że skoro odpoczywa w taki sposób, to dostanie nadciśnienia najpóźniej w wieku trzydziestu pięciu lat.

Najdziwniejsze, że nadal obchodził ją jego los, co ją zaniepokoiło. Wszelkie kontakty z Alessandrem Morettim stanowiły większe zagrożenie niż przed laty.

– To nie moja sprawa – wymamrotała. – Czy pozwolisz mi już wyjść?

Alessandro zacisnął zęby. Właściwie niczego się nie dowiedział. Nie udzieliła wyczerpującej odpowiedzi na żadne z pytań. Rozsądek nakazywał ją pożegnać, ale ciekawość zwyciężyła.

– Dlaczego występujesz w sprawach publicznych? Ukończyłaś studia z wyróżnieniem. Wypatrzyli cię łowcy talentów. Z pewnością otrzymałaś bardziej intratne oferty.

– Nigdy nie interesowało mnie robienie pieniędzy, więc nie posądzaj mnie o materializm. Zawsze chciałam studiować prawo. Rozważałam też możliwość wstąpienia do policji lub służb socjalnych – wyznała szczerze.

Kiedy przestał ją atakować, przypomniała sobie, że kiedyś słuchał jej w takim skupieniu, jakby od każdego słowa zależało jego życie. Dopiero po chwili uświadomiła sobie, że nikomu wcześniej nie wyjawiała swych młodzieńczych marzeń.

– A teraz, wybaczone, ale muszę wracać do pracy. Mam wiele do zrobienia, a po południu pójdę do schroniska, przedstawić właścicielce wynik negocjacji z twoją firmą. Rozczaruję ją. Mieszkanek przywykły do tego miejsca. Znajdowały tu bezpieczny azyl. Większość z nich pochodzi z najbliższej okolicy. Nie zachwyci ich perspektywa przeprowadzki na pustkowie, nawet do nowoczesnej placówki z basenem i świetlicą.

Alessandro nie dał jednak za wygraną.

– Co ostatecznie zdecydowało, że wybrałaś studia prawnicze? – drażył dalej, ignorując jej ostatnią wypowiedź.

Chase zrozumiała, że nie zdołała odwrócić jego uwagi od swojej osoby. Żałowała chwili szczerości, jakby zawierzyła wrogowi tajemnice państwowe. Na próżno tłumaczyła sobie, że nic jej z jego strony nie grozi. Podejrzewała, że jej skrytość jeszcze bardziej podsyca ciekawość Alessandra. Z trudem przywołała uśmiech na twarz.

– Stałe godziny pracy – odpowiedziała. – U Fitzsimmonsów siedzę długo w biurze, ale nikt mnie nie wzywa o niespodziewanych porach dnia czy nocy.

– Rozsądny wybór, zwłaszcza że oba pozostałe zawody niosą ze sobą spore ryzyko, zwłaszcza dla kogoś takiego jak ty.

Ostatnie zdanie zabrzmiało jak obelga.

– To znaczy dla kłamczuchy i oszustki?! – odburknęła z wściekłością. – Niepotrzebnie wylewasz na mnie złość. Twoje zniewagi nie zmienią przeszłości.

– Miałem na myśli zupełnie co innego. Moim zdaniem ponętna dziewczyna nie powinna wybierać zawodu wymagającego pracy w środowisku przestępczym. Twój atrakcyjny wygląd ściągnąłby na ciebie kłopoty.

Ledwie spojrzał na usta, których nigdy nie pocałował, i na ciało, którego nigdy nie dotknął, a zapragnął jej do bólu jak za dawnych lat. Rozsadzała go złość, że mimo odrażającego charakteru nadal tak samo silnie na niego działa. Romansował z najstłynniejszymi pięknosciami, ale żadna nie zyskała nad nim władzy. Czyżby niedostępność Chase rozbudzała w nim myśliwskie instynkty?

– Nigdy nie przywiązywałam wagi do wyglądu – odrzekła Chase.

Mimo obojętnego tonu Alessandro spostrzegł, że unika jego wzroku, a jej policzki zabarwił rumieniec, co mu wiele mówiło. Wiedział, że nie powinien zważać na jej nastrój, ale nieposłuszne ciało wbrew woli silnie reagowało na niewerbalne sygnały zainteresowania.

– Chciałbym zobaczyć to schronisko, żeby ocenić przydatność gruntu dla planowanej inwestycji – oświadczył pod wpływem nagłego impulsu. – Zakładam, że zechcesz mi towarzyszyć.

ROZDZIAŁ TRZECI

Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów Chase przygniatało poczucie bezradności. Trzy dni wcześniej wkroczyła do budynku AM Holdings z nadzieją na zwycięstwo. Wierzyła, że nawet jeśli nie zdoła uratować schroniska, wyjdzie stamtąd z podniesioną głową, w pełnym przekonaniu, że zrobiła dla swojej klientki wszystko, co w jej mocy. Tymczasem poniosła sromotną klęskę.

Kiedy Alessandro zaproponował wspólną wyprawę w sporne miejsce, zaprotestowała żarliwie:

– Nie widzę powodu, skoro zamierzasz zburzyć dom, żeby zbudować centrum handlowe dla bogaczy.

– Nie praw mi kazań – uciął krótko. – Widziałem plany, ale chcę zobaczyć to miejsce na własne oczy. Ponieważ prowadzisz tę sprawę, nie widzę przeszkód, żebyś pojechała ze mną, chyba że wspomnienia z przeszłości stanowią dla ciebie przeszkodę.

– Oczywiście, że nie – zapewniła wbrew prawdziwym odczuciom, wzruszając ramionami.

Trzy dni później czekała na niego cała w nerwach. W normalnych okolicznościach szybko odzyskałaby spokój, ale Alessandro nadal budził w niej silne emocje. Rozmyślnie wybrała nieciekawą, granatowy kostium, niezbyt praktyczny przy panującym upale. Zaproponowała spotkanie na miejscu, ale nalegał, że po nią przyjedzie.

– Po drodze naświetlisz mi historię posiadłości – dodał na koniec.

Chase uważała, że nie warto, skoro zamierza wszystko zniszczyć. Przemilczała jednak tę uwagę, ponieważ wiedziała, że go nie przekona. Nic nie mogło go odwieść od powziętego zamiaru. Dążył do wyznaczonych celów konsekwentnie, choćby po trupach, nie zważając na odczucia innych. Sama widziała, w jaki sposób wykorzystuje swą uprzywilejowaną pozycję. Woląca nie ryzykować, że znów wskaże jej tykający zegar.

Długi czarny jaguar, który przystanął pod jej domem, nie pasował do skromnego otoczenia. Po chwili wysiadł z niego Alessandro. Na jego widok Chase zaparło dech. Wyglądał wspaniale w drogich spodniach z jasnoszarego materiału w prążki i białej koszuli z podwiniętymi rękawami. Niespiesznie ruszył ku wejściu, rozglądając się dookoła.

Chase przypuszczała, że gdy przejeżdżał przez takie miejsca, to rozkazywał kierowcy przyspieszyć i zablokować drzwi. Nie mieszkała wprawdzie w dzielnicy nędzy, ale mimo wysokiego wynagrodzenia nie mogła sobie pozwolić na modniejszą lokalizację. W przeciwieństwie do większości kolegów z pracy nie miała rodziców, którzy by ją wsparli finansowo.

Z drżeniem serca otworzyła mu drzwi. Osłupiała, gdy wszedł do środka i zamknął je za sobą. Z trudem oderwała wzrok od przystojnej twarzy.

– Nie jedziemy? – spytała, nie kryjąc zaskoczenia.

– Za chwilę. Postanowiłem przed wyjazdem wstąpić na filiżankę kawy.

– Nie zdążysz jej wypić. Jesteśmy umówieni na piętnaście po dziesiątej, a na ulicach o tej porze panuje ożywiony ruch.

– Spokojna głowa. Kazałem sekretarce przełożyć spotkanie o godzinę.

Chase z przerażeniem patrzyła, jak zwiedza salon i rusza w stronę obszernej, wygodnej kuchni. Gdy podążyła tam za nim, zastała go przy oknie. Patrzył na niewielki ogród, który skłonił ją do zakupu tego domu. Lubiła mieć wokół siebie kawałek własnej przestrzeni. Zaciśnęła zęby, gdy Alessandro usiadł za kwadratowym stołem. Gdy po raz pierwszy zobaczyła blat z surowego drewna, otoczony mozaiką z kolorowych kafelków, natychmiast postanowiła go kupić.

– Czy mieszkałaś tu z mężem? – zapytał, gdy przestała udawać bardzo zajętą nastawianiem wody i szukaniem naczyń. Nie widział jej od trzech dni, ale cały czas zajmowała jego myśli. Przeklinał własną słabość, ale w końcu wytłumaczył sobie, że to nic dziwnego, że jej widok przywołał wspomnienia sprzed lat.

– Nie – mruknęła, spuszczać oczy. – Mieszkaliśmy z Shaunem gdzie indziej. Po jego śmierci przez kilka lat wynajmowałam mieszkania, póki nie zgromadziłam środków na zakup domu.

Alessandro zaciśnął zęby. Wyobraził sobie zakochaną parę w wynajętej kawalerce, podczas gdy młoda małżonka robiła do niego słodkie oczy i wodziła go za nos. Upił łyk rozpuszczalnej kawy i wstał.

– Oprowadzisz mnie?

– Nie ma tu wiele do oglądania, raptem dwie sypialnie i łazienka na piętrze, a parter już widziałeś. Zresztą chyba pora wychodzić.

Alessandro nie odpowiedział. Wyszedł z kuchni, zajrzał na górę i wrócił na parter. Dziwiła go nerwowość Chase. Przed ośmiu laty ze stoickim spokojem dała mu kosza. Czyżby dręczyło ją poczucie winy? Raczej nie. Mężatka flirtująca z innym za plecami męża nie odczuwa wyrzutów sumienia.

– Widzę, że lubisz żywe barwy – zauważył po chwili obserwacji. – Taki wystrój wnętrza nie pasuje do chłodnej prawniczki. Wskazuje na zupełnie inną osobowość, spontaniczną, żywiołową... i namiętą.

Chase zaczerwieniła się. Złościło ją, że nie potrafi zachować kamiennej twarzy. Podejrzewała, że Alessandro celowo igra z nią jak kot z myszką, świadomy, że trzyma ją w szachu.

Tymczasem Alessandro okrążył salon. W końcu przystanął przy oknie wychodzącym na wąską uliczkę.

– Czegoś mi tu brakuje – stwierdził nieoczekiwanie.

– Czego? – spytała z ociąganiem.

Podchodząc bliżej, czuł, że atmosfera w pomieszczeniu gęstnieje. Powietrze niemal iskrzyło, jak tego dnia, gdy go porzuciła. Najdziwniejsze, że po raz pierwszy od niepamiętnych czasów poczuł, że naprawdę żyje. Ani pogarda, ani odraza nie ugasiły palącego pożądania. Żadna z olśniewających modelek, z którymi sypiał, nie budziła w nim tak silnych emocji. Chase pozostała równie niedostępna jak dawniej, lecz o ile przed laty poniewczasie zrozumiał przyczynę jej rezerwy, teraz nie potrafił jej odgadnąć.

– Boisz się mnie? – zapytał prosto z mostu. – Wyglądasz na przerażoną, jakbym chciał cię zjeść.

Chase odpędziła skojarzenia, które w niej obudził.

– Nie potrafię przewidzieć, co zrobisz. Nie kryłeś, że zamierzasz ukarać Beth za... moje winy – dokończyła po chwili wahania.

– Obiecałem, że zapłacę pełną oferowaną sumę i dotrzymam słowa.

Nie uspokoił jej. Widział, jak jej piersi falują pod pruderyjnym zakietem, słyszał przyspieszony oddech. Czuł zapach jej włosów. Gdyby pochylił głowę, poczułby ich miękkość na twarzy. Odstąpił krok do tyłu, wziął głęboki oddech dla odzyskania utraconej równowagi i ruszył ku wyjściu. Nie mógł sobie pozwolić na utratę panowania nad sobą. Już raz zawróciła mu w głowie z fatalnym skutkiem. Wyciągnął właściwe wnioski z tej gorzkiej lekcji.

– Wspomniałem, że czegoś mi u ciebie w domu brakuje – wrócił do przerwanej sprawy, idąc w stronę samochodu. – Nigdzie nie zauważyłem zdjęć młodej pary.

– Nie braliśmy ślubu kościelnego.

– Zakochani robią sobie zdjęcia nie tylko w kościele.

– Po co zadajesz mi te wszystkie pytania? – spytała półgłosem, gdy wsiedli, choć od kierowcy oddzielała ich przyciemniona szyba, niewątpliwie dźwiękoszczelna.

– Dlaczego tak cię to niepokoi? Czego się obawiasz?

– Niczego. Nie lubię wracać do wspomnień. Wolę patrzeć w przyszłość. Dlatego trzymam zdjęcia z Shaunem w albumie. Poza tym prosiłeś, żebym po drodze przedstawiła ci historię schroniska. Zabrałam ze sobą wszystkie informacje. Proponuję zatem przejść do rzeczy. – Otworzyła teczkę, ale Alessandro złapał ją za rękę.

– Nie trzeba. Znacznie bardziej interesuje mnie brak fotografii, również rodziców.

Znów ją zawstydził. Nie mogła uwierzyć, że tak łatwo przeszły jej przez usta bajki o kochających rodzicach, mieszkających na wsi. Jako młoda dziewczyna wołała, żeby przystojny wykładowca nie wiedział, że jej matka zmarła z przedawkowania narkotyków, zanim Chase skończyła cztery lata. Później przechodziła z rąk do rąk. Przerzucano ją z jednej rodziny zastępczej do drugiej jak zbędny balast. Jak cudownie było stworzyć sobie fikcyjną rodzinę, pomagającą w odrabianiu lekcji

i kibicującą na szkolnych zawodach sportowych! Z przyjemnością snuła te opowieści, póki nie uświadomiła sobie, że pokochała całym sercem człowieka, któremu mydliła oczy. Ale nie mogła odwołać tego, co powiedziała, żeby go do siebie nie zrazić. Wiedziała, że nie mają przed sobą przyszłości, ale nie chciała, żeby zerwał znajomość.

A teraz... nie widziała innego wyjścia jak brnąć dalej w kłamstwa, żeby nie narobić sobie jeszcze większego wstydu.

– Rodzice... przeprowadzili się do Australii kilka lat temu – wymamrotała z ociąganiem. Miała nadzieję, że Alessandro nie zechce ich szukać. Zresztą po co miałby to robić? Odpowiedź przyszła nadszpiewanie szybko: z chęci zemsty. Ogarnął ją strach, gdy wyobraziła sobie, w jaki sposób mógłby wykorzystać jej słabe punkty, gdyby zdobył wystarczającą ilość informacji.

– Naprawdę? – zapytał z niedowierzaniem.

– Zawsze o tym marzyli.

– Żeby opuścić uwielbianą jedynaczkę i wyemigrować na koniec świata?

– Ludzie miewają różne marzenia. Czy nigdy cię nie kusiło, żeby porzucić wszystko i wyjechać na antypody?

– Dla mnie to żadna atrakcja. Zbyt często podróżuję tam w interesach.

Chase nie wyobrażała sobie życia w ciągłych rozjazdach. Pragnęła stabilizacji, solidnego oparcia i stałego miejsca do życia. Zadrżała na myśl, że mógłby wyrwać korzenie, które pracowicie zapuszczała od kilku lat.

– Zaskoczyło mnie, że nadal odrabiasz skutki lekkomyślności rodziców – wypaliła bez zastanowienia. Natychmiast pożałowała tych słów. – Przepraszam, nie powinnam tego mówić – dodała, gdy uświadomiła sobie, że lepiej nie przypominać mu dawnej zażyłości.

Alessandro żałował, że kiedyś zawierzył jej sekrety, których nie wyjawiał nikomu. Lecz postrzegał ją wówczas jako oazę spokoju wśród tłumu hałaśliwych studentów i zblazowanych współpracowników. Mimo widocznej rezerwy słuchała uważnie, w skupieniu, patrząc mu prosto w oczy. Teraz już wiedział, do czego doprowadził go nadmiar zaufania.

– Nie mam ochoty na rozgrzebywanie przeszłości – wycedził przez zaciśnięte zęby.

– Ja też – zapewniła pospiesznie, żeby uniknąć kolejnych pytań o fikcyjnych rodziców.

– W takim razie przejdźmy do tematu schroniska.

Chase odetchnęła z ulgą. Z ożywieniem opowiedziała kilka anegdot o mieszkankach, przedstawiła plany Beth wprowadzenia kolejnych udogodnień i zapewniła, że sam zobaczy, jak dba o podopieczne. Wbrew zawodowym zasadom dorzuciła wielce nieprofesjonalny komentarz, że tylko człowiek bez serca mógłby zburzyć dobroczynną placówkę, by zbudować centrum handlowe dla bogatych snobów.

Zanim dotarli na miejsce, napięcie z niej opadło. Oczy rozbliły się, policzki zabarwił rumieniec.

Alessandro odnosił wrażenie, jakby odbywał podróż w przeszłość. Mimo że poznał jej fałsz, z przyjemnością obserwował grę uczuć na jej twarzy. Ledwie ujrzał nieruchomość, w mgnieniu oka ocenił jej potencjał inwestycyjny. Obszerną wiktoriańską willę otaczało kilka akrów gruntu w doskonałym punkcie, blisko przystanków autobusowych i stacji kolejki naziemnej.

Przyjechali punktualnie. Otworzono im bramę dopiero, kiedy pokazali dokumenty. Kierowca zaparkował na podjeździe przed okrągłym dziedzińcem z zabytkową, wyschniętą fontanną.

– Beth odziedziczyła tę posiadłość po rodzicach – poinformowała Chase. – Tu dorastała. Nawet jeżeli przeznaczyła rodzinny dom na cele dobroczynne, wiążą ją z nim wspomnienia. Dlatego tak zawzięcie go broni.

– Czy dlatego musiałem wysłuchać kazania o bezwzględnych krwiopijcach?

– Na złodzieju czapka gore... – wymamrotała pod nosem, choć zdawała sobie sprawę, że szef skarciłby ją za złośliwy, nieprofesjonalny komentarz. Na widok karcącego spojrzenia Alessandra pospiesznie wysiadła na skąpany w słońcu dziedziniec.

Alessandro z zaciekawieniem podążył za nią. Nigdy nie widział tego rodzaju placówki. W progu powitała ich Beth, siwa pani po sześćdziesiątce z długimi włosami związanymi w koński ogon i miłym, ciepłym uśmiechem. Cokolwiek sądziła o bezdusznym przedsiębiorcy, w żaden sposób nie okazała dezaprobaty.

– Niektóre dziewczęta przychodzą do nas w naprawdę beznadziejnej sytuacji – zagadnęła. – Chase doskonale o tym wie.

– Skąd?

– Ponieważ od początku zainteresowały mnie sprawy placówki. Zawsze pragnęłam pracować dla dobra społeczeństwa – wyjaśniła Chase.

Alessandro odetchnął z ulgą, że nie rozwinęła tematu. Witał uprzejmie mieszkanki, młode, bezdomne dziewczyny, często nieletnie, ale już w ciąży lub z niemowlętami na rękach.

– Usiłuję je kształcić – poinformowała Beth, pokazując mu kolejne pomieszczenia. – Większość z nich nie widzi sensu zdobywania wykształcenia. Trudno pogodzić opiekę nad dzieckiem z nauką, zwłaszcza w wieku piętnastu lat. Wielu zaprzyjaźnionych nauczycieli społecznie prowadzi dla nich lekcje. Wspaniale, że w ludziach jest tyle dobra.

Alessandro popatrzył znacząco na Chase ponad głową gospodyni.

– Ja je rzadko odkrywam w tych, z którymi prowadzę interesy – wyznał bez ogródek.

– Tak też przypuszczałam. – Beth smętnie pokiwała głową. – Chase twierdzi, że jest pan bardzo zapracowany.

– A mimo to znalazł czas, żeby obejrzeć twój przytułek – wtrąciła Chase. – Niestety przypuszczam, że zadał sobie trud tylko po to, by ocenić, ile zarobi, gdy zrówna go z ziemią i przeznaczy grunt pod

intratne inwestycje.

Alessandro skrycie podziwiał jej wolę walki.

– Osobiście dopilnuję, żeby wasza placówka została przeniesiona w dobre miejsce – obiecał.

– To nie to samo, prawda, Beth? – zaprotestowała Chase.

– Oczywiście będę tęsknić za rodzinnym domem – potwierdziła właścicielka. – Mieszkam tu od urodzenia. Nigdy nie wyszłam za mąż. To moje jedyne miejsce na ziemi. Pewnie uzna mnie pan za zdziwaczka, sentymentalną starą pannę, ale żał mi go sprzedać. Choć nie wspominałam o tym nikomu, nawet Chase, zaczynam rozważać możliwość przejścia na emeryturę i przeprowadzki w jakąś spokojną okolicę nad morzem. Oczywiście zamierzam przeznaczyć część pieniędzy na zakup nowej siedziby dla schroniska. Powierzyłabym jego prowadzenie Frankowi i Anne.

– Komu?

– Najbliższym przyjaciołom, którzy mi tu pomagają. Pokazać panu posiadłość? Jest całkiem spora. Moi rodzice uwielbiali pracować w ogrodzie. Niestety, brak czasu i środków nie pozwala mi należycie o niego zadbać, ale skoro planuje pan przekształcić teren, to chyba dla pana bez znaczenia. Chase mówiła, że zamierza pan tu stworzyć ekskluzywne centrum handlowe.

Alessandro wyobrażał sobie, jakim tonem Chase udzieliła tej informacji, ale Beth powtórzyła jej słowa bez rozgoryczenia.

– Stworzę wiele miejsc pracy dla mieszkańców – przypomniał.

Oczywiście sam też liczył na zysk, choć zgromadził taki kapitał, że mógłby odpoczywać do końca życia. Czyżby rzeczywiście podświadomie szukał rekompensaty za niefrasobliwość rodziców, jak podejrzewała Chase?

Od dawna nie żyli i słabo ich pamiętał. Od najmłodszych lat wychowywał go sztab nianieł, zanim wysłali go do szkoły z internatem. Obydwoje pochodzili z bajecznie bogatych rodzin. Wolni od odpowiedzialności za własny los, zafascynowani panującą wówczas we Włoszech modą na hippisowski styl życia, po ślubie radośnie trwonili dorobek przodków. Wydawali wystawne przyjęcia, nie stronili od narkotyków. Wyjeżdżali na festiwale na całym świecie i kupowali domy, w których zakładali tak zwane komuny wspólnie mieszkających przyjaciół. Pozostałą część majątku pochłonęły chybione inwestycje, które przynosiły tylko straty, jak farma ekologiczna czy import wyrobów ludowego rzemiosła.

Tuż po skończeniu uniwersytetu Alessandro przejął nędzne resztki, gdy rodzice zginęli w katastrofie morskiej na Karaibach. W błyskawicznym tempie przekształcił bankrutujące spółki w dochodowe przedsiębiorstwa. Doświadczenie z młodości nauczyło go, że należy dbać o zabezpieczenie finansowe na przyszłość. Życiowa konieczność rozbudziła w nim nienasyconą ambicję. Nikt nigdy nie odwiódł go od realizacji precyzyjnie wytyczonych celów. Nie zamierzał pozwolić na to również kobiecie, której w przeszłości pochopnie zawierzył swe sekrety.

Beth ze sztucznym entuzjazmem wychwalała korzyści płynące z nowej inwestycji, zwłaszcza stworzenie nowych miejsc pracy. Nie ulegało wątpliwości, że przeraża ją perspektywa przeprowadzki. Nie potrafił sobie wyobrazić, co tak aktywna osoba robiłaby w spokojnej, nadmorskiej miejscowości.

Dopiero po południu pożegnali gospodynię. Kierowca wrócił po nich, ale Chase odrzuciła propozycję odwiezienia.

– Wsiadaj – rozkazał Alessandro. – Włożyłaś za ciepłe ubranie na taki upał. Nie chcę cię mieć na sumieniu, jeżeli dostaniesz udaru słonecznego.

– Ty w ogóle nie masz sumienia – odburknęła.

– A ty?

Chase popatrzyła na niego spoode łba. Nie robił wrażenia przegrzanego. Wyglądał świeżo jak zawsze. W dodatku zdołał oczarować Beth. Nie naciskał, nie nalegał, tylko bardzo przekonująco wyliczył korzyści, jakie odniesie ze sprzedaży. Niewiele brakowało, by łagodnym, aksamitnym głosem przekonał również ją samą.

– Podrzuc mnie do przystanku półtora kilometra stąd – zaproponowała.

– Wracasz do biura? Chętnie poznałbym twoich współpracowników. Wyjaśniłbym twojemu szefowi, że choć nie osiągnęłaś zamierzonego rezultatu, doprowadziłaś do porozumienia ku zadowoleniu Beth.

– Wcale jej nie uszczęśliwiłeś – zaprotestowała Chase. Z ociąganiem zajęła miejsce w klimatyzowanym samochodzie, przerażona perspektywą niepożądanego wizyty Alessandra w kancelarii Fitzsimmonsów. – Poza tym nie wracam do pracy. Zabrałam robotę do domu.

– Dlaczego unikasz mojego wzroku?

Chase osłupiała. Według własnej oceny nieustannie na niego patrzyła, tyle że ukradkiem. Gdy napotkała jego spojrzenie, zaschło jej w ustach. Wiedziała, że powinna jakoś przerwać niezręczne milczenie, ale żadne sensowne zdanie nie przyszło jej do głowy.

Gdy wyciągnął rękę i powiódł palcem po linii warg, gwałtownie zaczerpnęła powietrza. Wystarczyło jedno dotknięcie, by zawiodły wszelkie strategie, które opracowała, żeby utrzymać dystans. Nie postrzegала go już jako wroga publicznego, tylko jako nieodparcie atrakcyjnego mężczyznę, którego pragnęła do bólu.

– Co robisz? – wykrztusiła przez ściśnięte gardło, gdy wreszcie odzyskała mowę.

Alessandro uśmiechnął się. Jeżeli wątpił, czy nadal ją pociąga, tym pytaniem rozproszyła wszelkie wątpliwości.

– Po namyśle przyznałem ci rację – odparł. – Willa na wybrzeżu nie zrekompensuje twojej przyjaciółce utraty rodzinnego domu. Dlatego chciałbym ci przedstawić pewną propozycję.

Dokładałaś wszelkich starań, żebym uwierzył, że leży ci na sercu los ubogich i pokrzywdzonych. Co zrobisz, żeby udowodnić, że to prawda?

ROZDZIAŁ CZWARTY

Chase nie od razu odpowiedziała. Alessandro odsunął szybę dzielącą ich od kierowcy i podał adres francuskiej restauracji.

– Dokąd mnie porywasz? – zapytała Chase.

– Nadeszła pora lunchu. Przedyskutujemy moją propozycję podczas posiłku – wyjaśnił ze stoickim spokojem. – Co skłoniło twoją przyjaciółkę do działalności dobroczynnej?

Chase popatrzyła na niego podejrzliwie. Wygodnie rozparty, zrelaksowany, w przeciwieństwie do niej, patrzył na nią jak drapieżnik na ofiarę.

– Co ci da poznanie jej historii? – spytała.

– Jeszcze nie spotkałem nikogo, kto stwarzałby tyle przeszkód, żeby skomplikować niewinną pogawędkę.

– To dlatego, że wszyscy ci ulegają. Bogacze zwykle nie znoszą sprzeciwu. Przyjmują za rzecz naturalną, że wszyscy kłaniają im się w pas.

– Robisz z igły widły – skomentował z rozbawieniem. – W tej restauracji podają doskonałe jedzenie. Znasz ją? Jeżeli nie, powinnaś z radością przyjąć zaproszenie. Odpręż się i opowiedz mi o swojej przyjaciółce.

– Jakoś nie obchodził cię jej los, kiedy obniżałaś cenę co minutę o tysiąc dolarów! – wytknęła z urazą. Świadomie dążyła do kłótni. Woląca nie ryzykować, że znowu ulegnie jego urokowi, jeśli roztoczy przed nią swój czar.

– Wtedy jej jeszcze nie znałem. Bez wątpienia pochodzi z zamożnej rodziny, a mimo to dokonała dość zaskakującego wyboru – ciągnął Alessandro, uparcie ignorując wszelkie zaczepki z jej strony. Gdy zobaczył Chase po raz pierwszy po ośmiu latach, owładnęła nim chęć zemsty. Równocześnie uświadomił sobie, że nadal jej pragnie. Po namyśle doszedł do wniosku, że trzecia osoba nie musi cierpieć za jej grzechy. Znalazł inny sposób ukarania winnej.

Chase zauważyła, że uśmiechnął się z satysfakcją. Usiłowała odgadnąć, z jakiego powodu.

– Nie została wychowana... w typowy sposób – wymamrotała z ociąganiem. – Wiem o tym, bo znam ją od dawna. Sama mnie poprosiła o interwencję w obliczu zagrożenia wykupu schroniska przez twoją firmę.

– Tak określasz moją hojną ofertę? Pozwól, że pozostawię twoją opinię bez komentarza. Jak zostaliście przyjaciółkami? Właściwie nie musisz odpowiadać. Imponowała ci jej pasja społecznikowska.

– Miło mi, że bawi cię chęć pomocy innym.

– Wręcz przeciwnie. Cenię w ludziach szlachetność, tylko ciebie nie posądzam o sentymenty.

– Skoro uważasz mnie za podłą wiedźmę, to po co zapraszasz mnie na lunch? Dlaczego nie pozwoliłeś mi odejść po zakończeniu negocjacji? Twój prawnik mógłby sam przeprowadzić transakcję, bez mojego udziału.

– Ale wtedy straciłbym przyjemność obserwowania cię.

Chase nie potrafiła rozstrzygnąć, czy żartował, czy mówił serio. Wmawiała sobie, że to bez znaczenia, ale w duchu cieszyło ją, że Alessandro lubi na nią patrzeć. Doszła do wniosku, że lepiej opowiedzieć mu o Beth niż siedzieć w milczeniu, usiłując odgadnąć, co jeszcze zrobi, żeby wprawić ją w zakłopotanie. Już samo jego badawcze spojrzenie ją oneśmiało.

– Jej rodzice byli bogaci. Obydwoje zostali misjonarzami. Beth mówiła o tym, jakby wybrali najbardziej typowe zajęcie na świecie – dodała z uśmiechem rozbawienia, kiedy przypomniawszy sobie pierwszą rozmowę sprzed wielu lat. – Nie próbowali nikogo nawracać, tylko pomagali mieszkańcom Trzeciego Świata. Wynajęli dom, w którym obecnie mieści się schronisko, i wyjechali do Afryki. Finansowali z własnych środków budowę studni, systemów irygacyjnych i budynków użyteczności publicznej. W jednej z wiosek umieszczono tablicę pamiątkową na ich cześć. Wrócili do Londynu, kiedy Beth była mała, żeby ją tu wykształcić. Mieli wtedy około pięćdziesięciu lat, ponieważ zdecydowali się na dziecko w dojrzałym wieku. Tutaj też pracowali społecznie na rzecz różnych fundacji. Beth poszła na studia inżynierskie, ale po ich śmierci nie podjęła pracy w zawodzie. Obrąła za swój życiowy cel pomaganie ludziom. Gdy po śmierci rodziców odziedziczyła posiadłość, udziały i akcje, przekształciła dom w przytułek dla kobiet, który prowadzi do dziś. Nigdy nie zawróciła z obranej drogi.

– Wspaniała rodzina.

– Nie sądzę, żebyś był w stanie zrozumieć ich motywów.

– Przestań mi dokuczać tylko dlatego, że mam trochę pieniędzy.

– Trochę? Jesteś bogaty jak Krezus!

Gdy podjechali pod restaurację, Chase popatrzyła z odrazą na swój urzędowy kostiumik.

– Nie jestem odpowiednio ubrana – stwierdziła.

– Zdejmij żakiet i rozepnij trzy górne guziki bluzki – doradził ze zniewalającym uśmiechem, takim samym, jakim podbił jej serce przed ośmiu laty.

Chase zostawiła żakiet w samochodzie, lecz pozostała zapięta pod samą szyję. Alessandro nie dał jej czasu do namysłu. Podeszedł i sam zaczął rozpinać sztywno nakrochmaloną bluzkę. Zaparło mu dech, gdy poczuł pod palcami miękkość jej ciała i ukradkiem zajrzał w dekolt.

– Przestań! – zaprotestowała gwałtownie, odступując kilka kroków do tyłu.

– O wiele lepiej – orzekł Alessandro. – Idź pierwsza.

Chase nie zwracała uwagi na otoczenie. Odkąd podjęła pracę u Fitzsimmonsów, nieraz z obowiązku bywała w ekskluzywnych lokalach, toteż z czasem przełamała onieśmielenie. O wiele większe wrażenie zrobił na niej niewinny w gruncie rzeczy, lecz w jej odczuciu bardzo intymny gest. Nadal czuła dotyk dłoni Alessandra, jakby należała do niego, choć nigdy nie zostali kochankami. Gdy podał jej menu, wskazała pierwszą potrawę z listy, ignorując jego sugestie. zaproponował też kieliszek wina, ale zdecydowanie pokręciła głową.

– Nie przyszedłam tu w celach towarzyskich – przypomniała.

– A szkoda. Twój mąż nie żyje. Jeżeli nie znalazłaś nowego, nie widzę przeszkód.

– Nigdy więcej nie wyjdę za mąż.

– Nie przebolełaś straty?

– Całą energię skupiam na pracy – ucięła krótko.

Alessandro doszedł do wniosku, że nadal rozpacza po jedynej miłości swego życia, młodym przystojniaku o wyglądzie zbira. Inaczej nie unikałaby odpowiedzi na osobiste pytania. Przez chwilę obserwował, jak bez apetytu grzebie widelcem w przyniesionej przez kelnera przystawce.

– Czy równie mocno angażujesz się w sprawy wszystkich klientów? – zapytał po chwili milczenia.

– Nie. Już ci mówiłam, że przyjaźnię się z Beth. Znam ją od dawna.

– Przypuszczam, że przekroczyła sześćdziesiątkę.

– No to co? Różnica wieku nie stanowi przeszkody dla przyjaźni. – Nie dodała, że Beth należy do nielicznych osób, które zdołały pozyskać jej zaufanie.

– Racja... aczkolwiek...

– Twoim zdaniem w moim wieku powinnam szaleć z rówieśnikami w nocnych klubach? – dokończyła za niego.

– Nie o to chodzi. Ale czy przepisy nie zabraniają prawnikom prowadzenia spraw osób, z którymi są emocjonalnie związani? Nie kwestionuję twoich wyborów, ale osiem lat temu odniosłem wrażenie, że nie masz wielu przyjaciół.

– Skąd mogłeś o tym wiedzieć? Widywałeś mnie rzadko. Nie wiedziałeś, jak spędzam wolny czas.

Kelner przyniósł im główne danie. Alessandro ze zdziwieniem stwierdził, że nie pamięta, kiedy zjadł przystawkę. Chase nadal unikała jego wzroku. Wiele by dał, żeby poznać jej myśli. Przeklinał własną ciekawość.

– Przypominam sobie, jak raz podeszli do ciebie koledzy z roku, żeby wyciągnąć cię na prywatkę. Pobladałaś na ich widok. Wychodziłaś ze skóry, żeby ich jak najszybciej splawić.

– Miałam męża.

– Przypuszczalnie w twoim wieku. Wyglądał na nastolatka.

Alessandro zacisnął zęby. Nie znosił, gdy wspominała ogolonego na łyso, wytatuowanego

smarkacza. Nadal dziwiły go jej upodobania, ponieważ sama Chase robiła wrażenie osoby nad wiek dojrzałej, co go w niej szczególnie pociągało i intrygowało.

– Nigdy nie lubiałam balować – wymamrotała.

– Nigdy? – powtórzył z niedowierzaniem.

Znów ją zawstydził. W wieku czternastu czy piętnastu lat, pozbawiona nadzoru, chodziła z imprezy na imprezę ze starszymi koleżankami i kolegami, ponieważ jej rówieśnikom rodzice zabraniali włóczyć się po nocach. Nauka przychodziła jej łatwo. Chłoneła wiedzę jak gąbka. Nie musiała przesiadywać nad książkami, by zapamiętać zadany materiał. Zostawało jej mnóstwo czasu na zabawę. Nie potrafiła sobie przypomnieć, czy naprawdę lubiła tańczyć przy przyćmionym świetle i ogłuszającej muzyce. Pamiętała tylko uczucie rozżalenia, że nikogo jej los nie obchodzi na tyle, żeby próbował ją powstrzymać.

– Po co zadajesz mi tyle pytań? Lepiej przedstaw mi wreszcie tę swoją propozycję.

– Jak byś zareagowała, gdybym postanowił oszczędzić dom twojej przyjaciółki?

Chase nie wierzyła własnym uszom. Ledwie zauważyła, że zmieniono im talerze i przyniesiono główne danie. Nie przypominała sobie, żeby je zamawiała. Mimo odmowy ktoś napełnił jej kieliszek wybornym białym winem. Wzruszyła ramionami i upiła łyk.

– W jaki sposób? – spytała. – Wybudujesz sklepy dookoła?

– Jakoś nie wyobrażam sobie, żeby zamożni klienci chętnie okrążali przytułek dla bezdomnych i maltretowanych kobiet, idąc po markowe buty.

Chase przez chwilę przetrawiała jego słowa. Potem roześmiała się serdecznie, po raz pierwszy od chwili ponownego spotkania. Doskonale pamiętał jej śmiech, choć w przeszłości niezbyt często go słyszał. Jej dobry humor cieszył go jak widok słońca po pochmurnym dniu.

– Masz rację, ale może to dobry sposób, żeby uwolnić Beth od problemów finansowych – zażartowała. – Poczucie winy, że wydają krocie na bzdury, gdy inni cierpią niedostatek, skłoniłoby bogaczy do złożenia datku na cel dobroczynny przed dokonaniem zakupów. Ale chyba nie taki plan opracowałeś – dodała już z poważną miną.

– Nie, ale warto było go posłuchać, żeby usłyszeć twój śmiech.

– Co więc proponujesz? – spytała rzeczowym tonem, rozmyślnie ignorując radość, jaką sprawił jej komplement. – Czy twoja oferta wymaga zaangażowania zespołu prawników? Nie wolno mi podejmować samodzielnych decyzji bez wiedzy szefa.

– Jak zareaguje, jeżeli poinformujesz go, że nie miałaś innego wyjścia, jak sprzedać mi posiadłość?

– Najlepiej byłoby, gdyby nasza klientka pozostała w swoim domu. Ale organizacje dobroczynne nie przynoszą nam dochodów. Zarabiamy na ochronie własności intelektualnej, sprawach patentowych, rodzinnych i spadkowych. Moja pensja jest finansowana z zysków uzyskanych przez

lepiej zarabiających kolegów. Fitzsimmonsowie zatrudniają mnie wyłącznie z powodów moralnych. Poczucie sprawiedliwości każe im oddawać społeczeństwu część z tego, co od niego biorą.

– Bardzo szlachetnie z ich strony – wpadł jej w słowo Alessandro, żeby nie wysłuchiwać dalszych pochwał pod adresem pracodawców Chase. – Ale ta decyzja nie wymaga udziału twoich współpracowników ani łamania prawa. Jeżeli ją podejmiesz, spłacę wszystkie długi, sfinansuję modernizację schroniska i zapewnię mu utrzymanie na lata.

Chase osłupiała. Niepewna, czy dobrze go zrozumiała, powtórzyła całą jego wypowiedź słowo po słowie. Kiedy potwierdził, nadal nie mogła uwierzyć, że z niej nie kpi. Przez chwilę w napięciu obserwowała jego twarz, zanim spytała, dlaczego chce to zrobić. Zanim zdążył odpowiedzieć, jej twarz rozjaśnił promienny uśmiech.

– Już wiem! – wykrzyknęła. – Zaimponowała ci dobroć Beth. Nie szczędzi wysiłku, żeby pomóc tym nieszczęsnym dziewczynom. Trudno pozostać obojętnym wobec takiej szlachetności. Sprawileś mi wielką radość, Alessandrze! – Z błyszczącymi oczami ujęła jego dłoń i nakryła swoją. – Czy mogę jej przekazać dobrą nowinę? Nie, jeszcze za wcześnie. Wybacz mi formalizm, ale najpierw muszę zyskać gwarancję na piśmie. Kiedy ją przeczyta, oszaleje ze szczęścia. Szczerze mówiąc, nie wierzyłam, że marzy o emeryturze nad morzem.

– A zatem uważasz, że to dobry pomysł?

– Doskonały! – wykrzyknęła z entuzjazmem, zadowolona, że mimo urazy zwyciężyła w nim dobra strona charakteru.

Na studiach podziwiała nie tylko jego oszałamiającą powierzchowność, ale przede wszystkim bezinteresowność. Nie dość, że wykladał społecznie, to jeszcze udzielał bezpłatnych korepetycji słabszym studentom. Po raz pierwszy w życiu spotkała tak dobrego człowieka. Natychmiast podbił jej serce.

– Oczywiście w życiu nie ma nic za darmo – sprowadził ją zaraz na ziemię. – Udzielenie pomocy twojej przyjaciółce będzie mnie kosztowało fortunę.

Uśmiech zgasł na ustach Chase. Nie rozumiała, po co wodził ją za nos pustymi obietnicami. Gdy przyniesiono im rachunek, automatycznie sięgnęła po torebkę, żeby zapłacić za siebie, lecz Alessandro zdążył uregulować należność, zanim wygrzebała portmonetkę. Gdy wyszli na dwór, przypomniała sobie, że Beth na próżno starała się o pożyczkę. Nie znalazła żyrantów. Odmówił jej nawet dyrektor banku, który znał jej rodziców. Nikt nie pożycza pieniędzy bez gwarancji zwrotu. Czyżby Alessandro poznał jej kłopoty i wykorzystał okazję, żeby zażądać wyższych odsetek?

– Rozczarowałeś mnie – wyznała ze smutkiem, wsiadając do samochodu. – Przez chwilę wierzyłam, że szlachetność Beth zrobiła na tobie wrażenie i postanowiłeś ją wesprzeć. Pamiętam, jak pomagałeś studentkom z Azji pokonać bariery językowe.

– Te dziewczyny kilkakrotnie awansowały. Dwie z Chinek pracują w moich biurach w Hongkongu.

– A więc utrzymujesz z nimi kontakt. Dokąd mnie zabierasz? – zapytała w popłochu, gdy zauważyła, że nie jadą w kierunku jej domu.

– Do siebie, przedyskutować moją propozycję.

– Po co? Beth nie stać na oddanie długu.

– Nie oferuję pożyczki.

Chase wpadła w panikę, choć kiedyś marzyła, żeby zobaczyć, jak mieszka. Nie wątpiła, że wciągnął ją w pułapkę, nie potrafiła tylko odgadnąć, co knuje.

– Wypuść mnie! – zaprotestowała gwałtownie.

– Uspokój się. Dojedziemy na miejsce za trzy minuty.

Chase z przerażeniem obserwowała, jak smukła, czarna limuzyna manewruje wśród cichych zaułków, mija kunsztownie wykonaną bramę z kutego żelaza, żeby podjechać zieloną aleją pod jedną z wytwornych willi o nieskazitelnej, biało-kremowej fasadzie. Kiedy ochłonęła po szoku wywołanym niespodziewanym spotkaniem po latach, na próżno usiłowała wytyczyć granice, żeby zachować dystans.

Alessandro konsekwentnie lekceważył jej obiekcje. Ignorując kolejne protesty, otworzył dla niej ciężkie drzwi z wypolerowaną mosiężną kołatką. Wielokrotnie podczas dawniejszych sprzeczek kusiło go, żeby zamknąć te pełne usta długim, namiętym pocałunkiem, ale postanowił zdobywać ją powoli. Nauczyła go cierpliwości, która w ostatecznym rozrachunku nie przyniosła nic prócz rozczarowania.

Chase oniemiała z wrażenia na widok posadzek z kremowego marmuru, ozdobionych jedwabnymi kobiercami. Na ścianach wisiały obrazy znanych mistrzów, na jakie mało kto mógłby sobie pozwolić. Klatkę schodową oświetlał barwny witraż.

– Pięknie mieszkasz – zauważyła, gdy nieco ochłonęła. – Nie rozumiem tylko, czemu nie przedstawiłeś mi swojej propozycji w restauracji.

Podążyła jednak za nim do kuchni, prawdopodobnie nigdy nieużywanej. Kiedyś wspomniał, że nie lubi gotować.

– Czy kiedykolwiek z niej korzystasz? – spytała, siadając na chromowanym, barowym stołku, obitym skórą. Przez chwilę obserwowała, jak usiłuje uruchomić ekspres do kawy.

– Nie chcesz kawy, prawda? – raczej stwierdził, niż zapytał.

– Czy gdybym poprosiła, umiałbyś ją zaparzyć?

– Nie.

– W takim razie wystarczy herbata.

– Świetnie. Czajnik potrafię nastawić. Rzadko tu bywam – dodał tytułem wyjaśnienia. – Gospoia

dba o zaopatrzenie, a kucharz przyrządza mi posiłki.

– Szczęściarz z ciebie – skomentowała z przekąsem, odbierając od niego finezyjnie zdobioną filiżankę z porcelany w stylu art deco.

Alessandro po raz pierwszy widział kobietę o tak sceptycznym podejściu do bogactwa.

– Wcale tak nie myślisz, prawda?

– Nie. – Chase nie powstrzymała uśmiechu, kiedy wyobraziła go sobie walczącego z nowoczesnym sprzętem kuchennym. Zaraz jednak spoważniała. Nie mogła sobie pozwolić nawet na odrobinę poufałości, żeby jej znowu nie oczarował. – Proponuję przejść do interesów – zasugerowała z poważną miną.

– Nie wyobrażasz sobie, co czuję, kiedy wspominam, co mi zrobiłaś osiem lat temu.

– Czy po to mnie tu ściągnąłeś, żeby rozpamiętywać przeszłość?

– Najchętniej bym o tobie zapomniał i odesłał w swoją stronę, ale z niewiadomych przyczyn nie mogę. Mimo że straciłem do ciebie szacunek, nadal pragnę cię równie mocno jak dawniej. Z wzajemnością. Nie zaprzeczaj. Widzę, jak na mnie patrzysz, jak reagujesz na moją bliskość.

Chase na próżno tłumaczyła sobie, że to tylko przeciwnik, którego przypadkiem poznała przed laty. Nie mogła oderwać od niego oczu, zachłannie chłonęła każde słowo.

– Chyba oszalałeś... – zaprotestowała wbrew sobie.

– Nie sędzę.

Chase patrzyła jak zahipnotyzowana, jak wstaje, podchodzi i opiera dłonie na poręczach jej krzesła. Zdradzieckie serce natychmiast przyspieszyło do galopu. Alessandro pogładził ją po policzku. Ten drobny gest na nowo obudził dawne, niezaspokojone tęsknoty. Zmobilizowała całą siłę woli, żeby nie ulec jego czarowi.

– Przestań, proszę – wyszeptała.

– Twoje ciało prosi o coś innego.

– Nie chcę się z tobą wiązać.

– Nie proponuję ci związku tylko przelotny romans. Nie masz ochoty dotknąć tego, na co patrzyłaś z zachwytem przez kilka miesięcy osiem lat temu? Nie chcesz zakończyć tego, co wtedy zaczęliśmy? Bo ja bardzo.

Chase otworzyła usta, żeby odesłać go do wszystkich diabłów, ale ani słowo nie przeszło jej przez usta. Mimo że ją obrażał, rozpałił jej wyobraźnię i zmysły. Zatęskniła za jego dotykiem.

– Zostaniesz moją kochanką tak długo, jak zechcę – ciągnął Alessandro z nieskrywaną satysfakcją, że zastawił się na zdobycz, która mu kiedyś umknęła. – W zamian oszczędzę schronisko, sfinansuję jego modernizację i spłacę długi twojej przyjaciółki.

– Żądasz, żebym zapłaciła ciałem za twoją hojność?

– Nie. Chcę dostać to, co pragniesz dać. Nie zaprzeczaj, bo nie uwierzę. – Zanim zdążyła

zareagować, zamknął jej usta pocałunkiem.

Chase wsparła dłonie na jego ramionach, żeby go odepchnąć, ale jej ręce jakby zaczęły żyć własnym życiem. Pieściła go, zachłannie oddawała pocałunek i cicho jęczała z rozkoszy. Co gorsza, gdy odchylił głowę, poczuła rozczarowanie.

– Myślę, że udowodniłem swoją tezę – stwierdził nie dość stanowczym we własnym mniemaniu głosem. Mimo że jej nie lubił ani nie szanował, nadal pragnął do bólu, jak nikogo innego przed nią. – Jeśli dobijesz ze mną targu, uszczęśliwisz bliską ci osobę, a za kilka tygodni odejdiesz w swoją stronę.

– Wykluczone!

Alessandro wzruszył ramionami z udawaną obojętnością, choć desperacko walczył o odzyskanie kontroli nad sobą. Nadal go do niej ciągnęło.

– Daję ci czterdzieści osiem godzin do namysłu. Potem wycofam ofertę.

– Już podjęłam decyzję.

– Przemyśl ją ponownie. Może w ciągu dwóch dni zmienisz zdanie.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Chase wyszła od Alessandra z podniesioną głową. Nie próbował jej zatrzymać, co powinno ją zrazić do niego na zawsze. Nie znosiła arogancji. Mimo to przez następnych kilka godzin oferta Alessandra brzmiała w jej głowie zwielokrotnionym echem. Mimo urazy kusiło ją, żeby zawrzeć pakt z diabłem. Wystarczył jeden pocałunek, by znów zapragnęła go wbrew logice, tak jak przed ośmiu laty.

Tego samego wieczora odebrała telefon od rozradowanej Beth:

– Pan Moretti obiecał, że razem opracujecie plan uratowania schroniska! – wykrzyknęła z entuzjazmem. – Niesłusznie uznałam go za potwora. To człowiek o wielkim sercu! Nie wyobrażasz sobie, jaką radość mi sprawił. Nie wiedziałam, jak przekazać dziewczynom wiadomość o konieczności przeprowadzki. Szczerze mówiąc, mnie też nie pociągała perspektywa bezczynnego wypoczynku nad morzem.

Chase osłupiała. Jak mogła uwierzyć, że Alessandro da jej dwa dni na przemyślenia? W ciągu kilku godzin postawił ją niemal przed faktem dokonanym.

– Czy pan Moretti zdradził, na czym polega jego plan? – spytała ostrożnie.

– Ani słowem! Przypuszczam, że odpisze sobie od podatku wydatki na cele dobroczynne. Jesteśmy zarejestrowani jako organizacja charytatywna.

Chase przemilczała, że to nie takie proste. Doszła do wniosku, że mimo dyplomu inżyniera i bystrego umysłu Beth nie ma pojęcia o finansach. Zrezygnowała z wprowadzania jej w zawilóści systemu podatkowego.

– Ten młody człowiek wzbudził we mnie zaufanie od pierwszego wejrzenia. Okazywał wielkie zainteresowanie naszą działalnością. Nie wątpię, że dołoży wszelkich starań, żeby nam pomóc – paplała radośnie jej przyjaciółka.

Zdaniem Chase Alessandro dał tylko popis doskonałego aktorstwa. Przez następnych dwadzieścia minut wysłuchiwała pochwał pod jego adresem. Zaraz po zakończeniu rozmowy wyciągnęła wizytówkę, którą jej wręczył, i wybrała jego numer.

– Jak mogłeś postawić mnie w sytuacji bez wyjścia! To chwyt poniżej pasa – napadła na niego, ledwie usłyszała jego głos.

– Ładnie dziękujesz rycerzowi, który ratuje twoją przyjaciółkę z opresji – skomentował z nieskrywaną satysfakcją. Nie znał bardziej kłótlivej kobiety. Długo by z awanturnicą nie wytrzymał, ale na krótką metę stanowiła zabawne urozmaicenie.

Chase wychwyciła rozbawienie w jego głosie. Zacisnęła zęby z wściekłości.

– Co jej powiedziałaś?

– Powtórzę ci, jak się zobaczymy. Na razie wracaj do pracy. Zadzwoń rano.

– To niemożliwe. Nie zdołałam przeczytać ani jednego dokumentu.

– Bo przez cały czas myślałaś o mnie?

Chase tylko wydała pomruk zgrozy. Na próżno gorączkowo szukała ciętej riposty. Nim zdołała ją wymyślić, Alessandro dodał:

– Albo lepiej idź spać. Zadzwoń rano albo później, jeśli wolisz, w każdym razie przed upływem ustalonego terminu. – Po ostatnim zdaniu przerwał połączenie, nie czekając na odpowiedź.

Chase jeszcze przez chwilę w bezsilnej złości ścisnęła milczący aparat. W końcu zrezygnowała z bezowocnego przeglądania akt ostatniej sprawy i włączyła telewizor. Akurat trafiła na jakiś brutalny kryminał z wieloma ofiarami i nieuchwytnym mordercą. Śledziła akcję bez większego zainteresowania. Zupełnie straciła wątek, gdy wkrótce po dziesiątej zadzwonił dzwonek u drzwi. W pierwszej chwili przemknęło jej przez głowę, że to Alessandro. Lecz po co rekin miałby ścigać małą szprotkę, która za chwilę sama wpadnie mu w paszczę? Przypuszczała raczej, że to Beth postanowiła złożyć jej wizytę o tak późnej porze. W drodze na parter szukała sposobu, jak delikatnie pozbawić ją złudzeń.

Kiedy ujrzała w progu Alessandra, szczeka jej opadła. Wyglądał oszałamiająco w czarnych dżinsach i koszulce polo, w przeciwieństwie do niej. Rozciągnięte spodnie od dresu i sprany podkoszulek nie dodawały jej powabu. Na domiar złego nie założyła biustonosza. Krępowało ją, że Alessandro widzi sterczące sutki pod cienkim materiałem.

– Jeżeli mieszkasz w Londynie, nigdy nie otwieraj, jeśli nie sprawdzisz, kto stoi za drzwiami. To mógł być ktoś obcy – pouczył ją zamiast powitania. Zanim zdążyła uporządkować myśli, podążył wprost do salonu.

– Niestety to tylko ty – odburknęła. – Co tu robisz?

– Twierdziłaś, że nie potrafisz się skupić na pracy, bo twoje myśli cały czas krążą wokół mnie, więc pomyślałem, że wpadnę na chwilę.

– Niczego takiego nie mówiłam! – zaprotestowała gwałtownie.

– Widocznie źle cię zrozumiałem. Ale skoro już przyszedłem, czy mogłabyś zaparzyć mi kawy?

– Nie zamierzałam cię niczym częstować. Jak śmiałeś mamić Beth złudnymi obietnicami? Co gorsza, zasugerowałeś, że los schroniska leży w moich rękach.

– Bo to prawda. Przestań mi prawić morały. Nawet jeżeli kwestionujesz moje zasady, twoja moralność też pozostawia wiele do życzenia.

Chase przygryzła wargę i popatrzyła na niego bezradnie. Po namyśle doszła do wniosku, że nie uniknie rozmowy na temat niezręcznej sytuacji, w którą ją wmanewrował. Woląta jak najprędzej

mieć ją za sobą. Gdyby teraz wyrzuciła go za drzwi i tak nie zmrużyłaby oka. Wzruszyła ramionami i podażyła w stronę kuchni. Gdy wróciła z dwoma pełnymi kubkami, zastała go wygodnie rozpartego w fotelu, odprężonego i bardzo zadowolonego z siebie.

– Dałeś mi czterdzieści osiem godzin do namysłu – wytknęła z urazą.

– I dotrzymam słowa.

– Moim zdaniem już je złamałeś.

– Przestań odgrywać uciśnioną niewinność. Za dobrze cię znam.

Alessandra ruszyło sumienie, że szuka zemsty za wszelką cenę, choć z natury nie był mściwy. Przed laty głęboko go zraniła, obnażyła jego słabość. Tłumiony żal wykiełkował na jej widok po latach jak nasienie trującej rośliny zakopane głęboko w ziemi. Na próżno wmawiał sobie, że uniknął gorszego losu. Gdyby związał się z tak fałszywą osobą, unieszczęśliwiłaby go jeszcze bardziej. Wbrew logice nadal pragnął jej do bólu. Nigdy nie wyrzucił jej z pamięci. Liczył na to, że gdy zaspokoi palącą żądzę, łatwiej o niej zapomni.

– Tylko ci się wydaje, że mnie znasz – wymamrotała Chase.

– Co masz na myśli?

– Nieważne. Skoro mnie nie lubisz i nie szanujesz, to dlaczego chcesz ze mną spać? Wystarczy, że kiwniesz palcem, a tłum wielbicielek przybiegnie w podskokach.

– Zawsze lubiłem trudne wyzwania – odrzekł zgodnie z prawdą. Nigdy nie zgłębiał psychiki partnerek, ale Chase stanowiła dla niego nierozwiązaną zagadkę. Kusiło go, żeby odkryć, co kryje w tej pięknej główce.

Chase spróbowała wyobrazić sobie przyszłość. Jeżeli mu odmówi, Alessandro zrówna schronisko z ziemią i zbuduje centrum handlowe. Beth nigdy jej nie wybaczy, że nie doszła z nim do porozumienia. Wyjedzie nad morze, znudzona, rozgoryczona, że zawiodła jej nadzieje. A ona nigdy nie zdobędzie się na to, żeby wyjaśnić, na czym polegał proponowany układ. W rezultacie straci najbliższą przyjaciółkę.

Poza tym musiała przyznać sama przed sobą, że go pragnie, mocniej niż kiedykolwiek, choć nawet teraz, po śmierci Shauna, pozostawał poza jej zasięgiem. Przez lata nawiedzał ją w snach. Ledwie ponownie wkroczył w jej życie, zapragnęła poczuć dotyk jego dłoni. Przez osiem lat nikt jej nie tknął. Odtrącała licznych wielbicieli, czasami dość natrętnych, ponieważ tylko on jeden zajmował jej myśli. Może jeżeli spełni swe najskrytsze marzenie, łatwiej wyrzuci go z serca i pamięci i zacznie dostrzegać inne możliwości. W końcu dobiegała trzydziestki i pozostała zupełnie sama na świecie. Uznała, że najwyższa pora przerwać wewnętrzną izolację i wrócić do normalnego życia. Targana mieszanymi uczuciami, z nerwów wytarła spocone dłonie o spodnie.

– Jeżeli puścimy w niepamięć dawne urazy, możemy dać sobie wiele przyjemności. Nie sądzisz, że to kusząca propozycja? – naciskał Alessandro, jakby czytał w jej myślach.

Serce Chase przyspieszyło rytm, jakby stała nad przepaścią, choć w gruncie rzeczy niewiele ryzykowała. Skoro wiedziała, na czym stoi, nie groził jej ból złamanego serca. Dadzą sobie nawzajem to, czego od dawna pragnęli, wypełni pustkę, którą przed ośmiu laty po sobie zostawił, i odejdzie bez żalu.

– Nie bardzo... – zaproponowała jednak. – Zabrzmiała tak... zimno, bezosobowo, jak oferta handlowa.

– Oczekujesz kwiatów i czekoladek? Kiedyś wpadłem w tę pułapkę. Nie powtarzam dawnych błędów.

Niewątpliwie po rozstaniu domyślił się, że dowody zainteresowania, które teraz jej wypomniął, łądowały w pojemniku na śmieci, zanim wróciła do domu, do męża. Dobrze, że stanowczo odmówiła przyjmowania innych prezentów. Dzięki temu uniknęła przynajmniej oskarżenia o chciwość.

– Nie potrzebuję romantycznej otoczki – poinformowała go tak chłodno, jak potrafiła.

Alessandro czuł, że wygrał. Najdziwniejsze, że zamiast satysfakcji odczuwał żal, że Chase nie pragnie romantyzmu. Widocznie wystarczyły jej dowody uczucia od jedyne go mężczyzny, którego kiedykolwiek kochała. Nie zamierzał rywalizować z duchem. Weźmie to, czego chce, choć drogo zapłaci za spełnienie swej zachcianki, zważywszy wysokie koszty modernizacji przytulku. Kiedy nasyca żądę i zostawi ją samą, niech sobie wyciąga z szuflady albumy ze zdjęciami nieodżałowanego ukochanego.

– Czy dlatego, że nie przebolełaś straty uwielbianego małżonka, czy dlatego, że tłum wielbicieli zaspokaja twoje potrzeby emocjonalne? – zapytał wbrew wcześniejszym postanowieniom.

– Nawal zajęć w kancelarii nie pozostawiał czasu na nawiązywanie kontaktów z płcią przeciwną. Skupiłam całą energię na wspinaniu się po szczeblach kariery – wyjaśniła lodowatym tonem.

Zamilkła nagle, zaskoczona własną szczerością, mimo że nie zdradziła żadnych wstrząsających sekretów. Wiedziała, że jej wyznanie zabrzmiało okropnie, niemal bezdusznie, choć nie była z natury zimna ani obojętna.

Niechętnie mówiła o sobie. Wiedziała, że większość koleżanek z pracy uważa ją za dziwaczkę. Zapewne ich zdaniem przy swojej urodzie powinna korzystać z życia, zamiast ślęczeć przez cały dzień nad aktami, a potem wracać do pustego domu, gdzie nikt na nią nie czekał. Nie zamierzała jednak nikogo przeproszać, że nie baluje po nocach i nie sypia z przygodnymi partnerami.

– Czy to znaczy, że nie miałaś nikogo od śmierci męża? – dopytywał się Alessandro z niedowierzaniem.

– Nie. Wyobrażam sobie, że to brzmi nieprawdopodobnie dla kogoś takiego jak ty, ale mówię prawdę.

– Dla kogoś takiego jak ja?

– Nie wątpię, że prowadzisz bujne życie erotyczne. Jesteś przystojny, bogaty, pewny siebie.

Pewnie trudno ci uwierzyć, że można wytrwać przez dłuższy czas bez intymnej więzi.

Alessandro uwierzył jej bez zastrzeżeń. Jej wyznanie wiele wyjaśniało. Ludzie różnie przeżywają żałobę po bliskich.

– Ja też wytrwałem przy tobie, przed ośmiu laty... ale to niezdrowo – dodał po chwili przerwy pod wpływem impulsu.

– Nie prosiłam cię o opinię. Mówię o tym tylko po to, żebyś przemyślał swoją propozycję. Muszę cię ostrzec, że nie zdobyłam bogatego doświadczenia.

Upokorzyłby ją, gdyby okazał rozbawienie czy rozczarowanie jej niezręcznością tylko dlatego, że postanowiła sprawdzić, co straciła przed laty. Bowiem prawdę mówiąc, przystała na jego propozycję nie tyle z powodu współczucia dla Beth, co z wewnętrznej potrzeby. Nigdy nie pozwoliłaby, żeby ktoś nią manipulował.

Alessandro zmarszczył brwi, zaskoczony jej obojętnym tonem.

– Nic nie szkodzi – odparł. – Jakoś sobie poradzę. Czy to znaczy, że przyjmujesz ofertę?

– Przyznaję ci rację, że warto dokończyć to, co niegdyś zaczęliśmy. Ale jeśli wyrażę zgodę, to nie dlatego, że mnie zaszantażowałeś, tylko z własnej, nieprzymuszonej woli. I z ciekawości. Wprawdzie uwielbiam Beth, ale nie zmusiłbyś mnie do niczego, czego sama bym nie chciała, nawet po to, żeby ją ratować.

– Nie obchodzą mnie twoje motywacje. Grunt, że zostaniemy kochankami. Proponuję więc, żebyś zmniejszyła dystans i usiadła bliżej.

Chase słyszała swój nierówny oddech i przyspieszone bicie serca. Zrobiła krok w przepaść. Nie wiedziała, gdzie wyląduje, ale pragnęła tej przygody, przerażającej i fascynującej równocześnie. Miała nadzieję, że zdoła zapanować nad tą nową, nieznaną sytuacją, która ją przerastała. Przecież życie nauczyło ją przełamywać zahamowania.

– Jak długo to potrwa? – spytała. – Jedną noc? Kilka?

Alessandro nigdy nie musiał walczyć o kobietę. Tym razem jednak pociąg fizyczny okazał się silniejszy nawet od usprawiedliwionej niechęci i rozgoryczenia. Niegdyś zmusiła go do przełknięcia gorzkiej pigułki. Teraz, kiedy nakłonił ją do spełnienia jego woli, liczył na to, że łatwiej mu pójdzie.

– Skąd mam wiedzieć? Zresztą po co ustalać terminy? Szkoda czasu na dyskusje. Pragnę cię dotykać, więc lepiej przejdźmy od słów do czynów.

Chase też zawsze o tym marzyła. Stanowił dla niej uosobienie męskiej urody. Nerwowo oblizła wargi i usiadła przy nim, sztywno jak drewniana lalka.

– Muszę ci coś wyznać – zaczęła ostrożnie, gdy pogładził ją po szyi.

– Za dużo mówisz, jak zawsze – przypomniał ze śmiechem. – Pamiętasz, jak zmusiłaś mnie do

przeczytania akt sprawy i wyrażenia opinii, żebyś mogła przeciwzić przemowę, którą zamierzasz wygłosić? – Zanim zdążyła otworzyć usta, porwał ją w ramiona i zamknął je namiętym pocałunkiem. Marzył o tym, by zedrzeć z niej ubranie i kochać się z nią do utraty tchu. Później przyjdzie czas na subtelne pieszczoty.

Chase czuła emanującą z niego energię. Zmysłowy śmiech, który dobrze pamiętała, wbrew woli obudził dawne wspomnienia. Rozprostowała palce, które wczepiła w materiał koszulki polo i odsunęła go od siebie.

– Zaczekaj... – poprosiła.

– Nie wiem, czy potrafię – wydyszał wśród przyspieszonych oddechów, ale spełnił jej prośbę. Odchylił głowę i popatrzył na nią uważnie.

W niczym nie przypominała chłodnej, opanowanej profesjonalistki. Robiła wrażenie kruchej i bezbronnej, co go zaskoczyło. Od dawna nie podejrzewał jej o wrażliwość. Kiedyś zwiódł go słodki wizerunek, ale potem przeklinał własną głupotę.

– Nie próbuj stosować żadnych sztuczek. Zmądrzałem przez lata. Już mnie nie omamisz. Wyczerpałaś pokłady mojej tolerancji.

– Wiem, tylko...

– Tylko co?

– Nieważne.

Chase nie oczekiwała czułych słówek czy innych dowodów uczucia. Wmawiała sobie usilnie, że ten handlowy układ bardzo jej odpowiada. Mimo to, gdy zaczęła unosić bluzkę, słyszała własny przyspieszony oddech. Alessandro wydał pomruk zgrozy i chwycił ją za nadgarstki.

– Na Boga! Chase! Dlaczego wmawiasz mi, że tego chcesz, skoro zaciskasz powieki, jakbyś szła na szafot?

– Bo widzisz... w gruncie rzeczy nigdy nie przepadałam za seksem – wyrzuciła z siebie po dość długim wahaniu. – Nie znosisz mnie, więc nie wymagaj, żebym z entuzjazmem padła ci w ramiona.

– Jak to nie przepadałaś? Wyszłaś za męża w wieku osiemnastu lat albo jeszcze wcześniej. Czy to znaczy, że mąż nie dawał ci satysfakcji? Że współżyłaś z nim tylko z obowiązku?

– Wolę nie wspominać Shauna – odparła pospiesznie. Ani w ogóle przeszłości, której nie znasz, dodała w myślach.

– Dlaczego?

– Bo to nie ma sensu. Wystarczy, jak przyjmiesz do wiadomości, że prawda często wygląda zupełnie inaczej, niż wskazują pozory. W każdym razie od dawna nikt mnie nie dotykał.

Mimo że Alessandro postanowił nie wnikać w jej motywy, enigmatyczna odpowiedź podsyciła jego ciekawość. Udawała spokojną i opanowaną, ale nie ulegało wątpliwości, że zżerają ją nerwy.

– Chcesz, żebym zdobywał cię powoli, prawda?

Chase skinęła głową.

– Dobrze, spróbuję, choć to nie takie łatwe. Jeżeli źle się tu czujesz, wykaż odrobinę dobrej woli, oprowadź mnie po domu i zakończ w sypialni.

– Zgoda, ale to, co zobaczysz, pewnie cię rozczaruje. Całe piętro pewnie zajmuje mniejszą powierzchnię niż twoja garderoba.

Pokazała mu maleńki pokój gościnny z japońską matą do spania, biurko, przy którym pracowała do późna w nocy, i dość przestronną łazienkę. Na koniec zaprowadziła go do sypialni.

Alessandro przystanął w progu, żeby obejrzeć wewnątrz. Ściany pomalowano na neutralny kremowy kolor. Wisały na nich reprodukcje przedstawiające bezludne plaże. Olbrzymie łóżko przykryto ozdobną narzutą. Przypuszczał, że starą toaletkę i szafę kupiła za bezcen na licytacji. Przemknęło mu przez głowę, że chyba jest pierwszym mężczyzną, który przekroczył ten próg, co go z niewiadomych powodów ucieszyło. Każda inna natychmiast pokazywała mu sypialnię z przyćmionym, nastrojowym światłem i wygodnym łóżkiem obiecującym nieziemskie rozkosze. Gdy zwrócił wzrok na Chase, dostrzegł jej niepewną minę.

– To twoje sanktuarium.

– Już nie, odkąd w nie wkroczyłeś.

– Na twoje zaproszenie. – Po tych słowach jednym ruchem zdjął koszulę.

Chase omal nie zemdląła. Posągowa sylwetka wyglądała jak marzenie. Z zapiętym tchem obserwowała grę mięśni pod gładką, złocistą skórą. Na ten widok zaschło jej w ustach, serce zaczęło mocniej bić, a sutki stwardniały. Marzyła, żeby ich dotknął.

– Teraz twoja kolej – zachęcił Alessandro.

Chase patrzyła na niego jak zahipnotyzowana, powoli podciągając podkoszulek. Jej nieśmiałe spojrzenie zrobiło na nim równie piorunujące wrażenie jak dawniej, choć już nie powinno. Gdy odsłoniła jędrne, pełne piersi, większe, niż sobie wyobrażał, zaparło mu dech z zachwytu. Miała ciało bogini. Szkoda, że ukrywała doskonałe proporcje pod sztywnymi kostiumami. Najchętniej natychmiast porwałby ją w ramiona, ale wyczuwał w niej lęk, choć nie wywierał żadnej presji. Intuicja podpowiedziała mu, że wystarczy jeden nieostrożny ruch, aby umknęła w popłochu. Kiedy zdjął spodnie i został w samych bokserkach, zrobiła jeszcze większe oczy.

– Wyglądasz na przerażoną. Chodźmy do łóżka – poprosił. – Nie wiem, jak długo zdołam zachować kontrolę nad sobą.

Odstąpił od niej i odwrócił się plecami. Chase ogarnęła radość, że tak silnie na niego działa. Nad Shaunem nigdy nie zdobyła takiej władzy, nawet na początku znajomości. Ale wołała o nim nie myśleć, żeby się nie załamać. Zdjęła spodnie od dresu i wpełzła pod kołdrę.

Alessandro zawsze powoli rozbudzał partnerki. Nigdy nie traktował prowadzenia długiej gry

wstępnej jak poświęcenia. Wolał nie roztrząsać, dlaczego każda minuta oczekiwania na kobietę, którą gardzi, stanowi dla niego torturę. Ułożył się na boku, twarzą do niej, ale jej nie dotknął.

– Opowiedz, dlaczego wybrałaś takie reprodukcje na ściany i to wielkie łóżce – poprosił łagodnie.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Alessandro podejrzewał, że przez lata nie zdołał wyrzucić Chase z pamięci, przede wszystkim dlatego, że jej nie zdobył. Mimo że uważał ją za niewartą zainteresowania, wciąż kusił go smak zakazanego owocu. Liczył na to, że niezdrowa namiętność wygaśnie po jednej lub kilku nocach. Nie lubił łatwych zdobyczy, a obietnica uratowania przytułku zapewniała mu łatwe zwycięstwo. Nie cieszyłoby go jednak, gdyby oddała mu się pod presją, jak dziewczica kupiona na targu niewolników. Dlatego gdy leżała sztywno w jego objęciach, zrezygnował z odbioru upragnionej nagrody. Poprzestał na rozmowie, choć cierpiał męki niezaspokojonego pożądania. Po powrocie do mieszkania wziął zimny prysznic, żeby ugasić ogień, który w nim rozpałała.

Później wyjechał za granicę na dwa dni. Dał jej czas, żeby przywykła do myśli, że musi wypełnić podjęte zobowiązanie.

Wrócił z dwoma biletami lotniczymi do Włoch, niezadowolony, że wbrew wcześniejszym postanowieniom poszedł na kompromis. Uznał jednak, że warto poświęcić trochę czasu i środków, by padła mu w ramiona z własnej, nieprzymuszonej woli. Jeżeli do tej pory powstrzymywała ją pamięć o przedwcześnie zmarłym mężu, z pewnością skusi ją perspektywa wakacji w słonecznej Italii.

Zaskoczyło go, że nie musiał jej długo przekonywać. Kiedy zadzwonił z zagranicy, przyznała, że zostało jej kilka dni zaległego urlopu i chętnie je wykorzysta. Rozczarowało go, że nie wykazała nieco więcej entuzjazmu, ale nigdy nie grzeszyła nadmierną wylewnością. Tłumaczył sobie, że to dobrze, że nie zaczęła mu schlebiać, odkąd poznała zasobność jego portfela.

Szybko wypatrzył ją w tłumie na lotnisku Heathrow. Przywołał ją skinieniem.

– Spóźniłaś się dziesięć minut – wypomniął, gdy do niego podeszła. – Powinnaś pozwolić, żeby mój kierowca po ciebie przyjechał, zamiast korzystać z publicznych środków transportu.

Chase omal nie wyzwalała go od jaskiniowców. Nie znosiła tyranii. Przemilczała jednak uszczypliwą ripostę, kiedy przypomniła sobie, że dawniej też podejmował decyzje jednoosobowo, nie pytając nikogo o zdanie. Płacił rachunki, nim zdążyła wyciągnąć portfel, nie tolerował niedbalstwa, ganił leniwych studentów.

– Już ci mówiłam, że musiałam dokończyć pilną pracę przed wyjazdem – przypomniła.

Z początku stawiała opór, ale ponieważ bardzo nalegał, w końcu wyraziła zgodę na wspólny wyjazd. Woląca nie gromadzić romantycznych wspomnień przed nieuchronnym rozstaniem. Wytłumaczyła sobie jednak, że pobyt za granicą pozwoli jej potraktować krótkotrwały romans jak wakacyjną przygodę, dzięki czemu szybciej wróci do rzeczywistości, gdy Alessandro z nią zerwie.

Gdy spytała, skąd przyszedł mu do głowy ten pomysł, rzucił lekkim tonem, że dawno nie odwiedzał ojczyzny, wyjątkowo pięknej o tej porze roku. Chase przypuszczała, że bez niej też by tam pojechał. Zabierał ją tylko po to, żeby wypełniła swoje zobowiązanie. Podejrzewała, że gdyby zdobył ją pierwszej nocy, nie zaprosiłby jej na wakacje. Wątpiła, czy jego zdaniem zasługuje na to zaproszenie. Nie zamierzała jednak wyprowadzać go z błędu co do swojej przeszłości ani prostować kłamstw, którymi karmiła go przed laty, żeby nie otwierać kolejnej puszkii Pandory.

– Zwykle to mężczyźni używają nawału pracy jako wymówki – zauważył Alessandro, podchodząc do punktu odprawy.

– Przemawia przez ciebie typowy męski szowinizm, Alessandrze – skomentowała Chase z przekąsem. – Pracujące kobiety też nie porzucają obowiązków dla kaprysu. Nawiasem mówiąc, w ogóle nie powinnam wyjeżdżać mimo zaległego urlopu. Zanim wrócę, narosną mi zaległości.

– Czy to znaczy, że uznałaś moje towarzystwo za atrakcyjniejsze od kariery?

– Niczego takiego nie twierdziłam!

– Za ciężko pracujesz.

– Nie znam innej drogi do awansu zawodowego.

– Jaki cel sobie wyznaczyłaś?

– Chciałabym kierować osobnym działem spraw społecznych. Myślę nawet o założeniu własnej kancelarii o tej specjalizacji i zatrudnieniu kilku pracowników.

Przeszli przez kontrolę paszportową do poczekalni pierwszej klasy. Alessandro rozważał kiedyś możliwość zakupu własnego odrzutowca. Teraz trochę żałował, że porzucił ten pomysł, jako zbyt kosztowny i kłopotliwy. Pokazałby jej, w jaki sposób można przyjemnie spędzić czas we dwoje wiele kilometrów nad ziemią.

– A ponownego zamążpójścia nie planujesz? Z pewnością twoi rodzice chcieliby usłyszeć tupot małych stópek, gdy odwiedzisz ich w Australii, o ile taka wizyta nie kolidowałaby z twoimi planami zawodowymi.

Chase zamarła w bezruchu. Nie życzyła sobie wzmianek o nieistniejącej rodzinie. Wyobrażała sobie, jak by zareagował, gdyby spróbowała sprostować wszystkie niewinne kłamstwa, którymi mydliła mu oczy. Wystarczyło, że dręczyły ją wyrzuty sumienia, że zataiła swój stan cywilny, a potem nieoczekiwanie porzuciła Alessandra. Jeśliby wyjawiała, że zmyśliła cały swój życiorys, jeszcze bardziej zepsułaby sobie opinię w jego oczach. Nie potrzebowała dodatkowej kompromitacji.

– Australia jest daleko stąd – wymamrotała.

– Wiem. Nieraz tam bywałem. Nie wspomniałaś, w której części kontynentu mieszkają.

– W małym miasteczku... nieopodal Melbourne. Pewnie nigdy o nim nie słyszałaś. Zresztą nieważne. Nie po to zabierasz mnie w podróż, żeby mnie lepiej poznać.

– Oczywiście, że nie. Nie obchodzi mnie twoje życie prywatne – uciął krótko, niezupełnie zgodnie z prawdą.

W rzeczywistości rozsadzała go złość, że skąpi mu tego, czym wszystkie inne szafowały w nadmiarze. Zасыpywały go informacjami o sobie w nadziei na nawiązanie bardziej trwałej, emocjonalnej więzi. Jeszcze bardziej złościło go, że Chase wciąż go intryguje jak nierozwiązana łamigłówka. Mimo że zawarł z nią niepisaną umowę wyłącznie z chęci zemsty, nie wiadomo kiedy zapragnął wymazać z jej pamięci nieodżałowanego męża, wnikać w jej psychikę i poznać jej myśli.

Chase w milczeniu przetrwała ostatnią wypowiedź Alessandra. Oczywiście, że nie interesowała go jako człowiek. Chciał tylko jednego. Nonszalancko skinęła głową na znak, że podziela jego nastawienie. Powiedziała sobie, że póki zdoła zachować zimną krew, nic jej z jego strony nie grozi. Z zainteresowaniem wysłuchiwała opowieści o zawłościach prawnych ostatnio zawartej transakcji. Bez trudu przybrała rzeczowy, profesjonalny ton, gdy rozmowa zesłała na temat Beth.

Wylądowali na lotnisku imienia Krzysztofa Kolumba w piękny, słoneczny dzień. Po przylocie z pochmurnego ostatnio Londynu z przyjemnością oglądała czyste, błękitne niebo. Kiedy wsiadła do oczekującej limuzyny, ogarnął ją radosny, wakacyjny nastrój.

– Dawno nie wyjeżdżałam za granicę – wyznała, podziwiając mijane krajobrazy. – Szczerze mówiąc, w ciągu ostatnich kilku lat tylko raz pozwoliłam sobie na tygodniowy urlop w jednym z greckich kurortów.

– W takim razie stawiam sobie za punkt honoru oprowadzenie cię po najpiękniejszych zakątkach mojego kraju, o ile starczy nam siły woli, by opuścić łóżko – dodał, z satysfakcją obserwując, jak jej policzki zabarwia delikatny rumieniec.

Miał nadzieję, że wkrótce zakończy bezsensowną zabawę w kotka i myszkę, która do tej pory nie przyniosła nic prócz rozczarowań. Posiadzie upragnioną zdobycz, ukarze za oszustwo i zapomni o niej na zawsze.

Opowiedział jej o włoskiej Riwierze, pokazał góry schodzące malowniczo do morza i przedstawił w ogólnych zarysach historię oglądanych miejsc. Z pasją opisywał rozległe plantacje oliwek na stokach, należące dawniej do jego przodków, utracone wskutek marnotrawstwa następnych pokoleń. Ostatnie kawałki ziemi sprzedali jego rodzice, by przepuścić uzyskane pieniądze na nieustanne rozrywki.

– Możesz tu wrócić i kupić tyle gruntów, ile zechcesz. Tak tu pięknie, że nic dziwnego, że nie chcesz mieszkać w Londynie – westchnęła z autentycznym zachwytem.

Nawet w najśmielszych marzeniach nie wyobrażała sobie tak żywych barw, tak ciekawej rzeźby terenu.

– Mam tu dom. Właśnie do niego jedziemy – poinformował Alessandro.

– Jak często w nim bywasz?

– Jak sama zauważyłaś, kto dużo wypoczywa, nie robi kariery.

Chase wyczuła dezaprobatę w jego głosie. Dyskretnie przypomniał, że nie odpowiada mu jej charakter.

– Najwyraźniej nie przepadasz za kobietami poważnie traktującymi pracę.

– Wręcz przeciwnie. Wiele z nich zatrudniam na wysokich stanowiskach w mojej firmie.

– Ale prywatnie wolisz mniej ambitne.

Alessandro zerknął na nią z ukosa. Z włosami rozwianymi przez wiatr nie przypominała zasadniczej prawniczki o nienagannym wyglądzie, tylko tamtą młodą, swobodną dziewczynę, która zafascynowała go przed laty.

– Masz rację – przyznał bez oporów.

– Bo jesteś okropnie staroświecki – westchnęła, przewracając oczami. Dawniej dokuczała mu z tego powodu, przezywała dinozaurem, choć w gruncie rzeczy podobały jej się jego staromodne maniery, z jakimi nigdy wcześniej się nie zetknęła.

– Przypuszczam, że w normalnych okolicznościach nigdy nie umówiłabyś się z takim konserwatystą – skomentował Alessandro. – Opowiedz mi o swoim mężu.

– Już nie żyje.

– Pamiętam. Mimo to ciekawi mnie, jaki był.

Chase wolałaby ominąć ten temat, ale podejrzewała, że w ten sposób tylko jeszcze bardziej rozbudziłaby jego ciekawość.

– Poznałam go w wieku piętnastu lat na dyskotecce.

– I pokochałaś od pierwszego wejrzenia?

– Szybko odkryliśmy, że mamy ze sobą wiele wspólnego.

– To solidna podstawa udanego związku, nawet w dojrzałym wieku piętnastu lat. Ale chyba nie łączyło was zamiłowanie do nauki ani zdolności. Przypuszczam, że nie dostał się na uniwersytet.

– Shaun wprawdzie nie zdobył wykształcenia, ale... umiał sobie radzić w życiu – odrzekła enigmatycznie.

Nie zdołała stłumić nuty goryczy w głosie. Wolałaby uniknąć dalszych niewygodnych pytań, choć nie obawiała się już, że Alessandro celowo wykorzysta usłyszane informacje, żeby skompromitować ją w oczach pracodawców. Nie podejrzewała go o taką nikczemność. Nie mogła jednak wykluczyć, że pozna jej kolegów z pracy i podczas jakiejś towarzyskiej pogawędki spontanicznie wyjawia szczegóły jej nieciekawego życiorysu. A przede wszystkim nie zniosłaby pogardy w jego oczach, gdyby go jeszcze kiedykolwiek spotkała. Na razie widziała w nich ogromne zaciekawienie. Przez cały czas uważnie obserwował jej twarz.

– Czy twój wybitnie utalentowany małżonek gdziekolwiek pracował? – zapytał.

– Tak... w przedsiębiorstwie transportowym, ale na krótko przed śmiercią stracił pracę. Zginął na motocyklu, który mu kupiłam. Odkładałam drobne sumy, żeby uczcić mój pierwszy awans.

– Pewnie znów zarzucisz mi konserwatyzm, ale moim zdaniem to raczej on powinien cię obdarować z tej okazji.

– Zostawmy zmarłych w spokoju, Alessandro. Lepiej opowiedz mi o tych pięknych górach. Nie do wiary, że na ich wierzchołkach można zobaczyć śnieg tuż nad brzegiem Morza Śródziemnego.

Alessandro wychwycił błagalną nutę w jej głosie, ale ciekawość zwyciężyła.

– Wytlumacz, po co umówiłaś się ze mną drugi raz, skoro kochałaś swego męża nad życie – naciskał uparcie.

– Wybacz... popełniłam błąd.

Alessandro przez chwilę patrzył na nią badawczo. Potem zwrócił wzrok ku oknu, zły na siebie, że próbował zajrzeć do wnętrza jej duszy.

– To niczego nie wyjaśnia, ale to nieistotne. Nie przełknąłbym kolejnych bajeczek. Zobacz, to mój dom – zmienił temat, wskazując palcem widok za jej plecami, gdy samochód skręcił w lewo.

Chase oniemiała z zachwytu na widok okazałej rezydencji na skraju klifu nad turkusową tonią morza. Fasada z jasnego kamienia kontrastowała z intensywną zielenią rosnących z tyłu kasztanów.

– Dwie gosposie, mieszkające tu na stałe, dbają o porządek. Od czasu do czasu goszczę tu niektórych pracowników w nagrodę za wybitne osiągnięcia. Perspektywa darmowego wypoczynku tworzy korzystny klimat dla zdrowej konkurencji.

– A krewnych nie zapraszasz?

– Większość z nich nie utrzymuje ze mną kontaktu. Moi rodzice uchodzili w rodzinie za czarne owce. Mimo że nie żyją, niektórzy nadal żywią urazę, że zhańbili rodowe nazwisko i przepuścili dorobek pokoleń. Gdy przyjeżdżam do Mediolanu, widuję paru bliższych kuzynów. Zatrudniam ich w swoich spółkach, żeby wynagrodzić im straty, spowodowane lekkomyślnością rodziców. – Przerwał na chwilę, żeby wskazać kolejny kierunek. – Z ogrodu prowadzi ścieżka do prywatnej zatoczki. Stąd jej nie widać, ale można nią dojść do dawnej przystani rybackiej. Obecnie miejscowi już nie łowią ryb. Turystyka przynosi większe dochody. Bogacze wolą oglądać jachty niż łodzie rybackie.

Gdy jej nie dokuczał, łagodny, aksamitny głos Alessandra niebezpiecznie przypominał Chase stare, dobre czasy. Niewiele brakowało, by znów uległa jego urokowi.

– Szkoda, że rzadko tu bywasz – westchnęła. – Czy nie kusi cię, żeby dzielić z kimś to piękno?

– Przecież właśnie to robię. Wprawdzie pokazuję je osobie, która nigdy tu nie wróci, ale na razie to mi wystarczy. Dałem służbie wolne, więc nikt nas tu nie zobaczy. Możemy zrezygnować z noszenia

ubrań. Sam cię ogrzeję, możesz mi zaufać – dodał z szelmowskim uśmiechem.

Wywołał efekt odwrotny do zamierzonego. Chase zmroziło ostrzeżenie, że nigdy tu nie wróci. Nim ochłonęła, przejechali przez bramę z kutego żelaza na żwirowany podjazd wśród starannie przystrzyżonych trawników.

– Ilu ludzi potrzeba do pielęgnacji ogrodu?

– Całej armii – przyznał Alessandro. – Za willą jest basen. Pamiętam jak przez mgłę, że rodzice urządzali nad nim huczne imprezy. Uwielbiali to miejsce. Stanowiło ich dumę, ich oczko w głowie.

– Zachowałeś tę posiadłość z powodów sentymentalnych?

– Nie. Jako lokatę kapitału. Nie ulegam sentymentom.

Gdyby Chase umiała sobie w młodości wyobrazić równie czarowny zakątek, nie poprzestałaby na przeciętnym standardzie, lecz wplotłaby go do swych zmyślonych historii. Na szczęście nie zabrnęła w jeszcze bardziej niewiarygodne kłamstwa.

W tej chwili nie marzyła o bogactwie, tylko o pieszczotach Alessandra. Ledwie napotkała jego spojrzenie, sutki jej stwardniały. Seks z Shaunem traktowała jak obowiązek małżeński. Nie rozpałał jej zmysłów jak Alessandro, którego pożądała już przed ośmiu laty, choć nigdy nawet jej nie dotknął.

W progu powitała ich niemłoda gospodyni z mężem. Od razu zaprowadzili ich do kuchni, by pokazać pełną zamrażarkę i spiżarnię. Minęła godzina, zanim Alessandro zdołał ich spławić. Gdy pożegnali go wśród serdecznych uśmiechów, oprowadził ją po domu.

– Pracują u nas od niepamiętnych czasów – wyjaśnił. – Rodzice powierzali moje wychowanie służbie. Zanim wyślę ich na zasłużoną emeryturę, kupię im dom w dowolnym miejscu na świecie, które sami wybiorą. Postanowili zamieszkać we Francji, gdzie ich najstarsza córka pracuje jako dentystka. Sugerowałem Mauritius, ale nie wytrzymał w ich oczach porównania z parką wspaniałych wnuczków.

W ten właśnie sposób podbił jej serce. Imponowało jej jego poczucie sprawiedliwości, wspaniałomyślność i zrozumienie dla innych. Pod twardą powłoką skrywał szlachetny charakter. Dlatego nie zdołała zachować emocjonalnego dystansu przed ośmiu laty.

Teraz też wiele ryzykowała, mimo że od początku wiedziała, na czym stoi. Jeżeli straci czujność, ponownie wpadnie w taką samą pułapkę. Każdym uśmiechem, każdym gestem kruszył jej siły obronne. Obawiała się, że znów go pokocha jak przed ośmiu laty.

Owszem, pragnęła też fizycznej bliskości, ale z powodu złych doświadczeń z przeszłości nadal paraliżował ją strach. Podziwiała Alessandra za to, że uszanował jej uczucia, gdy leżała w jego ramionach zimna jak bryła lodu.

– Dlaczego nagle zamilkłaś? – wyrwał ją z zadumy aksamitny głos Alessandra.

Chase dopiero teraz zauważyła, że znacznie ją wyprzedził. Nie pamiętała, kiedy przystanęła, zatopiona w rozważaniach.

– Przepraszam. Przebywałam myślami daleko stąd – wymamrotała z zażenowaniem. – Pokaż mi ten basen. Chętnie bym z niego skorzystała. Gorąco mi.

Alessandro wziął ją za rękę i wyprowadził przez kuchnię na drugą stronę budynku z widokiem na turkusowe morze, gładkie jak tafla jeziora. Choć do tej pory nie obchodziło go, co kobiety myślą o jego bogactwie, ucieszyło go zachwycone spojrzenie Chase.

W niewielkim ogrodzie na tyłach, otoczonym gęstymi krzewami, rosło kilka palm. Za furtką z boku kamienne schodki prowadziły w dół, prawdopodobnie ku wspomnianej przez niego zatoczce. Wspaniały widok wyglądał jak spełnienie marzeń, jak z nadmorskich pejzaży, które powiesiła na ścianach. Romantyczne otoczenie stwarzało złudne wrażenie, że łączy ich coś więcej niż niepisana umowa. Trzymając się za ręce, przeszli przez trawnik i dalej alejką wśród drzew cytrynowych, hortensji i innych egzotycznych krzewów o barwnych kwiatach. Rozgrzane powietrze pachniało odurzająco.

– Wygląda jak z folderu biura podróży – westchnęła Chase, gdy dotarli na miejsce.

Alessandro zmarszczył brwi. Przypomnił sobie widoczki na jej ścianach. Czyżby podświadomie zaproponował Chase tę podróż, by zrealizować jej niespełnione marzenia?

– Podobno ci gorąco – przypomniał, żeby odwrócić własną uwagę od niewygodnych myśli.

Chase najchętniej jeszcze pooglądałaby krajobraz, ale postanowiła jak najszybciej wypełnić zobowiązanie, żeby nie ulec nastrojowi chwili i nie pokochać go wielką, niemożliwą do spełnienia miłością jak przed laty. Uznała, że im dłużej będzie zwlekać, tym trudniej zniesie rozstanie. Rozpięła guziki sukienki, a gdy opadła na trawę, wyznała:

– Pragnę cię, Alessandro. Zbyt długo czekaliśmy.

– Zaczekaj jeszcze chwilę. W taki upał skóra potrzebuje ochrony.

Gdy zrzuciła bieliznę i podeszła do niego, objął ją w talii, przytulił i musnął jej usta delikatnym, zapraszającym pocałunkiem. Mimo że zachowanie kontroli nad sobą wymagało nadludzkiego wysiłku, puścił ją po chwili i wszedł do ogrodowej altany, obrośniętej winoroślą. Wyniósł z niej ręczniki i jakieś kosmetyki. Położył przyniesione rzeczy na leżaku, zdjął ubranie i znów do niej podszedł. Gdy wyciągnęła do niego ręce, poprosił, żeby się położyła.

– Nasmaruję cię kremem – dodał. – Zobaczysz, jaka to przyjemna gra wstępna. Myślę, że nigdy nie przeżyłaś bardziej ekscytującej.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Alessandro starannie wmasował krem w kark, kręgosłup, boki, pośladki i uda Chase. Z satysfakcją słuchał jej westchnień i pomruków zadowolenia. Potem kazał jej obrócić się na plecy.

– Nie wybaczyłbym sobie, gdybyś doznała poparzenia słonecznego – wyjaśnił.

Chase pomyślała z przekąsem, że raczej nie darowałyby sobie, gdyby jej nie zdobył, podczas gdy ona uważałaby przebywanie z nim w tym rajskim zakątku za wielki dar od losu, nawet gdyby jej nie dotknął.

– Czy na pewno nikt nas tu nie zobaczy? – spytała dla pewności.

– Nie pozwoliłbym nikomu prócz mnie oglądać tych kuszących kształtów – zapewnił, chwytając w usta jej sutek.

Chase wplotła mu palce we włosy i patrzyła spod półprzymkniętych powiek na gęstą, ciemną czuprynę. Dalej lśnił lazurowy ocean, w oddali majaczyła biel klifu, bujna zieleń zarośli i odległe wioski. Odnosiła wrażenie, że śni na jawie, jakby całe życie czekała na te cudowne chwile. Alessandro obdarzał ją najczulszymi, intymnymi pieścizotami, o jakich nawet nie śmiała marzyć.

Zapragnęła go od pierwszego spotkania, od pierwszej, wypitej ukradkiem, filiżanki kawy latte. Zabroniła sobie dalszych wspólnych wypadów, ale nie starczyło jej siły woli, by dotrzymać postanowienia. Każdy przypadkowy dotyk rozpalał w niej ogień. Marzyła o Alessandrze i truchlała ze strachu, że Shaun odgadnie jej myśli. Choć po jego śmierci zdołała dojść do siebie, odbudować zrujnowaną psychikę i poukładać sobie życie na nowo, nadal prześladował ją jego cień, jak niemy intruz czyhający w zakamarkach podświadomości.

Lecz teraz odszedł w niepamięć. Istniał dla niej tylko Alessandro. Choć zachęcała go słowami, gestami i uśmiechem, z premedytacją przedłużał słodką mękę oczekiwania, póki nie zaczęła go błagać o dalszy ciąg. Tego właśnie potrzebował: wyraźnego sygnału, że oczekuje spełnienia, że zrzuciła żalobę i wraca do normalnego życia. Z nim.

Przerwał pieścizoty tylko na chwilę, żeby zabezpieczyć ją przed niepożądaną ciążą. Potem ułożył ją wygodnie na olbrzymim leżaku, tak wygodnym, jakby zaprojektowano go specjalnie dla kochanków. Kiedy dopytywał się z troską, czy jest gotowa go przyjąć, niemal zapomniała, że uwodzi ją z zemsty, żeby na zawsze wyrzucić z pamięci. Odrzuciła głowę do tyłu, oplótła go rękami i nogami i przyciągnęła do siebie, żeby zabrał ją do nieba. Jego krzyk rozkoszy zabrzmiał w jej uszach jak najpiękniejsza muzyka.

Alessandra kusilo, żeby spytać, czy równie żywiołowo reagowała na męża. Sam nigdy nie przeżył czegoś równie wspaniałego. Jego ostatnia dziewczyna, prześliczna modelka, stanowiła wierną kopię

wszystkich poprzednich. Znudziła go po trzech miesiącach. Nic dziwnego, że odmienność Chase go zafascynowała. Pochylił głowę i ucałował nadal napięty sutek. Mimo że przed chwilą doznał spełnienia, najchętniej znów porwałby ją w objęcia.

– Chodźmy do wody – zaproponował.

Po przepłynięciu czterech długości basenu Chase przystanąła przy ścianie. Z przyjemnością obserwowała, jak Alessandro przemierza tafłę wody zwinnymi, płynnymi ruchami. Nauczyła się pływać jako osoba dorosła, podczas gdy on pewnie trenował od najmłodszych lat pod okiem instruktorów w różnych miejscach na świecie. Ponownie uświadomiła sobie, jak wielka przepaść ich dzieli mimo pozornej harmonii.

– Zmęczona? – zagadnął, gdy do niej dołączył.

– Pływanie nie należy do moich mocnych stron. Nauczyłam się pływać dopiero kilka lat temu.

– Czy angielskie szkoły nie organizują nauki pływania dla uczniów?

– Niektóre tak, ale... w dzieciństwie bałam się wody.

– Kilka prywatnych lekcji na pewno uwolniłoby cię od lęku. Rodzice nie musieliby drżeć o twoje życie, ilekroć ukochana córeczka podejdzie do hotelowego basenu. Zresztą nieważne. Nie startujemy w zawodach – dodał, przyciągając ją do siebie.

Chase otworzyła usta, ale zaraz je zamknęła. Omal nie zdradziła mu części prawdy o sobie, ale zrezygnowała, żeby go nie rozgniewać. Nie potrafiła przewidzieć skutków jego gniewu, gdyby wyszło na jaw jeszcze więcej kłamstw. Wpadła w popłoch, że zepsuje jej opinię w pracy, żeby ją ukarać. Nieprędko doszła do siebie. Dopiero gdy podał jej ręcznik i ruszyli w stronę willi, zdołała przybrać pogodny wyraz twarzy.

– Opowiedz mi o tych ślicznych wioskach w okolicy – poprosiła. – Z czego żyją mieszkańcy? Czy znasz kogoś osobiście?

Przez cztery dni żyli jak para zakochanych, w rajskim zakątku, wśród egzotycznych smaków, aromatów i malowniczych widoków, wartych utrwalenia na zdjęciu, by zachować wspomnienia na przyszłość. Chase niemal uwierzyła, że Alessandro ją polubił. Doceniał jej bystry umysł, wrażliwe ciało i poczucie humoru. Póki udawali, że nic złego między nimi nie zaszło, nic ich nie dzieliło.

Oczywiście czuła do niego znacznie więcej niż on do niej, ale wytłumaczyła sobie, że ponosi konsekwencje własnego postępowania. Jak sobie pościeliła, tak się wyśpi. Mimo to ogarniało ją przygnębienie, gdy uświadamiała sobie, że podczas gdy ona kocha go coraz bardziej, on obojętnieje z każdym dniem. Leżąc w jego ramionach, w łóżu wielkości całej jej gościnnej sypialni, analizowała każde słowo, każdy gest. Zawsze dochodziła do tego samego wniosku: że go traci.

Spotkanie po latach obudziło w nim dawny gniew i rozgoryczenie. Nigdy jej nie wybaczy, że kiedyś go zraniła, ale wyglądało na to, że nasycił żądzę zemsty i już jej nie traktuje jak wroga numer

jeden. Niedługo nie będzie w ogóle nic do niej czuć. Zapomni o jej istnieniu.

Czasami próbowała wyobrazić sobie inne scenariusze, ale każdy prowadził do martwego punktu. Wykorzysta ją i odejdzie, nie oglądając się za siebie.

Dobrze chociaż, że panowała nad sobą i w żaden sposób nie okazała słabości. Przynajmniej nie zdawał sobie sprawy, jak skuteczną karę zastosował. Zostanie sama, nieszczęśliwa, ze złamanym sercem, choćby nie wiem jak udawała zadowoloną z zawartego układu.

Większość wieczorów spędzali w olbrzymiej kuchni, połączonej z oranżerią służącą za salon, z wygodnymi sofami i plazmowym telewizorem. Ostatniego dnia pobytu, gdy za oknem zapadał zmierzch, znów zasiedli przy butelce chablis. Przez okno widzieli spokojną tafłę morza i ogród na tyłach, gdzie chodzili na basen. Właśnie zjedli kolejny smakowity posiłek przygotowany przez gosposię. Pewnego dnia Chase zaproponowała, żeby sami coś przyrządzili, ale odparł, że zna przyjemniejsze zajęcia. Następnie porwał ją w ramiona i posadził sobie na kolanach, nie pozostawiając wątpliwości, jak najbardziej lubi spędzać z nią czas. Nie po to ją zaprosił, by oglądać pokazy gospodarności.

– Dlaczego nie przyjeżdżasz tu przynajmniej raz na miesiąc? – spytała, gdy prawie opróżnili butelkę.

– Z tego samego powodu, dla którego tobie trudno wziąć urlop. Nawal pracy nie pozwala na wypoczynek.

– To nie to samo. Ty jesteś szefem, a ja podwładną. W przeciwieństwie do mnie sam dysponujesz własnym czasem.

– Nawet gdybyś mogła wypoczywać na słońcu w nieskończoność, szybko znudziłaby cię beczynność. Od razu zauważyłem, że jesteś ambitna i pracowita. Gdy cię pierwszy raz zobaczyłem, w ogóle nie zwracałaś uwagi na otoczenie.

Chase wolałaby unikać wspomnień. Podróże w przeszłość im nie służyły. Nie wychwyciła jednak w głosie Alessandra nuty rozgoryczenia czy rozdrażnienia, co stanowiło kolejny dowód, że lekarstwo działało. Nasyciwszy żądzę, zdołał sobie wyrobić emocjonalny dystans.

– Spytałaś kiedyś, czy prywatnie interesują mnie ambitne kobiety. Odpowiedziałem przecząco, ponieważ zanim cię poznałem, romansowałem wyłącznie z pustymi lalkami...

– Dlatego, że ci nadskakiwały – wpadła mu w słowo. – Odpowiadała ci ich uległość, chociaż każda tylko patrzyła, żeby złowić sobie bogacza i żyć wygodnie na jego koszt, nawet jeżeli będą musiały przez całe życie tańczyć tak, jak mąż im zagra – skomentowała z odrazą.

– Lepsza bezwolna kochanka niż zakłamaną. Muszę jednak przyznać, że zaimponowała mi twoja inteligencja i pracowitość. Tylko nie zrozum mnie źle, Chase. Mimo bystrego umysłu i ciętego dowcipu nigdy nie zajmiesz wolnego miejsca w moim sercu.

– Bynajmniej nie zamierzam! – zaprotestowała żarliwie. – Dobrze znam reguły gry.

– Dobrze to słyszeć.

Lodowate spojrzenie ciemnych oczu potwierdzało, że dzika namiętność nie zmieniła jego nastawienia i że każde z nich obowiązują inne zasady.

– Powiedz mi, co tu widzisz – zagadnął zniecierpliwiony.

Chase zmarszczyła brwi, zaskoczona dziwnym pytaniem, niepozostającym w żadnym związku z tematem rozmowy.

– Wnętrze twojej kuchni, a za oknem ogród i basen – odrzekła. – Dlaczego pytasz?

Alessandro zawahał się przez chwilę, niepewny, czy jej nie obrazi. Zaraz jednak przypomniał sobie, że nie warto dbać o jej uczucia. Poznał ją pod zmienionym imieniem, kusił ją, wodził za nos i okłamywał, żeby w końcu bez skrępowań porzucić.

– Bo oglądasz dowody mojego bogactwa – wyjaśnił. – Ale myślę, że oceniłaś stan mojego posiadania już podczas wizyty w moim londyńskim mieszkaniu.

– Nie obchodzi mnie grubość twojego portfela.

– Nawet jeżeli nie, wolę cię ostrzec, żebyś nie robiła sobie złudzeń, że kiedykolwiek położysz ręce na moim majątku. Nie łączy mnie z tobą nic prócz fizycznego pociągu. Uznałem, że to dobry moment, żeby ci przypomnieć, że jesteś tylko gościem w moim życiu.

Nie mógł jej bardziej upokorzyć. Mimo że jego zniewagi bardzo zabolowały, przywołała na twarz sztuczny uśmiech. Dokładała wszelkich starań, żeby nie spostrzegł, jak głęboko ją zranił.

– Myślisz, że chciałabym czegoś więcej? Nie obchodzi mnie twój majątek, willa na włoskim wybrzeżu ani dom w Londynie wielkości dziesięciu moich. Nigdy nie zależało mi na pieniądzach i nigdy, pod żadnym pozorem nie sięgnęłabym po cudzą własność ani nie potrafiłabym poważnie traktować takiego aroganta jak ty.

– Dziwne, że przed ośmiu laty odniosłem zupełnie inne wrażenie.

– Czy kiedykolwiek o tym zapomnisz?

– Tamte wydarzenia wycisnęły w moim umyśle piętno jak rozpalone żelazo.

Chase straciła złudzenia, że nasycił swoją chęć zemsty.

– Wtedy nie byłeś arogancki – odparła, patrząc mu prosto w oczy.

Nie przewidziała, że zamknie jej usta długim, zachłannym pocałunkiem. Jak śmiał ją całować, kiedy przed chwilą tak okrutnie ją znieważał? Wyciągnęła ręce, żeby go odepchnąć, lecz mimo oburzenia jej ciało zareagowało spontanicznie. Zmiękła w jego ramionach i objęła go za szyję. Alessandro jednym ruchem porwał ją na ręce i ruszył po schodach na górę.

– Wyobrażasz sobie, że ci ulegnę po tych paskudnych insynuacjach? – wykrzyknęła z oburzeniem. – Zarzuciłeś mi chciwość i materializm!

Lecz Alessandro nie zważał na jej protesty. Wniósł ją do sypialni, rzucił na łóżko i skwitował jej

piorunujące spojrzenie zniewalającym uśmiechem.

– Nie chciałem cię obrazić, tylko ostrzegłem na wszelki wypadek, żebyś sobie za dużo nie wyobrażała. Przestań udawać, że mnie nie pragniesz. Skończ tę dyskusję i rozbierz się dla mnie. – Po ostatnim zdaniu zdjął koszulkę polo i rzucił na podłogę.

Chase nadal patrzyła na niego spode łba. Czy naprawdę uważał ją za materialistkę polującą na cudzą własność? Niestety, nie ulegało wątpliwości, że ma o niej jak najgorsze zdanie. Odkąd jej kłamstwa wyszły na jaw, uznał ją za oszustkę pozbawioną wszelkich skrupułów.

Mimo że tęskniła za jego dotykiem, nie zamierzała spełnić polecenia. Lecz kiedy zaczął zdejmować spodnie, jej opór osłabł. Zapragnęła zatracić się w rozkoszy, żeby zapomnieć wstrętne zarzuty wypowiedziane lodowatym tonem. Nie tylko mu uległa, ale wręcz przejęła inicjatywę. Dotykała go, całowała, obejmowała, a nawet w zapamiętaniu drapała po plecach.

Nie otworzyła oczu, nawet kiedy opadł na poduszki, ciężko dysząc. Mimo to widziała oczami wyobraźni każdy szczegół jego twarzy, a zwłaszcza te ciemne, błyszczące oczy, których spojrzenie rozpalało w niej ogień. Wiedziała, że będzie je pamiętała do końca życia.

– Zasniesz? – zagadnął po chwili milczenia.

– Prawie.

– Czy powinienem sobie pochlebiać, że uspiłem kobietę?

Chase z ociąganiem uniosła powieki i ułożyła się na boku, twarzą do niego. Przez chwilę rozważała, czy nie wyznać, co naprawdę czuje, ale po namyśle zrezygnowała.

– Prawdę mówiąc, rozmyślałam... o pracy – skłamała. – Kiedy wrócę, czeka mnie mnóstwo roboty. Podejrzewam, że będę musiała zacząć jutro wieczorem, zaraz po powrocie, żeby ze wszystkim zdążyć. Niedługo zaczynamy remont schroniska. Beth ciągle się dopytuje, czy naprawdę pokryjesz wszystkie koszty. Truchleje ze strachu przed komornikiem, ponieważ nie zdołała spłacić zaciągniętych długów.

Alessandro zmarszczył brwi. Rozdrażniło go, że poruszyła tak mało romantyczny temat pogawędki w łóżku zaraz po miłosnej gorączce. Tłumaczył sobie, że przecież nie poszukiwał romantyzmu. Powinien poczuć ulgę, że przyjęła jego reguły bez mrugnięcia okiem i nie oczekuje niczego więcej, niż oferował.

– Idę pod prysznic – oświadczył z chmurną miną.

– Uraziłam cię? – spytała Chase, nieco przerażona nagłą zmianą nastroju. Ze smutkiem uświadomiła sobie, że musi przywyknąć do jego humorów. Nie dbał o jej uczucia, ponieważ mu na niej nie zależało. – Chyba niepotrzebnie wspomniałam o schronisku. Nie myśl, że ci nie ufam – dodała pospiesznie.

– Jeżeli sądzisz, że złamię daną obietnicę, to bardzo słabo mnie znasz – odburknął z urazą. – Mogę przełożyć lot na wcześniejszy, jeżeli gonią cię terminy. To całkiem niezły pomysł. Ja też powinienem

doprowadzić do końca negocjacje i zawrzeć parę transakcji. Im wcześniej, tym lepiej. Czasem kilka godzin decyduje o sukcesie.

Zapędził ją w kozi róg. Nie pozostało jej nic innego, jak pokiwać głową z udawanym entuzjazmem.
– Zacznę się pakować, jak pójdziesz do łazienki – odpowiedziała.

Na próżno czekała, że zacznie ją namawiać, żeby nie przyspieszali wyjazdu, ale nie zmienił zdania. Nie śmiała zapytać, czy po powrocie utrzyma z nią kontakt.

Niezadane pytanie krążyło jej po głowie przez cały wieczór i noc. Alessandro zmienił rezerwację, ale nie zdradził swoich planów na przyszłość. Traktował ją miło i więcej nie dokuczał. Ostatnie godziny spędzili w pozorowanej harmonii. Gdy ostatni raz patrzyła na willę przez okno limuzyny wiozącej ich na lotnisko, ogarnął ją smutek, że nigdy więcej tu nie wróci.

Alessandro wyglądał na nieobecnego duchem. Przypuszczalnie planował kolejne interesy. Całą drogę odbyli w milczeniu. Dopiero gdy wylądowali na Heathrow, Chase przemówiła jako pierwsza:

– Co dalej z nami będzie?

Alessandro odetchnął z ulgą, że zadała to pytanie. Dopiero w tym momencie uświadomił sobie, w jak wielkim napięciu odbył lot powrotny. Drażniła go jej obojętność. Dlatego lekkie drżenie głosu Chase dostarczyło mu sporej satysfakcji. Ujął jej twarz w dłonie i namiętnie pocałował.

– Zadzwoń do ciebie – obiecał.

Chase nie mogła sobie darować, że żarliwie oddała pocałunek. Najchętniej zaciągnęłaby go do najbliższego hotelu, żeby znów wskoczyć z nim do łóżka. Mimo to z westchnieniem odchyliła głowę.

– Nie lubię tracić czasu na siedzenie przy telefonie i czekanie, aż zadzwoni – odrzekła z udawaną obojętnością.

Alessandro roześmiał się. Jej spontaniczna reakcja na pocałunek przeczyła słowom.

– Nie musisz. Długo bez ciebie nie wytrzymam. Zadzwoń jutro. Gdyby jednak podkusiło cię, żeby zasiąść przy telefonie, daj mi pole do wyobraźni. Najpierw zdejmij ubranie.

Chase wróciła z lotniska taksówką. W drodze do domu jej myśli krążyły wokół Alessandra. Czy gdyby nie spytała, co dalej, sam wyszedłby z inicjatywą? Czy w najbliższej przyszłości będzie żyć pod strachem, czy nie przestanie dzwonić, starannie ukrywając prawdziwe uczucia i zbierając okruchy, które raczy jej sypnąć? Czy na takie niewolnictwo pracowała przez ostatnich osiem lat?

Gdy wysiadła, zaczął padać drobny deszcz. W porywach zimnego wiatru pośpiesznie szukała kluczy, by uciec przed zimnem i chłodem. Zamarła z przerażenia na widok mężczyzny, który wyszedł zza rogu. Gdy nasunął kaptur tak, że zasłaniał mu twarz, zapomniała nie tylko o niepogodzie, ale nawet o Alessandrze.

– Dawno cię nie widziałem – zagadnął. – Wracasz z zagranicznej wycieczki?

ROZDZIAŁ ÓSMY

Chase obudził pierwszy dzwonek budzika. Po chwilowej dezorientacji przypomniała sobie wydarzenia poprzedniego popołudnia. Nie pamiętała tylko, jak przetrwała pozostałą część wieczoru i kiedy zapadła w sen. Automatycznie wyciągnęła z szafy szary, urzędowy kostium i białą, nakrochmaloną bluzkę. Po pół godzinie wyglądała świeżo i schludnie, jak przystało na profesjonalistkę wracającą z urlopu w słonecznej Italii. Lecz w środku była kłębką nerwów.

Nie spodziewała się, że jeszcze kiedykolwiek zobaczy Briana Shepherdą. Był najlepszym przyjacielem Shauna z dzieciństwa. O sześć lat starszy, nauczył go w wieku dziesięciu lat używać wytrychów. Razem dokonywali włamań do domów. Otwierali wszystkie zamki i odnajdywali wartościowe przedmioty w najwymyślniejszych kryjówkach. Dopiero kiedy Chase z Shaunem przeprowadzili się do Londynu, stracili go z oczu, miała nadzieję, że na zawsze. Ale powrócił po latach.

Wtargnął do jej domu i omiół wnętrza bystrym spojrzeniem złodzieja. Gdy sięgał po kolejne przedmioty i obracał w rękach, jakby oceniał ich wartość, wstrząsał nią dreszcz, ale doświadczenie nauczyło ją, że nie warto z nim zaczynać. Wiedziała, na co go stać, gdy wpadnie w furję.

– Słyszałem, że dobrze ci się powodzi – zagadnął. – Podobno znalazłaś następcę Shauna.

Nie musiała pytać, jak ją wyszedł. Sam ją poinformował: koleżanka koleżanki spostrzegła ją na lotnisku i zrobiła kilka zdjęć.

– Pamiętasz Angie Carson? Taką tłustą krowę? Pewnie nie. Minęło tyle lat. Angie przysięgła, że jej nie widziałaś. Zresztą byś jej nie poznała. Na pewno wstydzisz się starych kumpli.

Chase milczała, zagryzając zęby w bezsilnej złości, gdy chodził po pokojach, patrząc, co by tu wziąć. W końcu nie wytrzymała napięcia. Spytała, czego od niej chce.

Oczywiście pieniędzy. Ostatnio cienko prędzie. Jeżeli wspomże starego przyjaciela w potrzebie, więcej go nie zobaczy. Na pewno bez trudu wyciągnie garstkę drobnych od tego nadzianego gościa, który woził ją wypasioną bryką. Angie widziała, jak szofer wyjmował eleganckie walizeczki z bagażnika limuzyny. Zrobiła im kilka fotek telefonem. Nie wie, dokąd pojechali, ale dałaby głowę, że nie do jednogwiazdkowej speluny z zepsutą klimatyzacją.

Ponieważ Chase nadal milczała, spróbował ostrzejszych środków perswazji:

– Wiem, gdzie pracujesz. Jak Angie pokazała mi te zdjęcia, zacząłem rozpytywać tu i ówdzie i w końcu cię namierzyłem. Pamiętasz tamten najazd glin na nocny klub? Twojego szefa zdziwiłaby wiadomość, że balowałaś z bandą opryszków karanych za posiadanie narkotyków. Pewnie pomyśleliby, że sama też brałaś albo jeszcze gorzej – dodał ze śmiechem. – To nic, że cię nie spisali,

że byłaś nieletnia i czysta. Ludzie wierzą, że kto z kim przestaje, takim się staje.

Rano, gdy wchodziła do biura, zadzwonił Alessandro. Chase nie odebrała połączenia, choć wiedziała, że nie uniknie trudnej rozmowy. Brian Shepherd nie zniknie, póki nie dostanie tego, czego chce. „Drobna sumka”, której żądał, znacznie przekraczała oszczędności, które zdołała odłożyć. Po zapłaceniu rachunków i rat kredytów hipotecznych niewiele jej zostawało.

W jednej chwili cały jej świat legł w gruzach. Groziło jej załamanie nerwowe. Przypomniła sobie jednak, że zniosła już wiele złego. Tę katastrofę też przetrzyma, jeżeli tylko opracuje rozsądny plan.

Nim dotarła do kancelarii, wiedziała, co należy zrobić. Pierwsze kroki skierowała do gabinetu przełożonego. Tony Grey, niski, tęgi mężczyzna około pięćdziesiątki, mógłby grać bez charakteryzacji Świętego Mikołaja, gdyby nie wielka łysina i poważne spojrzenie. Nigdy nie widziała go roześmianego, ale zawsze sprawiedliwie traktował pracowników i służył radą i pomocą w potrzebie.

Z całego serca żałowała, że będzie musiała złożyć wypowiedzenie. Zaraz po wyjściu z domu doszła do wniosku, że Brian Shepherd nie wybaczy odmowy. W wieku czternastu lat omal nie zabił człowieka, który przypadkowo potracił go w drzwiach baru i nie przeprosił. Nie wątpiła, że ją zamorduje, jeśli mu nie zapłaci. Cierpiała męki, że znów ulega silniejszemu pod presją, ale w obliczu zagrożenia życia rozsądek nakazywał zapomnieć o honorze i szukać wszelkich możliwych sposobów ratunku.

Miała nadzieję, że bez trudu znajdzie posadę radcy prawnego w jakiejś instytucji pożytku publicznego. Nawet jeśli Brian Shepherd ją tam odnajdzie, to zobaczy na własne oczy, że nie pracuje w kopalni złota. Nadal nie potrafiła odgadnąć, w jaki sposób ją odnalazł, ale uznała, że nie warto łamać sobie nad tym głowy. Portale społecznościowe zbierają i rozpowszechniają informacje o wszystkich. Wytropienie w sieci upatrzonej zdobyczy nie stanowi dla cwane go przestępcy najmniejszego problemu.

Gdy przedstawiła szefowi swoją prośbę umotywowaną względami osobistymi, spróbował ją łagodnie odwieść od powziętego zamiaru:

– Przemyśl swoją decyzję jeszcze raz, moja droga – perswadował. – U mnie szybko zrobisz karierę. W pełni doceniam twoje oddanie i zdolności.

Na koniec zapewnił, że jeśli nie zdoła jej przekonać, żeby została, wystawi jej doskonałe referencje. Obiecał też, że jeżeli doprowadzi wszystkie aktualnie prowadzone sprawy do etapu, na którym będzie mógł je przejąć ktoś inny, pozwoli jej odejść przed upływem ustawowego terminu. Taktownie nie wnikał w jej motywacje. Prawdopodobnie przypuszczał, że „osobiste” powody odejścia wynikają z problemów zdrowotnych i poniekąd miał rację. Współczujące spojrzenie powiedziało jej, że nie wygląda najlepiej. Nic dziwnego, kiedy jej dokładnie uporządkowany świat nagle legł

w gruzach.

Chase przewidywała, że z Alessandrem nie pójdzie tak łatwo. W godzinach pracy zignorowała dwa kolejne telefony. Odebrała dopiero trzeci, o piątej po południu, gdy opuszczała kancelarię.

– Gdzie się podziewałaś?! – wykrzyknął zamiast powitania. – Dzwoniłem trzy razy!

– Przepraszam... miałam urwanie głowy.

– Z czym?

– Prawdę mówiąc... złożyłam wypowiedzenie z pracy – wyznała po chwili wahania, gdy wyszła już z budynku w kolejne chłodne, deszczowe popołudnie.

W pierwszej chwili Alessandro nie wierzył własnym uszom, lecz zaalarmowało go lekkie drżenie głosu, którego prawdopodobnie nikt inny by nie wychwycił. Nie ulegało wątpliwości, że coś ją trapi.

– Chyba żartujesz!

– Niestety nie. Czy mogłabym cię odwiedzić w biurze?

– Znam lepsze miejsca.

– Wolalabym przyjść do ciebie.

– Dlaczego? Co się dzieje? Tylko nie próbuj mi wmówić, że nic. Nie uwierzę, skoro rzucasz pracę, za którą przepadałaś, i żądasz natychmiastowego spotkania.

– Proszę.

Alessandro westchnął ciężko i nerwowo przeczesał włosy palcami. Ogarnęły go złe przeczucia, ale postanowił przystać na propozycję. Nie wątpił, że w mgnieniu oka rozwiąże jej problemy. Wiedział, jak ją pocieszyć, żeby zapomniała o smutkach.

– Nie mam ochoty ujawniać moich osobistych spraw przed podwładnymi – zastrzegł. – Ty wprawdzie już nie pracujesz, ale moi ludzie nadal siedzą za biurkami. Jeżeli nie możesz poczekać, przyjdę za czterdzieści pięć minut do piwiarni za rogiem mojego biurowca. Znasz ją?

Znała. Nieprędko dotarła na miejsce. Zrezygnowała z szybkiej taksówki na rzecz wolniejszej i mniej wygodnej kolejki podziemnej. Atmosfera mrocznych tuneli metra lepiej odzwierciedlała jej obecny nastrój.

Jak to możliwe, że jedna chwila tak dramatycznie odmieniła jej życie? Zmierzając w stronę piwiarni, odtwarzała w pamięci koszmar sprzed ośmiu lat. Umówiła się z Alessandrem, żeby z nim zerwać. Szła wtedy na ostateczną rozmowę, wiedząc, że rozedrze jej serce. Teraz historia się powtarzała, tyle że w gorszej wersji. Pożegna go z jeszcze większym żalem.

Alessandro czekał dziesięć minut. Wbrew swoim zwyczajom zamówił sobie o tak wczesnej porze lampkę wina. Po rozmowie telefonicznej z Chase nie zdołał skupić uwagi na pracy. Choć zwykle nie ulegał podszeptom intuicji, czuł, że coś jest nie w porządku. Sądził, że bez trudu rozwiąże jej problemy, lecz wciąż dręczył go nieokreślony niepokój. Tłumaczył sobie, że nie ma powodu do

zmartwień. Rozstali się poprzedniego dnia w pogodnym nastroju. Nie wyglądało na to, że cokolwiek ją trapi. Jakie wstrząsające zmiany mogły zajść w ciągu doby?

Dostrzegł ją natychmiast, gdy przekroczyła próg. W ułamku sekundy zatęsknił za beztroską, roześmianą dziewczyną w szortach i podkoszulku, z którą spędził kilka miłych dni w swojej willi. Teraz znów włożyła urzędowy, szary kostiumik, sztywno wykrochmaloną białą bluzkę i czarne pantofle.

Próbował oszacować, ile czasu zajmie mu zdjęcie tego wszystkiego. Choć wyglądała bardzo oficjalnie, ku własnemu zaskoczeniu znowu jej zapragnął, mimo że niedawno wielokrotnie ją posiadał. Zaplanował uwiedzenie i porzucenie z zemsty. Przewidywał, że gdy dostanie to, czego mu wcześniej odmawiała, szybko o niej zapomni. Jednak życie zweryfikowało jego plany. Wy tłumaczył sobie, że niespodzianki czasami bywają przyjemne. Nie zaszkodzi przedłużyć romans, póki Chase na niego działa, nawet jeśli z wiekiem stracił dobry gust.

Patrzył z satysfakcją, jak rozgląda się dookoła. Już ją w myślach rozbierał wzrokiem. Powoli odsłaniał centymetr po centymetrze bujne białe piersi, brał w usta sutki, czuł smak rozpalonej skóry, słyszał szelest opadającej spódnicy, ciche jęki, a potem coraz głośniejsze krzyki rozkoszy. Wiedział, że im szybciej pomoże jej wyjść z jeszcze nieznanymi tarapatów, tym szybciej zabierze ją do siebie. Wątpił, czy zdołają dotrzeć do sypialni, nim porwie ją w objęcia.

Gdy go spostrzegła, powitał ją szerokim uśmiechem. Przywołał kelnerkę i zamówił dla niej cappuccino. Przez cały czas nie odrywał wzroku od idealnych rysów i ponętnych kształtów. Nawet w sztywnym, urzędowym kostiumie przyciągała męskie spojrzenia. Niepewna mina jeszcze dodawała jej wdzięku.

– Nie wyglądasz na zadowoloną, że złożyłaś wymówienie – zagadnął zamiast powitania. – Dlaczego więc to zrobiłaś?

Chase na próżno gorączkowo szukała w myślach sensownego wyjaśnienia. Miała zamęt w głowie, serce waliło jak młotem. Nie potrafiła udawać spokojnej i opanowanej.

– Nie miałam wyboru – wymamrotała z ociąganiem.

– Dlaczego?

– Z... osobistych powodów.

– Jakich?

– Wolalabym o nich nie mówić.

– Jesteś chora? – zapytał.

Chase nie skorzystała z wygodnej wymówki. Już zbyt drogo płaciła za dawne, z pozoru niewinne kłamstwa.

– Nie – odrzekła enigmatycznie.

Alessandro wpadł w popłoch. Zwykle nie wnikał w motywy postępowania kochanek. Drażniła go

aura tajemniczości, którą usiłowały wokół siebie tworzyć. Lecz tym razem doszedł do przerażających wniosków.

– W takim razie przychodzi mi do głowy tylko jedno wyjaśnienie. Ktoś cię molestował. Nawet w tym służbowym mundurku wyglądasz apetycznie. Nie tylko mnie rozpalasz zmysły. – Przemawiał do niej łagodnie, lecz odruchowo zacisnął pięści, gotów ukarać sprawcę, gdy tylko padnie jego nazwisko. Gdy wyobraził sobie jednego z tych bogatych, zarozumiałych prawników, wyciągającego ręce po najatrakcyjniejszą koleżankę w firmie, wpadł w gniew. – Mów, kto to taki. Szef? Jeden ze współpracowników? Co ci zrobił?

– Nic. Nikt mnie nie dotknął, Alessandro. Sądziś, że nie umiem zadbać o siebie? Nie pozwoliłabym nikomu na taką zniewagę – odparła, wzruszona jego troską. Z trudem odparła pokusę, żeby ująć jego dłoń.

– Zatem co cię spotkało? – Kiedy spostrzegł, że unika jego wzroku, przyszło mu do głowy kolejne przerażające podejrzenie: – Chyba nie zaszłaś w ciążę?

Gdy Chase zobaczyła, że zbladł, ogarnął ją gniew.

– A co byś powiedział, gdyby w moim łonie rósł mały Alessandro? – spytała wyzywającym tonem. Potem dała mu kilka sekund na przetrwanie sensacyjnej wiadomości, żeby go trochę nastraszyć, zanim ponownie przemówiła: – Bez obawy. Nie jestem w ciąży. Nie masz do czynienia z kompletną idiotką.

W pierwszej chwili Alessandra sparaliżował taki strach, jakby patrzył w lufę odbezpieczonego pistoletu. Lecz zaraz potem ze zdumieniem stwierdził, że perspektywa zostania ojcem nie przeraża go tak bardzo, jak mógłby przypuszczać.

– Wypadki się zdarzają – wymamrotał.

Chase westchnęła ciężko. Nie widziała innego wyjścia niż przedstawić mu zenującą prośbę. Nie miała takiej sumy, jakiej żądał Shepherd. Liczyła na to, że jeśli mu ją wręczy i przekona go, że zerwała z Alessandrem, zostawi ją w spokoju. Wolała nie wyobrażać sobie, co jej zrobi, jeśli mu odmówi. Doskonale pamiętała koszmary sprzed lat.

– Wybacz, ale muszę cię o coś poprosić – powiedziała drżącym głosem.

– O co?

– O pożyczkę. Przysięgam, że zwrócę ci wszystko, co do pensa, z odsetkami.

Alessandro zamarł w bezruchu. Cierpiał męki, jakby wymierzyła mu cios. Nie wiedział, kogo bardziej nienawidzi: naciągaczki czy siebie za to, że drugi raz dał się nabrać. Gdy wymieniła sumę, jakiej żądał szantażysta, roześmiał się szyderczo:

– A więc w końcu Chase Evans pokazała prawdziwą twarz. Dziwne, że tak długo ją ukrywałaś. – Nie powstrzymał jednak ciekawości. Po chwili wahania postanowił dać jej szansę wyjaśnienia. – Na

co ci te pieniądze? – zapytał.

– Nie prosiłabym cię o nie, gdybym ich nie potrzebowała.

– Na co?

– Wybacz, ale to nie twoja sprawa.

– Wpadłeś w długi?

– Nie.

– Stąd wniosek, że postanowiłaś mnie oskubać. Kiedy przyszedł ci do głowy ten pomysł? U mnie w domu czy dopiero we Włoszech, kiedy zobaczyłaś, ile posiadam?

– Nie dręcz mnie, proszę. Jeżeli nie chcesz mi pomóc, to po prostu odmów.

Alessandro zawrzał gniewem. Skinął na kelnerkę i poprosił o rachunek.

– Oczywiście, że nie zamierzam wyrzucać pieniędzy w błoto bez wyjaśnień, bez podania przyczyn. Nawet nie zadałaś sobie trudu, żeby wymyślić jakąś przekonującą łzawą historyjkę.

Musiał jednak przyznać, że odegrała doskonale przedstawienie. Błada jak ściana, z drżącymi rękami, robiła wrażenie kompletnie załamanej. Niemal go przekonała. Żal ścisnął mu serce na widok jej zrozpaczonej miny. Zdławił jednak odruch współczucia.

– Uważam naszą znajomość za zakończoną – oświadczył lodowatym tonem. – Jeżeli kiedykolwiek przyjdzie ci do głowy nachodzić mnie w biurze czy w domu, każę ochroniarzom wyrzucić cię albo wezwę policję. Zrozumiałaś?

Chase z rezygnacją skinęła głową. Jak mogła wierzyć, że jej zaufa tylko dlatego, że obiecała zwrot pożyczki? Nie mogła powiedzieć mu prawdy. Miała tylko cichą nadzieję, że poznał ją na tyle dobrze, żeby uwierzyć na słowo.

Alessandro wiedział, że powinien wstać i wyjść bez słowa w momencie, w którym wspomniała o tak zwanej pożyczce. Nie mógł sobie darować, że powstrzymało go współczucie dla oszustki. Jeszcze bardziej złościło go, że doznał gorzkiego rozczarowania, kiedy wyjawiała, w jakim celu poprosiła o pilne spotkanie. Mimo to został, żeby zadać jeszcze jedno pytanie, które go nurtowało:

– Skoro tak bardzo potrzebujesz pieniędzy, to dlaczego porzuciłaś pracę?

– Tego też nie mogę wyjaśnić.

Alessandro wstał z miejsca.

– W takim razie pozostaje mi tylko życzyć ci powodzenia – oświadczył lodowatym tonem. – A sprawę schroniska przekazaj innemu prawnikowi.

– Właśnie doprowadzam ją do punktu, w którym będzie mógł ją przejąć ktoś inny. Zgodnie z przepisami powinnam przepracować do końca miesiąca, ale szef pozwolił mi odejść z końcem tygodnia, jeżeli...

– To już mnie nie interesuje – wpadł jej w słowo, odwrócił się na pięcie i szybkim krokiem ruszył ku wyjściu.

Chase po raz ostatni odprowadziła go wzrokiem. Tłumaczyła sobie, że i tak wcześniej czy później zamierzał ją rzucić, ale mimo to czuła doskwierającą pustkę. Gdyby nie posiadała domu, tylko wynajmowała mieszkanie, nic by jej nie trzymało w Londynie. Bez pracy, bez Alessandra, mogłaby wyjechać gdziekolwiek i zniknąć z oczu Brianowi.

Uprzedził, że będzie na nią czekał, gdy wróci z pracy. Zasugerował nawet, żeby dała mu klucze. Na samą myśl o ponownym spotkaniu z szantażystą przeszedł ją zimny dreszcz. Z duszą na ramieniu ruszyła ku stacji metra.

Zmierzając w przeciwnym kierunku, Alessandro stwierdził, że opuścił go zapół do pracy. Zadzwonił do sekretarki i odwołał zaplanowaną na wieczór telekonferencję.

Przeklinał własną naiwność, że znów dał się wyprowadzić w pole. Nadludzkiem wysiłkiem stłumił narastający gniew i odtworzył w pamięci świeżo odbytą rozmowę. Intrygowało go, dlaczego Chase zrezygnowała ze stałego dochodu w obliczu kłopotów finansowych. Czyżby została zwolniona? Czy przyłapano ją na jakichś malwersacjach? Mało prawdopodobne. Doszedł do wniosku, że nie odgadnie jej motywów, póki nie wyciągnie z niej wyjaśnień wszelkimi możliwymi sposobami.

Nie zamierzał powtarzać dawnych błędów. Raz już został sam na sam z nierozwiązaną zagadką. Złoży jej krótką wizytę i nie zostawi w spokoju, póki nie uzyska brakujących elementów układanki. Rozsądek podpowiadał, że nie warto tracić czasu i energii na tak dwulicową osobę, ale ciekawość zwyciężyła. Zadzwonił po kierowcę, żeby go do niej zawiózł. W godzinach szczytu limuzyna nieprędko przebrnęła przez korki na ulicach. Gdy podjechali pod dom, zobaczył zapalone światła w oknach.

– Nie czekaj na mnie – rozkazał kierowcy. – Wrócę taksówką.

Nacisnął przycisk dzwonka i przytrzymał go długo, ale nie otworzyła. Dlaczego nie podeszła do drzwi? Jeżeli paliła światła, musiała być w domu. Miała obsesję na punkcie oszczędzania energii. Zdziwiło go, że pamiętał tak nieistotne szczegóły.

Chase słyszała dzwonek, ale nieprędko zebrała się na odwagę, by otworzyć. W przedpokoju Brian zapełniał worek na śmieci wszystkimi wartościowymi przedmiotami, jakie znalazł. Nie mogła temu zapobiec. Nie dałaby rady powstrzymać wyższego, silniejszego i bezwzględniejszego bandziora. W końcu kazał jej otworzyć i odprawić nieproszonego gościa.

Chase posłusznie spełniła polecenie. Gdy ujrzała w progu Alessandra, szczeka jej opadła.

– Nie pozbędziesz się mnie, póki wszystkiego nie wyjaśnisz! – zapowiedział stanowczo.

– Odejdź, Alessandro – poprosiła słabym głosem.

Wyglądała na śmiertelnie przerażoną. Mimo to minął ją, wszedł do środka i stanął jak wryty na widok mężczyzny koło trzydziestki o wyglądzie bandyty.

– Kim pan jest? – zapytał, gotów do walki w jej obronie.

– Nie twoja sprawa, koleś. Oj, nieładnie, laluniu! Okłamałaś mnie, że zerwałaś z kochasiem, a ja nie lubię kłamstw.

Chase wykrztusiła jakieś nieskładne wyjaśnienie. Alessandro zacisnął pięści. Nie zamierzał pozwolić, żeby jakiś przestępca ją terroryzował. W mgnieniu oka ocenił umięśnionego bandytę jako nędznego tchórza, gotowego zaatakować słabszego, a uciec przed silniejszym. Chwycił go za koszulę i wepchnął z powrotem do salonu. Kątem oka dostrzegł, że ograbił pomieszczenie. Jedną torbę napełnił całą, a drugą do połowy.

– Wy tłumacz, co tu się dzieje – rzucił przez ramię, wciąż obserwując wyrywającego się złodzieja.

Wysłuchał uważnie nieskładnych wyjaśnień Chase o tym, jak Brian żądał pieniędzy, a kiedy ich nie dostał, postanowił ją obrabować. Elementy układanki zaczynały do siebie pasować. Nie próbowała go wykorzystać, tylko została sterroryzowana.

– Natychmiast rozpakuj te worki i odłóż wszystko na miejsce – rozkazał przestępca. – Potem przeprosisz panią i cichutko wyjdiesz frontowymi drzwiami. Jeśli kiedykolwiek wrócisz, wynajmę kogoś, żeby ci porachował kości, a potem wsadzę za kratki na wiele lat. Nie myśl, że to puste groźby. Z przyjemnością je zrealizuję. – Stał w drzwiach ze skrzyżowanymi na piersiach ramionami i patrzył, jak osiłek wyciąga rzeczy, na które Chase niewątpliwie pracowała całymimi latami: komputer, laptop i plazmowy telewizor.

Ponieważ przeprosiny nie wypadły przekonująco, Alessandro kazał je powtórzyć głośniejszym i wyraźniej, zanim pozwolił intruzowi wyjść. Gdy w końcu zostali sami, zapadła długa, pełna napięcia cisza.

– Przepraszam... – wymamrotała w końcu Chase, zadowolona, że Alessandro wybawił ją z opresji. Okropnie zawstydzona, zaczęła powoli zbierać porozrzucane przedmioty z podłogi, żeby uniknąć jego badawczego spojrzenia.

– Przeżyłaś wstrząs. Potrzebujesz czegoś mocniejszego – orzekł Alessandro.

– Dziękuję, nie trzeba.

– Masz brandy?

– Tylko pół butelki wina w lodówce. Nie trzymam alkoholu w domu.

Lecz Alessandro nie słuchał. Napełnił i wręczył jej kieliszek. Mimo wcześniejszych protestów już po pierwszym łyku napięcie zaczęło z niej opadać.

– Przypuszczam, że oczekujesz wyjaśnień – zagadnęła nieśmiało.

– To oczywiste.

Chase spuściła oczy. Nie pozostało jej nic innego, jak wyjawić, skąd знаła Briana i dlaczego ją odnalazł. Nie wątpiła, że kiedy sprostuje wszystkie kłamstwa, które od niej usłyszał, Alessandro będzie nią gardził jeszcze bardziej niż do tej pory. Najchętniej zachowałaby swój życiorys w tajemnicy, ale nie pozostawił jej wyboru.

– Usiądź, to wszystko ci wytłumaczę. A kiedy mnie wysłuchasz, uznaj rozdział przeszłości za całkowicie zamknięty i odejdź na zawsze.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Chase pozostała w stroju służbowym, ale nie wyglądała już świeżo w wygniecionym ubraniu i z potarganymi włosami. Alessandro przeżył szok. Nie rozumiał, jak to możliwe, że dziewczyna z dobrego domu znała kogoś w typie Briana Shepherda. Jego rodzice zapraszali wprawdzie do domu przeróżnych obiboków – poetów, malarzy, dramatopisarzy, nierzadko pijanych lub zaćpanych, ale bandytów nie widywał. Mimo uszczuplonego majątku nadal należał do uprzywilejowanej sfery.

– Czy zrobił ci krzywdę? – zapytał z niepokojem.

– Nie tknął mnie nawet palcem. Ale bez oporów skrzywdziłby każdego, kto by mu podpadł.

– Skąd, do diabła, go znasz, Chase? Czy byłaś coś winna tej kreaturze?

– Nie. Nic od niego nie pożyczałam.

– To jakim prawem sięgnął po twoją własność?

– Usiądź, to wszystko ci wytłumaczę – westchnęła z rezygnacją. – Brian przyjaźnił się z Shaunem od dzieciństwa, choć był od niego znacznie starszy. Dorastali na tym samym osiedlu komunalnym – wyznała, unikając jego wzroku, gdy Alessandro zajął miejsce naprzeciwko niej.

– Dlaczego wybrałaś sobie męża z takiego środowiska?

– Młodzi ludzie łatwo wpadają w nieodpowiednie towarzystwo.

– Dziwne, że rodzice na to pozwolili, o ile w ogóle mieli cokolwiek do powiedzenia. A może przestali cię pilnować, zbyt zaabsorbowani planami wyjazdu do Australii, żeby zwracać na ciebie uwagę?

Chase nerwowo założyła za ucho niesforny kosmyk. Nie rozumiała, jak to możliwe, że los znów postawił Alessandra na jej drodze. Zamiast wyrzucić go z serca po włoskich wakacjach, pokochała go jeszcze bardziej bez nadziei na wzajemność.

– Nie miałam rodziców, nie licząc adopcyjnych – wyznała z ociąganiem. – Ojca w ogóle nie znałam. Matka zmarła z przedawkowania narkotyków, gdy byłam jeszcze mała. Potem przetrucano mnie z domu do domu, z jednej rodziny zastępczej do następnej. Nigdzie długo nie zagrzałam miejsca.

Alessandro osłupiał. Tego się nie spodziewał.

– Dlaczego używałaś imienia Lyla?

– Wybrałam je, gdy cię poznałam.

Alessandro zerwał się na równe nogi. Rozsadzała go złość.

– Wszystko zmyśliłaś, od początku do końca! – wytknął z oburzeniem. – Dlaczego?

– Byłam bardzo młoda... lekkomyślna... i chciałam zrobić na tobie dobre wrażenie – przyznała z zażenowaniem.

– Zataiłaś nawet swój stan cywilny. Kim właściwie był ten twój mąż? Jakim cudem dostałaś się na uniwersytet? Czy w ogóle studiowałaś, czy tylko udawałaś studentkę?

– Oczywiście, że studiowałam! – wykrzyknęła, wstając z sofy, ale zaraz opadła na nią z powrotem. Nie oczekiwała zrozumienia ani współczucia po tylu kłamstwach. Skoro zbudowała zamek na lodzie, nic dziwnego, że szybko runął. Nie liczyła nawet na to, że Alessandro uwierzy w szczerść jej uczuć. – Prawdę mówiąc, nie poświęcałam zbyt wiele czasu na naukę. Miałam doskonałą pamięć. Kiedy wracałam do szkoły po kilku dniach wagarów, wystarczyło, że raz przejrzałam książkę, żebym uzyskała najlepsze oceny w klasie – dodała na koniec z gorzkim śmiechem.

W jej środowisku nie ceniono wykształcenia. Młodzi ludzie od najmłodszych lat znali swoje przeznaczenie: ciężka harówka za marną pensję lub bezrobocie. Uratowali ją nauczyciele, którzy dostrzegli jej zdolności. Dzięki nim nie spadła na dno. Uczyła się po kryjomu. Gorszi uczniowie nie lubili przymusów. Nie wypadało się wyróżniać.

Wytrzymała nieprzeniknione spojrzenie Alessandra. Nawet gdyby naprawdę pochodziła z porządnego domu z klasy średniej, dzieliłaby ich przepaść nie do przebycia. Oczywiście pociągałyby go jej zewnętrzne walory, ale namiętności szybko wygasają. Wcześniej czy później by ją porzucił. Mimo skandalicznego trybu życia rodziców nadal należał do uprzywilejowanej warstwy społecznej. Gdyby postanowił założyć rodzinę, szukałby żony we własnych kręgach. Okłamywała nie tylko jego, lecz także siebie. Kiedy spotkała i pokochała go po latach, żywiła w sercu nierealne marzenia, że zdoła go pozyskać.

– Przypuszczam, że zaszokowały cię moje wyznania – dodała po chwili. – Pewnie nigdy nie znałeś nikogo z nizin społecznych.

– Nieważne jest pochodzenie. Oburzyły mnie przede wszystkim twoje kłamstwa. Czy zamierzałaś kiedykolwiek powiedzieć mi prawdę?

– Po co? Dałeś mi jasno do zrozumienia, że nie traktujesz mnie poważnie. Nie widziałam powodu, żeby psuć nastrój przykrą prawdą, której wolałbyś nie słyszeć.

Alessandro zacisnął zęby. Wyobraził ją sobie jako nastolatkę: śliczną, bystrą, samowolną.

– Shaun pewnie uważał, że wygrał los na loterii w dniu, w którym cię poznał. – Imię jej męża ledwie przeszło mu przez usta. – Uzdolniona dziewczyna mogła otworzyć mu drzwi do lepszego świata, które inaczej na zawsze pozostałyby dla niego zamknięte.

Chase popatrzyła na niego ze zdziwieniem. Shaun nieustannie dawał jej do zrozumienia, że to ją spotkało wielkie szczęście, że zwrócił na nią uwagę.

– Nigdy nie myślałam, że zobaczył we mnie szansę na poprawę bytu. Poznałam go w wieku piętnastu lat. Był przywódcą gangu. Mimo że należał do najmłodszych jego członków, wszyscy go szanowali. Lecz w końcu zbrzydło mu życie na przedmieściach Leeds. Marzył o przeprowadzce do

Londynu.

– I oczywiście zachęcił cię do zdawania na studia, żebyś zabrała go do tego wymarzonego, lepszego świata.

– Nie wiem, jak zdołałam zdać wszystkie egzaminy rok przed rówieśnikami: matematykę, ekonomię, geografę...

Wiele zawdzięczała nauczycielom. Wypełniali za nią wszystkie kwestionariusze, składali podania, podczas gdy ona balowała po nocach. Kiedy przyjęto ją na jeden z najlepszych uniwersytetów w kraju, nie mogła uwierzyć, że dokonała tak bohaterskiego czynu. Dopiero po latach doceniła rolę wychowawców.

– A więc poszłaś na studia i wyszłaś za męża.

– Odwrotnie. Najpierw wyszłam za Shauna, jeszcze przed studiami. Nie przypuszczałam, że kiedykolwiek poznam kogoś takiego jak ty... ani w ogóle kogokolwiek.

– A kiedy mnie poznałaś, wolałaś opowiadać bajki niż powiedzieć prawdę.

Chase słyszała pogardę w jego głosie. Miała ochotę wykrzyknąć na cały głos, że bogacz nigdy nie zrozumie biedaka. Choć opanowanie wzburzenia kosztowało ją wiele wysiłku, dokładała wszelkich starań, żeby ocalić resztki godności. Udzieli mu wyjaśnień, na które zasłużył, spokojnie, bez emocji. Pokaże, że wyrobiła sobie taki sam dystans jak on do niej. Łzy zachowa na później. Uniosła głowę i zajrzała mu w oczy bez cienia skruchy.

– Tak. W bardzo młodym wieku uległam pokusie stworzenia sobie takiej przeszłości, o jakiej zawsze marzyłam.

Żal ścisnął serce Alessandra, gdy poznał jej marzenia, jakie większość dziewcząt w jej wieku uznałaby za banał. Każda inna na jej miejscu marzyłaby o bogactwie, wakacjach za granicą i szybkich samochodach. Stłumił odruch współczucia, gdy przypomniał sobie, że nie warto jej wierzyć, ponieważ kłamała nałogowo od początku znajomości.

– Wróćmy do tego łotra, który napełniał worki twoim mieniem – zaproponował.

Chase posmutniała na myśl, że Alessandro chce jak najszybciej wyjaśnić wszelkie wątpliwości, umyć ręce i zniknąć na zawsze z jej życia.

– Gdy wylatywaliśmy do Włoch, dziewczyna z gangu wypatrzyła nas na lotnisku. Ja jej nie zauważyłam. – Nie dodała, że wtedy nie widziała nikogo prócz towarzysza, który obecnie ją osądzał.

– Zrobiła nam zdjęcia telefonem komórkowym i rozpowszechniła w internecie. Brian je obejrzał, spostrzegł walizki od Louisa Vuittona i limuzynę z kierowcą i postanowił wyciągnąć ode mnie pieniądze. Nie wiem, jak zdobył adres, ale istnieje wiele sposobów, żeby kogoś odszukać. Mógł iść do mieszkania, w którym mieszkaliśmy przed śmiercią Shauna, nawiązać kontakt z właścicielem i poprosić o mój nowy adres. Czekał przed moim domem, gdy wróciłam z Włoch. Zagroził, że ujawni moją przeszłość kolegom z pracy. Zrujnowałby mi karierę albo jeszcze gorzej. Wiem, na co go stać.

Los spletał jej okrutnego figła. Głupi przypadek mógł zniszczyć wszystko, co przez wiele lat budowała. Uznała jednak, że nie pora rozpaczać nad tym, czego nie można cofnąć. Trzeba przejść do porządku dziennego nad przeszłością i patrzeć w przyszłość. Spróbowała nadać głosowi możliwie neutralny ton, gdy dodała:

– Zażądał zapłaty za milczenie, dlatego poprosiłam cię o pożyczkę, choć bardzo tego nie chciałam. Gdybyś mi jej udzielił, zwróciłabym ci całą sumę, co do pensa.

Alessandro czuł, jak narasta w nim gniew na bandytę, który czyhał na niewinną ofiarę pod jej domem.

– Z czego? Z ostatniej pensji? Dlaczego złożyłaś wymówienie?

– Uznałam, że lepiej odejść, zanim mnie skompromituje. Nikt w pracy nie znał mojego prawdziwego życiorysu. Co by było, gdyby Brian postanowił przyjść do Fitzsimmonsów?

– Wywołałby katastrofę, ponieważ wiele osób padło ofiarą twoich kłamstw. Wierzyli ci na słowo tak jak ja, prawda?

– Nigdy nie omawiałam z nikim mojego życia prywatnego – wymamrotała ze wstydem, chociaż stwarzała mylne wrażenie głównie przez niedomówienia i przemilczenia. – Zawsze trzymałam się na uboczu. Ciężko pracowałam na swoją obecną pozycję.

– Gdybyś mi to wszystko szczerze wyznała, może nakłoniłabys mnie do pożyczania ci tych pieniędzy.

– Popełniłam błąd, że cię o nie prosiłam, ale w obliczu zagrożenia człowiek nie myśli logicznie. Wróciłby po więcej. Wiedział, gdzie mnie znaleźć.

– Już tu nie wróci.

Chase ogarnął pusty śmiech na myśl, że elegancki miliarder zdołał przepędzić bezwzględnego bandytę.

– Wiem i jestem ci bardzo wdzięczna za ratunek. Prawdopodobnie wystraszyłeś go jedyną groźbą, jakiej się boi. Pewnie znenawidziłeś mnie po tej całej historii.

– Za to, że upiększyłaś swój życiorys? – Alessandro podszedł bliżej i stanął przed nią z rękami, wspartymi na biodrach. – Co jeszcze zmyśliłaś? Nie, nie odpowiadaj. Najpierw muszę coś sprawdzić.

– Co?

Zamiast odpowiedzieć, pochylił ku niej głowę. Chase odruchowo spuściła oczy. Znajomy zapach odurzał jak narkotyk.

– To – wymamrotał, nim wycisnął na jej ustach gwałtowny, karzący pocałunek.

Wiedziała, że powinna go odtrącić, że nie powinna ulegać człowiekowi, który nie czuje do niej nic prócz głębokiej pogardy, ale zabrakło jej siły woli. Nie powstrzymała pokusy, by ten jedyny, ostatni

raz poczuć smak jego ust. Zarzuciła mu ręce na szyję, przyciągnęła do siebie i zachłannie oddawała pocałunek.

Nadal ciasno spleceni dotarli do sofy. Chase oddychała coraz szybciej, gdy zaczął rozpinać jej bluzkę. Szybko stracił cierpliwość. Słyszała, jak ostatnie guziki stukają o podłogę. Nie myślała już o ratowaniu godności ani w ogóle o niczym. Potrzebowała tego ostatniego połączenia. Wsunęła mu ręce pod koszulę, tak żeby poczuć, jak oddycha, i błogo westchnęła, gdy dotknęła jego skóry.

Alessandro wyrafinowanymi pieszczotami doprowadził ją na szczyt rozkoszy. Odwzajemniała je z równą pasją. Osłupiała, gdy nieoczekiwanie powstrzymał jej dłoń i wstał z sofy. Najchętniej przyciągnęłaby go z powrotem, ale już zapinał guziki i poprawiał ubranie, odwrócony tyłem do niej.

– Co robisz? – wykrztusiła ze zdziwieniem.

– Musiałem sobie udowodnić, że przynajmniej twoja reakcja na mnie nie była udawana.

– Jak możesz mówić takie rzeczy? Nigdy, przenigdy nie udawałam w łóżku! – zaprotestowała gwałtownie.

Alessandro zacisnął zęby. Kiedyś doprowadziła go do płaczu. Okropne wspomnienie powróciło, zatruwając umysł. Wiele dla niego znaczyła. Jej zdrada wstrząsnęła nim do głębi. Nigdy więcej nie dopuści do czegoś podobnego. Odwrócił się twarzą do niej, żeby na nią popatrzeć. Z potarganymi włosami i ubraniem w nieładzie wyglądała uroczo.

– Wygląda na to, że to prawda – skomentował z kamienną twarzą. – Uzyskałem odpowiedzi, po które przyszedłem. Nadeszła pora pożegnania. Nie powiem, że było miło, jak ty kiedyś, tylko że wiele mnie nauczyłaś. Dzięki tobie zrozumiałem, że nie należy sądzić ludzi po pozorach.

– Alessandro!

Alessandro przystanął w drodze do drzwi i obrzucił ją lodowatym spojrzeniem. Pełna napięcia cisza aż dzwoniła w uszach.

– Co?

Chase nie wiedziała, co powiedzieć. Chciała go zatrzymać. Nadal płonęła po gorących pieszczotach, którymi ją obdarzył tylko po to, by podbudować własne ego. Mimo że upokorzył ją straszliwie, cierpiała męki na myśl, że więcej go nie zobaczy. Jak to możliwe, że tak nisko upadła, że w jednej chwili utraciła poczucie niezależności, które mozolnie w sobie wyrabiała przez minionych osiem lat? W jednej chwili porzuciła wszelkie zasady dla mężczyzny, który zawsze pozostawał poza jej zasięgiem.

– Już nic... – mruknęła.

Patrzył na nią jeszcze przez kilka sekund, potem wzruszył ramionami i wyszedł bez słowa. Odszedł na zawsze, ponieważ mierziło go jej nędzne życie, znajomi z półświatka... i dlatego, że dawno temu uległa pokusie udawania kogoś lepszego.

Nie znała wtedy rozmiarów jego bogactwa, ale intuicja podpowiedziała jej, że nie zechciałby

dziewczyny pochodzącej z nizin społecznych. Zresztą i tak nie mogliby zostać parą. Była przecież mężatką. Lekkomyślnie pozwoliła sobie popuścić wodze młodzieńczej fantazji. Po latach drogo płaciła za tę zakazaną przyjemność.

Poukładanie wszystkiego, co Brian ściągnął z półek i szuflad, zajęło jej dwie godziny. Wiele przedmiotów umyła. Sama myśl, że dotykały ich łapy złodzieja, wywoływała dreszcz obrzydzenia. Na próżno szukała zajęcia, żeby zapomnieć o Alessandrze. Wciąż odtwarzała w pamięci każdy gest, każde słowo. Wmawiała sobie, że im wcześniej ją porzucił, tym lepiej. Gdyby przedłużył romans na przykład o dwa miesiące, pokochałaby go jeszcze bardziej i jeszcze gorzej zniosłaby rozstanie. Powinna być wdzięczna losowi, lecz czuła ból i wstyd.

Nie mogła mu darować braku zrozumienia. Nawet nie spróbował wziąć pod uwagę jej punktu widzenia. Uczynił z niej swoją kochankę wyłącznie z zemsty, żeby wyrównać dawne rachunki. Nie widział w niej człowieka, tylko zabawkę. Czy nie dostrzegł w niej przez ten czas żadnych zalet?

Nie spędzali całego czasu w łóżku. Wiele rozmawiali. Odnosiła nawet wrażenie, że Alessandro próbuje ją lepiej poznać. A potem wykreślił ją ze swego życia, jakby przestała dla niego istnieć.

Przez ostatni tydzień pracy u Fitzsimmonsów stopniowo narastały w niej gniew i rozgoryczenie. Ale nie tylko. Równocześnie wciąż przypominała sobie miłe chwile, gdy Alessandro okazywał jej troskę. Wspominała jego poczucie humoru, bystry umysł, zniewalający uśmiech. Przed laty znaleźli wspólny język. Odbierali na tej samej fali, rozumieli się bez słów. Teraz brakowało jej tej harmonii. Rozpaczliwie za nim tęskniła.

Przez ten czas ani razu nie dał znaku życia. Definitywnie zerwał kontakt. Wykazywał za to niezwykle zainteresowanie sprawami schroniska, jak wynikało z entuzjastycznych relacji Beth:

– Udzielił nam wielu zbawiennych rad, jak wykorzystać fundusze. Pomógł nawiązać kontakt z firmami oferującymi najkorzystniejsze warunki! – paplała radośnie.

Chase skwitowała potok pochwał pod adresem Alessandra niewyraźnym pomrukiem. Miała nadzieję, że nie zabrzmiał jak przekleństwo. Beth nie знаła warunków ich umowy. Nie wypadało nie docenić cudownej przemiany bezwzględnego przedsiębiorcy w świętego dobroczyńcę.

W piątek, tydzień po odejściu Alessandra, wydała pożegnalne przyjęcie dla kolegów i koleżanek z pracy. Przyszło znacznie więcej osób, niż się spodziewała, zważywszy, że nie należała do najbardziej towarzyskich pracowników.

W krótkim przemówieniu szef zapewnił, że wszystkim będzie jej bardzo brakowało. Współpracownicy, z którymi unikała kontaktu, boleśnie świadoma dzielących ich różnic, wzniesli toast na jej cześć. Wszyscy wyrażali podziw dla jej decyzji przejścia do służb publicznych. Wymieniła adresy i telefony z dziewczynami, które znała praktycznie tylko z widzenia.

Gdy wyznała, że podjęła niełatwą decyzję, ponieważ nie ma rodziny, która by ją wsparła w razie

kłopotów finansowych, nie usłyszała pomruków zgrozy. Gdy wyjaśniła, że pragnie służyć społeczeństwu, ponieważ wychowała się w osiedlach komunalnych, gdzie sama doznała nędzy, nikt nie odwrócił głowy ze wstrętem. Wszyscy słuchali z zainteresowaniem.

Wypiła więcej, niż zamierzała, ale też niespodziewanie zyskała wielu przyjaciół. Ogarnęły ją wątpliwości, czy dobrze robiła, trzymając się na dystans. Czy lęk przed odrzuceniem nie skazał jej na wewnętrzną izolację?

Gdy po dziewiątej wieczorem przymknęła oczy w taksówce, ujrzała przed sobą twarz Alessandra. Wyznała mu niewielką część prawdy o sobie. Nawet gdyby powiedziała wszystko, nadal by nią gardził, lecz ona oczyściłaby sumienie. Wolna od poczucia winy, łatwiej doszłaby do siebie, gdy będzie leżeć i roztrząsać błędy młodości w długie, samotne noce. Kiedy w ostatnim dniu pracy postawiła na szczerość, odczuła ulgę, jakby zrzuciła z serca wielki ciężar.

Wypity alkohol dodał jej odwagi. Poprosiła taksówkarza, żeby zawrócił, i podała mu adres Alessandra. Nie wiedziała, czy go zastanie. Przystojny kawaler mógł spędzać piątkowy wieczór na rozrywkach w damskim towarzystwie. Gdy samochód przystanął przed okazałą rezydencją, nie porzuciła powziętego zamiaru. Tylko ręka lekko jej drżała, gdy naciskała przycisk dzwonka równie długo jak Alessandro podczas ostatniej niespodziewanej wizyty.

Po trzecim kieliszku whisky Alessandro słabo słyszał dzwonek u drzwi, jakby dochodził z bardzo daleka. Rozwagał leniwie, czy warto otworzyć. Kurier miał mu dostarczyć do domu dokumenty potrzebne do pracy.

Odkąd wyszedł od Chase, ogarnęło go zniechęcenie. Nie mógł wytrzymać w swym eleganckim gabinecie. Unikał siedzenia w pracy, nie bacząc, co o nim pomyśli sekretarka. Odwiedzał schronisko prawie codziennie pod wszelkimi możliwymi pretekstami.

W piątek wieczorem rozsądek podpowiedział mu, że najwyższa pora wrócić do normalnego życia, znaleźć następczynię dla kobiety, na którą nie powinien ponownie spojrzeć, i zapomnieć o niej na zawsze. Tym niemniej wrócił do domu. Bardziej pociągała go zawartość butelki niż płytkie pogawędki z pustymi lalkami, które przy każdej okazji lgnęły do niego jak pszczoły do miodu.

W końcu zebrał energię, żeby wstać. Zmierzając do drzwi, przeklinał w duchu bezczelność kuriera, który nie zdejmował palca z dzwonka. Zdecydowanie wolałby osuszyć kieliszek do dna w nadziei, że pomoże mu zobaczyć lepszą stronę świata.

Oślupiał, gdy w progu ujrzał Chase.

– Alessandro! Jesteś pijany? – wykrztusiła z bezgranicznym zdumieniem zamiast powitania.

– Co tu robisz o tej porze? Dawno minęła dziewiąta. – Dopił resztę whisky i popatrzył na Chase. Od kiedy ją porzucił, przeżył najgorszy tydzień w życiu. Na próżno usiłował sobie przypomnieć negatywne określenia, które same przychodziły mu do głowy, kiedy ostatnio ją widział. Kiedy stracił

pewność, że nie jest warta zainteresowania? I gdzie była o tak późnej porze? Zerknąwszy na zegarek, stwierdził, że dochodzi dziesiąta. Czyżby wracała z imprezy? Gdy spostrzegł, że zamieniła oficjalne kostiumiki na dopasowaną, bordową suknię, ogarnęła go irracjonalna zazdrość. – Widzę, że używasz życia – skomentował z kwaśną miną.

Pusty kieliszek w ręku Alessandra nie umknął uwadze Chase. Czyżby miał gościa? Może płci żeńskiej? Odpędziła niewygodną myśl.

– Wiem, że cię zaskoczyłam – odrzekła.

Wymijająca odpowiedź nie zadowoliła Alessandra, choć nie powinno go obchodzić, co robi, odkąd zdecydował, że nie chce mieć z nią więcej do czynienia. Mimo że wielokrotnie go okłamała, nie powstrzymał pokusy, by zapytać:

– Co cię sprowadza? Postanowiłaś mi złożyć towarzyską wizytę w drodze z jakiejś imprezy?

Chase straciła resztki nadziei, że zmieni o niej zdanie. Nadal traktował ją jak wroga.

– Nie balowałam, Alessandro. Dziś byłam po raz ostatni w dawnej pracy. Zorganizowałam pożegnalne przyjęcie z szampanem dla współpracowników. To wszystko. Przyszłam, ponieważ pozostało jeszcze parę spraw, które powinnam ci wyjaśnić.

Wiadomość, że została dłużej w kancelarii, z niewiadomych powodów poprawiła Alessandrowi nastrój. Jeżeli uznała, że ma mu coś jeszcze do powiedzenia, to czemu nie posłuchać? Nie miał wielkiego wyboru, nie licząc butelki whisky. Odwrócił się na pięcie i wrócił do środka, zostawiając otwarte drzwi. Chase po chwili wahania podążyła za nim.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Ledwie Chase wkroczyła do salonu, spostrzegła opróżnioną do połowy butelkę whisky. Na ten widok zamarła ze zgrozy.

– Ile z tego dzisiaj wypiełeś? – spytała oskarżycielskim tonem.

– Przykro mi, ale to nie twoja sprawa – odburknął Alessandro, zły przede wszystkim na siebie, że nie może oderwać wzroku od kuszących kształtów w obcisłej sukience. Usiadł wygodnie na sofie w wyzywającej pozycji z szeroko rozstawionymi udami. – Po co przyszłaś? – zapytał, obserwując spod zmarszczonych brwi, jak z niepewną miną stoi w progu. Śledził każdy jej ruch, gdy po chwili wahania podeszła do jednego z krzeseł obitych jasną skórą, ustawionych przy nowoczesnym, wbudowanym w ścianę kominku.

– Przepraszam, że wcześniej nie spytałam, ale czy masz może gości?

– Widzisz tu jakieś towarzystwo? – odparł z chmurną miną, wskazując pusty pokój.

Chase znacząco popatrzyła na butelkę whisky.

– Od kiedy to pijesz sam, w dodatku mocne alkohole? Sam mnie przestrzegałeś, że picie w samotności to najprostsza droga do alkoholizmu. Mówiłeś, że lekkomyślność rodziców zraziła cię do używek. Twierdziłeś nawet, że ich zachowanie stanowiło lepszą przestrożę przed wódką, tytoniem i narkotykami niż jakiegokolwiek wykłady o szkodliwości nałogów.

Alessandro spochmurniał. Pożerał ją wzrokiem, jakby nie widział jej sto lat. Drażniło go, że choć wykreślił Chase ze swego życia, nadal nieodparcie go pociąga. Przeklinał w duchu własną słabość.

– Od kiedy to reprezentujesz mój głos sumienia? – zadrwił bezlitośnie.

Chase zamilkła. Spuściła wzrok na własne splecione palce. Kiedy siedziała naprzeciwko niego, odwaga zaczęła ją opuszczać. Nie miała prawa prawić mu kazań, ponieważ nic dla niego nie znaczyła. Na pociechę przypominała sobie, że nie zatrzaskał jej drzwi przed nosem. Fakt, że dał jej szansę, dodał jej nieco śmiałości.

– Znalazłam dwie ciekawe oferty pracy poza Londynem – oznajmiła. – Jedną w Manchesterze, a drugą w Surrey. Chyba sprzedam dom i zmienię miejsce zamieszkania. Prawdopodobnie za uzyskane pieniądze będę mogła kupić sobie większy gdzie indziej.

Alessandro zamarł ze zgrozy na myśl, że Chase opuści Londyn.

– Po co mnie o tym informujesz?

– Właściwie nie po to przyszłam...

– Więc przejdź od razu do rzeczy.

Chase gwałtownie wstała i zaczęła niespokojnie przemierzać obszerny salon. Utrzymano go

w jasnych, pastelowych kolorach, poczynawszy od ścian, a skończywszy na skórzanej tapicerce. Gdy pierwszy raz obejrzała nowoczesne wnętrze, nie potrafiła zdecydować, czy jej się podoba, czy nie. W chwili obecnej odbierała je jako chłodne i bezosobowe, ale przypuszczalnie na jej ocenie zaważył strach. Kamienne oblicze Alessandra nie zachęcało do zwierzeń. Choć nie zamknął jej drzwi przed nosem, nie ukrywał, że nie jest tu mile widziana.

– Czy pamiętasz... tamten dzień, Alessandro?

– Który? Ten, w którym zataiłaś swój stan cywilny, czy ten, w którym zmyśliłaś sobie kochających rodziców, żyjących w Australii?

– Ten, w którym poszliśmy do piwiarni przy parku.

Oczywiście. Pamiętał nawet, co na siebie włożyła. Natychmiast stanął mu przed oczami jej obraz sprzed ośmiu lat w wyblakłych džinsach, starych butach i jasnoniebieskim swetrze, tak dużym, że rękawy zakrywały dłonie. Odsłoniła je dopiero po to, żeby pokazać obrączkę.

– Wtedy powiedziałam ci o Shaunie – dodała.

– Uwierz mi, nie zapominałem tamtej szczególnej chwili.

– Błagam, nie dokuczaj mi, Alessandro. Nie utrudniaj mi zadania. Proszę tylko, żebyś mnie wysłuchał. Przyznaję ci rację, że należy zamknąć rozdział przeszłości. Ty to zrobiłeś, ale dla mnie wciąż pozostaje niezakończony... – Przerwała, żeby wytrzeć zwilgotniałe dłonie o bordową sukienkę. – Osiem lat temu zakochałam się w tobie. Będąc mężatką, nie powinnam na ciebie spojrzeć, nie wspominając o nawiązaniu kontaktu, ale nie odparłam pokusy. Nie zdajesz sobie sprawy, jak wiele dla mnie znaczyłeś. Przy tobie po raz pierwszy w życiu czułam się wolna. Wreszcie rozumiałam, o czym piszą w tych naiwnych romansach.

Nieoczekiwane wyznanie zaskoczyło Alessandra.

– Jeżeli liczysz na to, że poruszysz moje serce, nie rób sobie złudzeń. Potrafię powtórzyć słowo w słowo krótką przemowę, którą wtedy wygłosiłaś. Twierdziłaś, że Shaun jest jedyną wielką miłością twojego życia, że miło było mnie poznać, ale zależało ci tylko na uzyskaniu pomocy w studiach. Na koniec wyraziłaś nadzieję, że nie odniosłem mylnego wrażenia. Potem wyciągnęłaś rękę, żeby mignąć mi przed oczami obrączką i pokazałaś zdjęcie uwielbianego małżonka.

– Tak.

– Więc po co teraz marnujesz mój czas?

Alessandro najchętniej sięgnąłby po kolejny kieliszek whisky, ale zbyt dobrze pamiętał własne przestrogi na temat skutków nadużywania napojów alkoholowych.

– Popełniłam głupstwo, wychodząc za Shauna. Traktowałam ślub jak fascynującą przygodę... albo właściwie nie. Znacznie później uświadomiłam sobie, że to Shaun wmówił mi, że to fantastyczny pomysł. Posłuchałam go, bo doświadczenie już mnie nauczyło, że nie warto mu się sprzeciwiać.

– Uważaj! Niewiele brakuje, żebyś podkopała opinię waszego idealnego związku.

– Nigdy nie był doskonały. Nie zaznałam w nim szczęścia – wyznała nieoczekiwanie. Omal nie wybuchła płaczem na wspomnienie koszmaru swego małżeństwa, ale przez lata zdołała w sobie wyrobić nawyk panowania nad emocjami.

Alessandro wstrzymał oddech. Choć życie pokazało, że nie warto jej wierzyć, nastawił uszu, żeby nie uronić ani słowa.

– Nie liczę na to, że mi uwierzysz, Alessandro. Jasno dałeś do zrozumienia, że nigdy nie wybacysz mi dawnych kłamstw. Przyszłam tu z wewnętrznej potrzeby wyznania całej prawdy. Kiedy skończę, odejdę i nigdy więcej mnie nie zobaczysz – zapewniła Chase. – Kiedy cię poznałam, zaczęłam niebezpieczną grę, choć ukrywałam to przed tobą. Przemyślałam twoje słowa i przyznałam ci rację. Prawdopodobnie Shaun omotał mnie, bo dostrzegł we mnie szansę na poprawę losu, ale wtedy nie zdawałam sobie z tego sprawy. Zanim przyjęto mnie na uniwersytet, utraciłam zdolność niezależnego myślenia. Tylko studia pozwalały mi przetrwać. Po przeprowadzce do Londynu zostałam pozbawiona przyjaciół, wyrwana ze swojego środowiska, choć ty pewnie uważasz je za nic niewarte. Shaun dostał to, co chciał. Został moim mężem, zyskał nade mną władzę i z lubością ją sprawował.

– Co to znaczy?

– Że byłam maltretowaną żoną, żalostną istotą, jakimi pogardzasz. Dlatego tak doskonale rozumiem, co przeżywają mieszkanki schroniska u Beth. Jak myślisz, dlaczego tak bardzo im współczuję?

– W jaki sposób cię maltretował?

– W każdy, jaki mu przyszedł do głowy, psychicznie i fizycznie. Nie miał żadnych skrupułów. Stosował wszystkie dostępne metody, jakie mu w danej chwili odpowiadały. Umiał tak bić, żeby nie zostawić śladów. Spuszczał mnie z oka tylko na czas wykładów, ale żądał, żebym zaraz po nich wracała do domu. Zabronił mi zostawiania po zajęciach na uczelni i nawiązywania przyjaźni w środowisku akademickim. Oddychałam swobodnie tylko wtedy, kiedy go nie widziałam. Chętnie korzystałam z tych jedynych chwil wolności. Lepsze takie niż żadne. Zresztą nauka sprawiała mi radość. Przystawanie wiedzy przychodziło mi nadspodziewanie łatwo. Jak tylko opuszczę Londyn, odnajdę moich nauczycieli i podziękuję, że zachęcili mnie do wysiłku. Chcę wyrazić im wdzięczność, że skierowali mnie na dobrą drogę – dodała z naciskiem, żeby dać mu wyraźnie do zrozumienia, jak bardzo ceni sobie uzyskaną niezależność i że niczego od niego nie chce.

– Twierdziłaś, że mnie pokochałaś. Dlaczego go nie rzuciłaś? – zapytał Alessandro.

Nie dodał, że ochroniłby ją i pomógł, ponieważ też zakochał się w niej do szaleństwa. Właściwie dopiero teraz uświadomił sobie w całej pełni, co do niej czuł. Sposób, w jaki go opuściła, odcisnęła na jego psychice destrukcyjne piętno. Zawążył nie tylko na jego stosunku do płci przeciwnej, ale też na wyborze przyszłych partnerek. Ponieważ przestał ufać kobietom, dbał o to, żeby żadna nie

zawróciła mu w głowie. Nawiązywał krótkotrwałe romanse z osobami, które pociągały go tylko fizycznie, i porzucał je, gdy namiętność zaczynała wygasać. I nagle Chase w niespodziewanych okolicznościach ponownie wkroczyła w jego życie. Wykorzystał okazję, by zrobić z niej zakładniczkę, wmawiając sobie, że powoduje nim wyłącznie chęć zemsty. Nie starczyło mu odwagi, by spojrzeć prawdzie w oczy i przyznać, choćby przed sobą, że nadal ją kocha.

Chase wyczuła w nim napięcie. Czyżby robiła sobie próżne nadzieje, że w końcu jej uwierzy?

– Wtedy jeszcze nie potrafiłam podjąć tak trudnej decyzji – odpowiedziała szczerze. – Shaun odebrał mi pewność siebie, pozbawił woli walki. Przeszłam długą drogę, zanim wypracowałam w sobie poczucie niezależności. Postawiłam sobie za cel uzyskanie pełnej samodzielności. Dokładałam wszelkich starań, by nikt więcej nie zyskał nade mną władzy. Ale kiedy cię poznałam, jeszcze paraliżował mnie strach. Nie przyszedłam tu po to, żeby szukać dla siebie usprawiedliwienia, ale żeby naświetlić ci moją faktyczną sytuację z tamtego okresu. Shaun sprawdzał mój telefon komórkowy. Znalazł wiadomość, którą zapomniałam skasować. Gdy przeczytał, że zapraszasz mnie na lunch, wpadł w furję. Zagroził, że nas pozabija, jeśli z tobą nie zerwę. Wybrał mi miejsce spotkania i ułożył pożegnalne przemówienie o naszym rzekomym szczęściu małżeńskim. Kiedy je wygłaszałam, siedział przy sąsiednim stoliku i słuchał.

– Mój Boże!

– Nie dał mi szansy wyznania prawdy, a potem, kiedy znów wkroczyłeś w moje życie, nie sprostowałam dawnych kłamstw z obawy przed kompromitacją w twoich oczach. Wyobrażałam sobie twoją reakcję, gdyby wyszło na jaw, że silna, ambitna kobieta, którą we mnie widziałeś, drżała ze strachu przed łotrem, jak te wszystkie nieszczęśnice z przytułku, które zamierzałeś wywłaszczyć. – Przerwała i zebrała się na odwagę, żeby ponownie spojrzeć mu w oczy. Nie zobaczyła w nich jednak pogardy. – Gdybym poznała cię później, mając dyplom w kieszeni i dobrą pensję, odeszłabym od Shauna. Lecz wtedy nie widziałam innego wyjścia, jak podporządkować się jego woli.

– A jednak kiedy mnie ponownie spotkałaś, nie zaufałaś mi na tyle, żeby otworzyć przede mną serce. Zaciągnąłem cię do łóżka za pomocą szantażu.

– Nie. Uległam ci z własnej woli. Nikt by mnie nie zmusił do zrobienia czegoś, czego sama nie chciałam. Pragnęłam cię i nie żałuję, że zostałam twoją kochanką

– A co się stało z miłością, którą deklarowałaś?

– Nigdy nie przeminęła. Nadal cię kocham, Alessandro, i też nie żałuję. Teraz już wiesz, jak sprawy stoją – dodała, wstając z miejsca.

– Zaczekaj! Nie wypuszczę cię tak prędko.

Mimo że wypowiedział ostatnie zdanie stanowczym tonem, zaskoczyła ją jego niepewna mina. Rósądek podpowiadał, że najwyższa pora wyjść, ale coś ją powstrzymało. Najchętniej usiadłaby bliżej, żeby się przekonać, czy jej wzrok nie myli. Odparła jednak pokusę i pozostała na swoim

miejscu.

– Dobrze, że wreszcie postawiłaś na szczerość – pochwalił z zaskakująco nieśmiałym uśmiechem.
– Kiedy zobaczyłem cię po wielu latach, powróciły wspomnienia. Nie zdawałem sobie sprawy, jak wiele pamiętam i dlaczego. Wiedziałem tylko, że nigdy nie przestałem cię pragnąć. Nie rozumiałem, co widzę w osobie, która mnie oszukała w najokrutniejszy z możliwych sposobów. Nie zrozum mnie źle. Teraz rozumiem powody twojej skrytości, twoje obawy, że zrazisz mnie do siebie, jeśli wyjawisz swoje mroczne sekrety, ale gdybym wiedział...

– To by niczego nie zmieniło – przerwała mu w pół zdania.

– I tak, i nie. Niezmienne pozostałyby na pewno moje uczucia. Znaczysz dla mnie równie wiele jak przed laty, niezależnie od tego, przez co przeszłaś. Zawsze będziesz dla mnie tą wspaniałą dziewczyną, którą kiedyś pokochałem, choć duma nie pozwalała mi tego przyznać nawet przed sobą. Nadal tak samo cię kocham.

Chase wstrzymała oddech, niepewna, czy jej słuch nie myli.

– Alessandro, czy ty naprawdę...

– Wyznałem ci miłość? Tak. Chętnie powtórzę moje wyznanie, jeżeli tylko podejdziesz bliżej, żebym nie musiał krzyczeć przez całą długość sofy.

– Nie jest znów taka wielka... – zażartowała nieśmiało.

– Teraz, gdy siedzisz na samym końcu, wydaje mi się długa jak kanion.

Chase z radością spełniła jego prośbę. Z westchnieniem ulgi przytuliła się do niego, żeby poczuć bicie jego serca.

– Co byś zrobił, gdybym nie przyszła?

– Nie pozwoliłbym ci odejść. Przeżyłem najgorszy tydzień w życiu. Przeszedłem przez piekło. Straciłem zainteresowanie prowadzeniem negocjacji, zawieraniem transakcji, czytaniem korespondencji... Zdobyłem za to rozległą wiedzę o schronisku.

– Beth twierdzi, że często je odwiedzałeś.

– Te wizyty przybliżyły mnie do ciebie, choć nie przyznawałem tego nawet przed sobą. Kocham cię, Chase, za to, jaka byłaś i jaką się stałaś. Nie mogę bez ciebie żyć. Proszę, żebyś została moją żoną. Czy wyjdiesz za mnie w ciągu najbliższej godziny?

Chase roześmiała się serdecznie.

– To chyba zbyt krótki termin, ale tak, wyjdę za ciebie.

– I nigdy mnie nie opuścisz?

– Przenigdy. Związałaś mnie ze sobą na zawsze.

Nigdy wcześniej myślała o związku z drugim człowiekiem tak bardzo jej nie cieszyła.

Tytuł oryginału: Enthralled by Moretti
Pierwsze wydanie: Mills & Boon Limited, 2014

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Hanna Lachowska

© 2013 by Cathy Williams
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2015

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25
www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-1864-1

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o.